

PRENUMERATA
wspólnoty

Zapisy do 20 marca na
poczcie lub u listonosza.



Konrad Plaza:
Po prostu jest wojna,
trzeba być człowiekiem
i pomagać ludziom



strona 24

Solidarni z Ukrainą



strona 22

Seniorzy z Dziennego
Domu Senior+ w Bogdance



TYGODNIK LOKALNY

wspólnota łęczyńska

20 lat
Wydawnictwa

leczna.24wspolnota.pl

15 - 21 marca 2022 r. ■ nr 11 (329) ■ Cena 3,29 zł (w tym VAT 5%)

ŁĘCZNA

SPICZYN

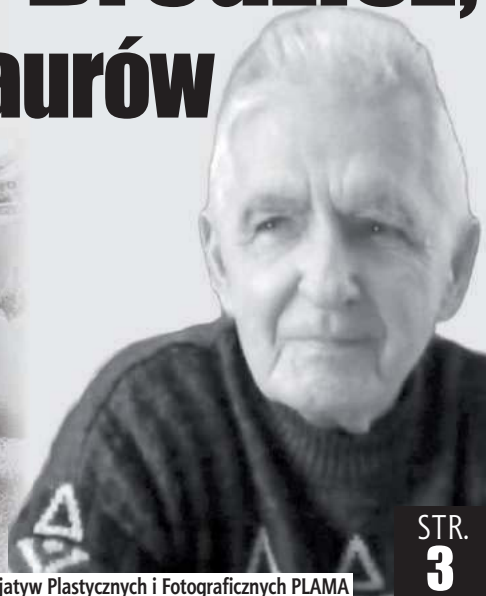
LUDWIN

PUCHACZÓW

MILEJÓW

CYCÓW

Zmarł Bogumił Brodzisz, twórca Doliny Dinozaurów



Z zamiłowania artysta, którego rzeźby cieszą
oczy kolejnych pokoleń - nie tylko - łącznian

Egzotyczne ZOO na Podzamczu stworzył w latach 1970-1980. Był jednym z założycieli Grupy Inicjatyw Plastycznych i Fotograficznych PLAMA

STR.
3

Noclegownia dla uchodźców w hali zapaśniczej Górnika Łęczna



Skorzystało z niej już prawie
pół tysiąca osób.

Przeczytaj komentarze na
leczna.24wspolnota.pl

STR.
13

Nauczycielka Jagiellończyka: Kazano nam zdjąć plakat o zbiórce dla uchodźców

Zostało to bardzo
źle odebrane przez
uczniów i przez
nauczycieli, bo
podcięto nam skrzydła

Agnieszka Fiedeń,
nauczycielka w Jagiellończyku

S. R5

W starostwie na bogato - ponad 171 tys. zł na nagrody dla urzędników

Najhojniej
starosta
wynagrodził
swojego zastępcę.

21.000 ZŁ NAGRODY

Michał Pelczarski wicestarosta

S. 2

Ekolodzy: To przełomowa decyzja. Bogdanka: Nie komentujemy

Z Warszawy lepiej widać skutki
wydobycia węgla niż z Lublina?

S. 6

PUCHACZÓW Wojna namieszała w planach weselnych i komunijnych - w świetlicach wiejskich zamiast przyjąć kwatery dla uchodźców

S. 22



Kamil Kiereś,
trener Górnika Łęczna

PIŁKA NOŻNA - PKO EKSTRAKLASA.
Piątkowy mecz Górnika z Legią
oglądało ponad 6 tys. kibiców.

SPORT
„Wojskowi”
za mocni
dla Górnika

- Jesteśmy
w małym dołku

S. 16

S T O P K A
WspólnotaRedaktor Naczelny:
Mateusz OrzechowskiRedaktor prowadzący:
Jolanta Chwałczyk
chwalczyk@24wspolnota.pl
leczna@24wspolnota.pl
tel. 601 072 277Dziennikarze:
Kamil Kulig
tel. 530 054 829
kontakt@tubalecznej.plDominik Smagała
smagała@24wspolnota.pl
tel. 780 029 990Reklama:
Anna Mokrzycka
dyrektor ds. marketingu i reklamy
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.plSkład:
Krzysztof PałysAdres redakcji:
21-100 Lubartów, ul. Ks. A Szulca 1Księgowość:
tel. 510 166 892Kolportaż:
tel. 791 193 007Wydawca:
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz OrzechowskiDruk:
Seregni Printing Group S.A.Informacja o polityce ochrony danych
osobowych Wydawnictwa Wspólnota
dostępna jest na naszej stronie internetowej
24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

INFORMATOR

INFORMATOR

UBEZPIECZENIA

BIURO UBEZPIECZEŃ - ZOFIA OSAK
UL. TARGOWA 14
21-010 ŁĘCZNA
tel. 81 752 0 900; tel. 515 034 328
email: biuro@ubezpieczenie-leczna.pl
www.facebook.com/gamaubezpieczen

KOMINIARZ

USŁUGI KOMINIARSKIE
MONTAŻ WKŁADÓW KOMINOWYCH
tel. 506-374-693

POMOC DROGOWA

POMOC DROGOWA 24/7
PUCHACZÓW
TEL. 691 668 724PRZEGŁĄDY STANU
TECHNICZNEGO BUDYNKÓW:
Kominarskie, gazowe, budowlane,
elektryczne
502 402 728

KASY I Drukarki FISKALNE

KASY I Drukarki FISKALNE
SYSTEMY KASOWE, WAGI, METKOWNICE
SPRZEDAŻ, SERWIS
ŁĘCZNA tel. 602-289-687

USŁUGI

Monika Iskra
Łęczna, ul. Braci Wójcickich 15
kontakt@biurospark.pl
Oferujemy kompleksowy zakres usług:
- pomoc w zakładaniu firm,
- księga przychodów i rozchodów,
- księgi handlowe,
- ewidencja ryczałtowa,
- płace i kadry.

KOMPUTERY

NAPRAWA KOMPUTERÓW
Zezulin Pierwszy 81
Facebook: serwis CYBERDELIA
Tel: 669-536-236PRZERWY
W DOSTAWIE
PRĄDU15 marca,
godz. 8.00-11.00, Zezulin (9).16 marca,
godz. 8.00-14.00, Kijany T.O.,
godz. 8.00-15.00, Kaniwola
sektor mieszkalny.

Najhojniej starosta wynagrodził swojego zastępcę

Starosta przyznał nagrody urzędnikom
na łączną kwotę ponad 171 tys. zł107 pracowników
Starostwa Powia-
towego w Łęcznej
otrzymało siedem
nagród za 2021 rok.
Ich łączna wartość
wyniosła 171,6 tys.
zł brutto.W trybie dostępu do in-
formacji publicznej poprosi-
liśmy Starostwo Powiatowe
w Łęcznej o podanie nam
kwot nagród dla pracow-
ników, pełniących funkcje
publiczne za 2021 r., a także
o wysokość pozostałych na-
gród.

21.000 ZŁ NAGRODY



Michał Pelczarski, wicestarosta

W świetle odpowiedzi starostwa
w tym urzędzie funkcje publiczne
pełni siedem osób. Chodzi o pra-
cowników, którzy wydają decyzje
administracyjne w imieniu starosty.

11.000 ZŁ NAGRODY



Wioletta Wachewicz, sekretarz

Poniżej lista tych urzędników
i kwota wypłaconej nagrody:
1. Michał Pelczarski, wice-
starosta – 21.000 zł brutto,
14.432 zł netto;

10.650 ZŁ NAGRODY



Patrycja Miazio, skarbnik

2. Wioletta Wachewicz,
sekretarz – 11.000 zł brutto,
7.759 zł netto;
3. Patrycja Miazio, skarbnik –
10.650 zł brutto, 7.512 zł netto;4. Elżbieta Duda, naczelnik
wydziału komunikacji,
transportu i dróg publicz-
nych – 650 zł brutto, 444 zł
netto;
5. Agnieszka Gryniowicz, za-
stępca naczelnika wydziału
komunikacji, transportu
i dróg publicznych – 500 zł
brutto, 341 zł netto;
6. Joanna Filipiak-Białek,
naczelnik wydziału budow-
nictwa i architektury – 650
zł brutto, 458 zł netto;
7. Anna Futa, zastępca na-
czelnika wydziału budow-
nictwa i architektury – 500 zł
brutto, 352 zł netto.

Kamil Kulig

Łęczyński szpital ma nowy tomograf

Nowe urządzenie jest
przystosowane do
badania pacjentów
ze skrajną otyłością,
ważących nawet ponad
trzysta kilogramów.- To zdecydowanie bardziej
nowoczesny sprzęt niż ten,
którym dotychczas dyspo-
nowaliśmy – podkreśla dyrektor
SPZOZ w Łęcznej, Krzysztof
Bojarski.- Jest dokładniejszy i precy-
zyjniejszy, bo 64-rzędowy, po-
przednik był 16-rzędowy. Poza
tym, co też jest bardzo ważne –
nowy tomograf podczas badania
emituje mniejszą dawkę promie-
niowania.Od poprzednika różni go jesz-
cze jeden istotny element – na
tym urządzeniu mogą być bada-
ni pacjenci ze skrajną otyłością,
ważący nawet ponad trzysta ki-
logramów.Dla szpitala, który wykonu-
je operacje bariatryczne i staje
się coraz bardziej liczącym się
ośrodkiem w kraju w tej dziedzi-
nie, taki sprzęt jest niezbędny do
diagnostyki.Został zainstalowany w pra-
cowni tomograficznej, gdzie
wcześniej wykonano prace
remontowe pozwalające podłą-
czyć nowe urządzenie.Dla szpitala, który wykonuje operacje bariatryczne i staje się coraz bardziej
liczącym się ośrodkiem w kraju w tej dziedzinie, taki sprzęt jest niezbędny do
diagnostyki**Krzysztof Bojarski**, dyrektor szpitala w Łęcznej
- Jest dokładniejszy i precyzyjniejszy,
poza tym emituje mniejszą dawkę
promieniowania

Na pełnych obrotach

Po przeszkoleniu personelu
i testach próbnych tomograf
działa już na pełnych obrotach
diagnozując pacjentów szpital-
nych, osoby ze skierowaniami
finansowane przez NFZ, ale też
wykonując badania komercyjne.W czasie prac adaptacyjnych,
gdy stary tomograf był demon-
stowany szpital korzystał z urzą-
dzenia zastępczego. Z pewnością
wiele osób odwiedzając szpital
na początku roku widziało sta-
jący mobilny tomograf przed
budynkiem.- To była konieczność - wyjaś-
nia dyr. Krzysztof Bojarski. - Niemogliśmy pozostać bez możli-
wości diagnozowania pacjentów
w sytuacji zagrożenia zdrowia.Nowy nabytek nie obciążył
szpitalnego budżetu, bo pocho-
dzi z Rządowej Agencji Rezerw
Strategicznych.- Za to, że trafił do Łęczyńskiej
chciałbym podziękować pani se-
nator Margarecie Budner, która
jest lekarzem w naszej placówce
i panu posłowi, a także ministrowi
Arturowi Soboniowi. Dzięki
ich wsparciu mieszkańcy powia-
tu będą diagnozowani na nowo-
czeńszym sprzęcie.

Kamil Kulig

LICZBA TYGODNIA

1160 głosów
ankiet wypełnili
mieszkańcy w których
określili, czy chcą by
Milejów został miastem.

Czytaj na s. 23.

CYTAT TYGODNIA

„Nasze siły też są ograniczone,
nie jesteśmy ze stali. Możemy
się pochorować i co wtedy?”- pyta jedna z wolontariuszek, pomagających w noc-
legowni dla uchodźców, która powstała w hali zapaś-
niczej GKS Górnik Łęczna.

Czytaj na s. 3.

KOMENTARZE Z FORUM WWW.TUBALECZNEJ.PL

Wojna w Ukrainie: Przyjmujesz uchodźców pod swój
dach? Rząd przygotował wsparcie finansoweWsparcie finansowe dla osób, które przyjmują pod swój
dach uchodźców - to część działań pomocowych przygo-
towanych przez polski rząd dla obywateli Ukrainy ucieka-
jących przed wojną.Elżbieta Komarzeniec: To nie jest pomoc przygotowana przez
rząd, to dobre serce i dobra wola Polaków, a rząd przypisuje
sobie zasługi pomocy uchodźcom. Czemu kłamią? Czy kierowcy
ważący uchodźców mają za darmo paliwo jak nasi przedsta-
wicieli rządu, a osobom przysługującym uchodźcom obiecuje się
40 złotych. Dla ludzi, którzy nie mają nic, ani odzieży ani środków
czystości, a gdzie opłata za wodę, prąd, gaz, jedzenie? Śmiechu
warte, oni myślą, że nasze dochody są na ich poziomie (...)

Baner na słupie energetycznym u starosty. Bez zgody PGE

- Czy to kolejna partyzantka? - pyta Czytelnik „Wspólnoty”,
który wysłał nam zdjęcie banera wiszącego na słupie ener-
getycznym na posesji starosty Krzysztofa Niewiadomskiego
(PiS). Jak się okazało, bez wymaganej zgody spółki PGE
Dystrybucja. Ostatecznie z banerem rozprawiła się wichura.Wiesław Polak: Ten Pan to jakiś aktor, że tak się reklamuje. Chy-
ba aktor, bo wydaje mi się, że widziałem go kilka razy w telewizji.
Ostatnio gdzieś przepadł. Może dostał już jakiś angaż. Może
w filmie.

REKLAMA

ELIZÓWKA
RYNEK

**WIELKANOCNE
WARSZTATY FLORYSTYCZNE**
z Sylwią Bednarek
29 marca 2022

www.elizowka.pl

Zmarł Bogumił Brodzisz, twórca Doliny Dinozaurów na Podzamczu

Zmarły artysta pozostawił po sobie wykonane z betonu dinozaury, które stworzył w Łęcznej ponad 40 lat temu, na długo przed tymi słynnymi z Bałtowa. O śmierci Bogumiła Brodzisza poinformował Urząd Miejski w Łęcznej w ubiegły piątek.

Z zawodu Bogumił Brodzisz był technikiem budowlanym, z zamiłowania artystą-plastykiem. Jak czytamy w notce biograficznej na stronie Centrum Kultury w Łęcznej, zmarły artysta od początku lat 60. związany był z naszym miastem. Pracował w Przedsiębiorstwie Ogrodniczym w Łęcznej jako kierownik brygady remontowo-budowlanej, a w latach 1993-2003 w referacie komunalnym



Pogrzeb Bogumiła Brodzisza odbył się w sobotę, 14 marca. Jego prochy spoczęły na cmentarzu parafialnym w Łęcznej

Urzędu Miejskiego w Łęcznej, skąd przeszedł na emeryturę.

Był jednym z założycieli Grupy Inicjatyw Plastycznych i Fotograficznych PLAMA. W latach 1970-80 stworzył znaną wszystkim łęczyńską „Dolinę dinozaurów” na Podzamczu.

Zajmował się malarstwem, modelarstwem i fotografią, jednak jego pasją była rzeźba w drewnie. Tworzył scenki rodzajowe oraz figury, m.in. św. Floriana, Chrystusa Frasobliwego oraz liczne rzeźby plenerowe zwierząt.

Swoje prace malarskie i rzeźbiarskie prezentował na kilkunastu wystawach indywidualnych i zbiorowych w Osiedlowym Domu Kultury i Centrum Kultury w Łęcznej.

Kamil Kulig



Bogumił Brodzisz

Starostwo Powiatowe w Łęcznej odpowiedziało na nasze pytania po miesiącu

Starostwo: To „treści o charakterze informacyjnym”. A na banerze logo PiS

Wizerunek posła Artura Sobonia na banerach z informacją o wysokości dotacji z Polskiego Ładu zawisły na budynkach Starostwa Powiatowego w Łęcznej. Zdaniem powiatowych urzędników nie jest to agitacja wyborcza. „Materiał nie ma charakteru materiału wyborczego, nie jest też agitacją polityczną”. Tymczasem sprawa będzie omawiana na sesji Rady Powiatu w czwartek 24 lutego.

Banery, które zbulwersowały

Na początku lutego mieszkańcy powiatu łęczyńskiego zbulwersowały banery, które zawisły na budynkach należących do Starostwa Powiatowego w Łęcznej. Gdyby znajdowały się na nich jedynie informacje o dotacjach przyznanych samorządowi w ramach Polskiego Ładu, nie byłoby problemu. Jednak pierwsze, co rzuca się w oczy, gdy na nie spojrzymy to uśmiechnięta twarz posła Prawa i Sprawiedliwości, z list którego w wyborach startował obecny starosta łęczyński. Obok jest napis „Artur Sobon” Poniżej kwota dotacji i informacja, na co została przeznac-



Czytelnicy zwrócili uwagę na mały szczegół „banera informacyjnego”, który zawisł na budynku kupionym przez powiat łęczyński of firmy Orange. W prawym dolnym rogu jest logo Prawa i Sprawiedliwości, a wykorzystane zdjęcie Artura Sobonia jest identyczne, jak to, które widniało na jego banerach w czasie ostatniej kampanii wyborczej przed wyborami parlamentarnymi w 2019 r.

czona. Do tego symbol „Polski Ład” i hasło „Miliardy dla regionu”.

Banery mają po kilka metrów kwadratowych powierzchni. Jeden znajduje się na budynku „Gryf”, który w ub. r. powiat kupił od firmy Orange, kolejny na garażu, który jest zapleczem tego obiektu. Trzeci umieszczono na nowej siedzibie Spółdzielni Socjalnej „Pod dobrym adresem” przy al. Jana Pawła II 63.

- To jest agitacja polityczna na budynkach należących do Starostwa Powiatowego. To skandal. Najbardziej oburza mnie w tej sprawie niesprawiedliwość. Jestem pewien, że nikt nie będzie miał możliwości powieszenia żadnego baneru na budynkach powiat

- komentował na łamach „Wspólnoty” Rafał Maksymowicz, lider wojewódzki Stowarzyszenia Polska 2050, mieszkaniec miejscowości Kijany.

- Mieszkańcy Łęcznej nie przyjęli pozytywnie wywieszania banerów, które w teorii powinny być informacyjne, a zawierają zdjęcie czynnego polityka - dodawał Grzegorz Kuczyński, rzecznik prasowy Urzędu Miejskiego w Łęcznej.

- To jest zwykła propaganda, bo to nie poseł Sobon dawał pieniądze na te inwestycje. To są nasze pieniądze, obywateli. Ta władza jednak już niczym mnie nie zdziwi - mówił z kolei Teodor Kosiarski, radny Rady Powiatu Łęczyńskiego, w przeszłości burmistrz Łęcznej.

Odpowiedzieli po miesiącu

Próbowaliśmy zapytać o sprawę starostę Krzysztofa Niewiadomskiego telefonicznie, ale odpowiedział, żeby pytania wysłać mailem. Pytania w sprawie banerów z wizerunkiem posła Artura Sobonia wysłaliśmy więc do Starostwa Powiatowego w Łęcznej 10 lutego. Odpowiedzi doczekaliśmy się po miesiącu - 9 marca.

W korespondencji pytaliśmy starostę o to, czyją było to inicjatywą i w jakim celu zawieszono wspomniane banery na budynkach Starostwa Powiatowego. Zapytaliśmy także, jakie jest stanowisko starosty w sprawie zarzutów mieszkańców, którzy twierdzili, że te banery stanowią agitację wyborczą. Czy banery są powieszone

Magdalena Kuca

rzeczniczka Starostwa Powiatowego w Łęcznej

Materiał nie ma charakteru materiału wyborczego, nie jest też agitacją polityczną

odpłatnie? Czy należą do Starostwa Powiatowego w Łęcznej? - o to także zapytaliśmy.

Starostwo: to nie jest agitacja

„Banery, o które Pan pyta, zawierają treści o charakterze informacyjnym. Dotyczą inwestycji oraz środków finansowych z rządowego programu Polski Ład, które powiat otrzyma na ich realizację. Materiał nie ma charakteru materiału wyborczego, nie jest też agitacją polityczną” - odpowiedziała nam mailowo Magdalena Kuca, rzeczniczka prasowa Starostwa Powiatowego w Łęcznej.

Urzędniczka pouczyła, że według kodeksu wyborczego agitacją wyborczą jest „publiczne nakłanianie lub zachęcanie do głosowania w określony sposób, w tym w szczególności do głosowania na

kandydata określonego komitetu wyborczego”.

Przedstawicielka Starostwa podkreśliła, że „nie sposób przyjąć, aby agitację wyborczą stanowiła treść o charakterze informacyjnym, czy wskazująca dotychczasową działalność kandydatów”.

Dodała, że banery nie zostały sfinansowane z pieniędzy powiatu i „tym samym nie stanowią one własności Starostwa Powiatowego w Łęcznej”.

Tymczasem sprawa banerów będzie omawiana na sesji Rady Powiatu w czwartek, 24 lutego. Wtedy zostanie rozpatrzona skarga działacza Polskiego 2050 i mieszkańca Kijan Rafała Maksymowicza na działalność starosty związaną z pojawieniem się kontrowersyjnych billboardów na budynkach starostwa.

Dominik Smagała

REKLAMA

USŁUGI POGRZEBOWE „SYTA”

- SALA POŻEGNAŃ
- CHŁODNIA
- TRANSPORT, OBSŁUGA
- TRUMNY - CENY PRODUCENTA
- WIENCE, WIĄZANKI
- KREMACJA
- USŁUGI CMENTARNE

WYPŁATA ZASIŁKU PRZED POGRZEBEM Z ZUS I KRUS
Łęczna, Podzamcze 1 (cmentarz komunalny)
tel. 726 86 37 07 • tel. 604 86 72 93
www.pogrzeby-syta.pl

24 GODZINY

Zmarł Roman Kornacki, dawny dyrektor szkoły zawodowej w Lubartowie, regionalista

Roman Kornacki był wieloletnim nauczycielem. Był m.in. kierownikiem szkoły podstawowej w Łucce. Od 1970 r. dyrektorem Szkoły Rzemiosł Budowlanych, w 1972 r. przekształconej w Zespół Szkół Zawodowych nr 1 (dzisiaj RCEZ).

W czasie, gdy był dyrektorem, szkoła rozwijała się, budowano nowe sale lekcyjne, boiska, rozszerzała ofertę edukacyjną.

Pamięta go Ryszard Trybalski, który w latach siedemdziesiątych pracował razem z Romanem Kornackim.

- Nasze drogi zeszyły się 40 lat temu. Pamiętam go z okresu, kiedy pracował w Zespole Szkół. Na początku była to zwykła zawodówka, przekształcił ją w nowoczesne centrum kształcenia zawodowego. Jako dyrektor dostosował kształcenie do potrzeb ówczesnego rynku pracy, szkoła kształciła pracowników dla zakładów im. Kasprzaka i dla Huty Szkła. Kształcenie odbywało się na różnych poziomach, było kształcenie zasadnicze, technikum, a nawet policealna szkoła zawodowa. Dbał o rozszerzanie bazy dydaktycznej, była na owe czasy nowoczesna. Trzeba było zatrudniać specjalistów od nauki zawodów, co w tamtych czasach nie było łatwe, ale mu się udawało - wspomina były współpracownik. Roman Kornacki był też re-



Roman Kornacki był na początku lat sześćdziesiątych kierownikiem szkoły podstawowej w Łucce, na zdjęciu - stoi wśród uczniów

gionalistą.

- Poznaliśmy się w 1960 r. kiedy był kierownikiem szkoły w Łucce. Wtedy był prowadzony eksperyment dotyczący działalności kulturalno - oświatowej w gminach w oparciu o szkoły - wspomina Maria Kozioł, długoletnia prezes Lubartowskiego Towarzystwa Regionalnego.

Roman Kornacki od 1958 r. był członkiem Stowarzyszenia Miłośników Ziemi Lubartowskiej. W 1976 r. został jego prezesem. Kiedy po reformie administracyjnej zlikwidowano powiaty, możliwa była też likwidacja stowarzyszenia. Z inicjatywy Romana Kornackiego zwołano walne zebranie, na którym członkowie postanowili konty-

nuować działalność pod zmienioną nazwą - od 1977 r. jest to Lubartowskie Towarzystwo Regionalne. Prezes inicjował Dni Działacza Kultury, spotkania z regionalistami skutkujące powstaniem kolejnych kół LTR w terenie. Za jego prezesury ukazywały się wydawnictwa „Z dziejów miasta i regionu” w 1977 r. oraz kolejne tomy „Lubartowa i Ziemi Lubartowskiej”.

Roman Kornacki był inicjatorem upamiętnienia w 1983 r. pobytu Bolesława Prusa w Lubartowie. W 1985 r. wydano medal pamiątkowy z wizerunkiem Piotra Firleja z okazji 30-lecia działalności regionalnej w Lubartowie.



Roman Kornacki zmarł 8 marca, miał 87 lat

Roman Kornacki był prezesem LTR do 1992 r. Członkiem był do końca życia, do 8 marca 2022 r.

Marcin Kusyk

Nagrody dla pracowników Urzędu Miasta w Lubartowie. Największa dla pani skarbnik

Lubartowski ratusz informuje o nagrodach, jakie otrzymali jego pracownicy w 2021 r. Skarbnik Lucyna Biskup otrzymała ponad 8,1 tys. zł, burmistrz Krzysztof Paśnik - ponad 3,1 tys. zł, zastępca burmistrza Tadeusz Małyśka - ponad 6,7 tys. zł.

O informację dotyczącą nagród wystąpiła fundacja MOL. W udzielonej odpowiedzi miasto podaje listę pracowników i wysokość ich nagród.

Burmistrz Krzysztof Paśnik -

3129,20 zł

Zastępca burmistrza Tadeusz

Małyśka - **6721,64 zł**

Sekretarz Miasta Tomasz Szoltek -

3739,77 zł

Skarbnik Lucyna Biskup -

8138,66 zł

p.o. naczelnik wydziału spraw obywatelskich Jarosław Gajewski -

5290,30 zł

Naczelnik wydziału finansowego

Agnieszka Kasperek - **2438,96**

zł

Naczelnik wydziału infrastruktury

miejskiej Radosław Stępiński -

2342,96 zł

Starszy inspektor, wydział finansowy

Michał Kossak - **1410,48 zł**

Starszy inspektor, wydział finansowy

Stanisław Szuk - **1365,48 zł**

Naczelnik wydziału - **od**

2480,58 zł do 5291,30 zł

Zastępca naczelnika - **od**

1410,48 zł do 2024,95 zł

Kierownik biura - **od 1707,10 zł**

do 2390,34 zł

Zastępca kierownika - **od**

1764,10 zł do 2731,95 zł

Samodzielne stanowisko - **od**

1411,48 zł do 2116,72 zł

Główny specjalista - **od 1365,48**

zł do 4271,57 zł

Starszy inspektor - **od 1410,48**

zł do 2469,33 zł

Inspektor - **od 1365,38 zł do**

2730,96 zł

Specjalista informatyk - **od**

1410,47 zł do 3072,57 zł

Stanowiska pomocnicze i obsługi

- **od 662,74 zł do 4918,51 zł**

Marcin Kusyk

ZNAJDŹ PRACĘ ZE WSPÓLNOTĄ (PUP LUBARTÓW)

Zawód. Miejsce pracy / Pracodawca	Wymiar etatu	Wynagrodzenie brutto / rodzaj umowy
Fryzjer, Lubartów/Effect	1	3010 zł/umowa o pracę
Kamieniarz, Lubartów	1	3010 zł/umowa o pracę
Kucharz kuchni azjatyckiej, Lubartów	1	3010 zł/umowa o pracę
Pomocniczy robotnik polowy, Ochoża		19,7 zł/godz./umowa zlecenie
Pracownik ochrony fizycznej, Michów/ Skarem	1	3010 zł/umowa zlecenie
Kucharz, Lubartów/ Restauracja w bramie	1	4000 zł/umowa o pracę
Pomocnik piekarza, Staroścín	1	3500 zł/umowa o pracę
Nauczyciel angielskiego, Nowa Wieś/ Stowarzyszenie Nadzieja	0,6	1870 zł/umowa o pracę
Robotnik gospodarczy, Ostrów Lub./ Natura Expert	1	3100 zł/umowa o pracę
Technik laborant, Ostrów Lub./ Natura Expert	1	3100 zł/umowa o pracę
Ogrodnik terenów zieleni/dozorca, Ostrów Lub./ Natura Expert	1	3100 zł/umowa o pracę
Technik produkcji, Ostrów Lub./ Natura Expert	1	3100 zł/umowa o pracę
Stolarz, Michów/STOLMICH	1	3300 zł/umowa o pracę

ZNAJDŹ PRACĘ ZE WSPÓLNOTĄ (PUP ŁĘCZNA)

Zawód. Miejsce pracy / Pracodawca	Wymiar etatu	Wynagrodzenie brutto / rodzaj umowy
Instruktor - terapeuta (pracownia gastronomiczna) Janowica	1	3010 zł/umowa o pracę
Przedstawiciel handlowy, Łęczna/ AGRO -TERS	1	4000 zł/umowa o pracę
Nauczyciel informatyki, Jawidz/SP	0,5	1621,95 - 2225,3 zł/umowa o pracę
Pracownik produkcji, Stefanów	1	3010 zł/umowa o pracę
Doradca klienta, Łęczna	1	3010 zł/umowa o pracę
Księgowy/a, Rogóżno	1	3500 zł/umowa o pracę
Robotnik/górník do pracy pod ziemią/ RG Bogdanka	1	3010 zł/umowa o pracę
Kierowca samochodu ciężarowego, Brzeziny/TRANS -KOP	1	3010 zł/umowa o pracę
Operator maszyn pakujących, Ludwin/ POL -MAK		19,7 zł/godz./umowa zlecenie
Monter konstrukcji stalowych, Ciechanki	1	3010 zł/umowa o pracę
Operator CNC, Bogdanka/MR	1	3010 zł/umowa o pracę
Spawacz na powierzchni, Bogdanka/MR	1	3010 zł/umowa o pracę

Paweł B. stanie przed sądem 1 kwietnia. Będzie odpowiadał za zabójstwo Anny

W lipcu 2021 r. Paweł B. zabił na ulicy w Lubartowie swoją byłą żonę Annę. Za dwa tygodnie, 1 kwietnia, rozpocznie się jego proces przed Sądem Okręgowym w Lublinie.

12 lipca Anna B. wyszła z domu swojego partnera Marcina D. w jego towarzystwie. Szli ulicą ks. Szulca. Z naprzeciwka nadszedł Paweł B. - były mąż Anny. Paweł B. wyjął nóż i ugodził nim Annę B. Zadał jej kilka ciosów w górną część ciała. Marcin D., który próbował jej bronić, także został raniony nożem. Paweł B. uciekł. Atak zakończony śmiercią Anny był kolejnym przypadkiem agresji wobec niej. Paweł był już wcześniej skazany za znęcanie się nad rodziną.

Został aresztowany 15 lipca na trzy miesiące. Prokuratura



Paweł B. oskarżony o zabójstwo byłej żony stanie przed Sądem Okręgowym w Lublinie 1 kwietnia

postawiła Pawłowi B. zarzuty zabójstwa Anny B., złamania zakazu zbliżania się do niej i uszkodzenia ciała Marcina D. Paweł B. nie odniósł się do nich, nie składał wyjaśnień, nie odpowiadał na pytania podczas przesłuchań w prokuraturze.

Obrona Pawła B. twierdziła,

że istnieją okoliczności podające w wątpliwość jego poczytalność w chwili ataku na Annę B. Obserwacja psychiatryczna dała prokuraturze zielone światło, bo biegli nie stwierdzili niepoczytalności. W styczniu 2022 r. do sądu trafił akt oskarżenia.

Marcin Kusyk

NEKROLOGI

Anna Strzelecka, 58 lat
zm. 4 marca

Anna Michalik, 61 lat
zm. 5 marca

Janusz Koliński, 66 lat
zm. 6 marca

Ryszard Kardasz, 70 lat
zm. 7 marca

Jadwiga Bujalska, 84 lata
zm. 6 marca

Irena Woźniak, 92 lata
zm. 8 marca

Jerzy Pietrzela, 71 lat
zm. 9 marca

Roman Kornacki, 87 lat
zm. 8 marca

Alicja Szymanakiewicz, 87 lat
zm. 9 marca

Henryk Sławecki, 87 lat
zm. 10 marca

Aleksander Dejko, 100 lat
zm. 11 marca

Józefa Jesioneł, 96 lat
zm. 10 marca

Stanisław Sieńczak, 91 lat
zm. 12 marca

Mieczysław Badzio, 85 lat
zm. 12 marca

Zniszczono pomnik w kształcie piramidy, który stał na nagrobku rodziny Lachertów. Kiedy powróci na cmentarz w Łańcuchowie?

Piramidalne nieporozumienie?

Piramida stała na nagrobku rodziny Lachertów na cmentarzu w Łańcuchowie, w gminie Milejów. Według lubelskiego wojewódzkiego konserwatora zabytków, po remoncie wykonanym przez gminę Puchaczów nie na swoim terenie i bez konsultacji ze służbami konserwatorskimi, pomnik projektu Bohdana Lacherta został zniszczony.

- Jak zostaliśmy w to wpłątani? Co tam się dzieje? Kto tym zarządza? Kto będzie za to płacił? Co na to rodzina Lachertów? - dopytywali radni podczas ostatniej sesji Rady Gminy Puchaczów, która odbyła się 11 marca.

Nagrobek zniszczony

Urszula Hucz, przewodnicząca Rady Gminy, odczytała pismo od lubelskiego wojewódzkiego konserwatora zabytków, który nie akceptuje „wykonanych nielegalnie prac”. LKWZ wypunktował, że remont został przez gminę Puchaczów zrobiony nie na swoim terenie, bo na cmentarzu znajdującym się w gm. Milejów i bez konsultacji ze służbami konserwatorskimi, choć cmentarz włączony jest do gminnej i wojewódzkiej ewidencji zabytków.

Przewodnicząca czytała: - Stronami postępowania w zakresie realizacji prac na cmentarzu jest właściciel cmentarza, czyli Parafia Rzymskokatolicka pw. św. Jana Chrzciciela w Łańcuchowie i prawny, potwierdzony przez właściciela cmentarza,



W facebookowym poście lubelskiego wojewódzkiego konserwatora zabytków z lipca 2020 czytamy o nagrobku na cmentarzu rzymskokatolickim w Łańcuchowie jako nieznanym dziele Bohdana Lacherta, upamiętniającym Józefę Lachert de Peselin, babkę architekta i Jadwigę Lachert de Peselin, pierwszą żonę jego brata. „Pomnik znajduje się w centralnej części cmentarza, ma formę piramidy wykonanej z betonowych płyt, posadowionej w tylnej części prostokątnej - także betonowej - płyty. Na widocznych od frontu ścianach umieszczone są dwie tablice epitafijne, odlane ze stopu metali żelaznych. Na ścianie tylnej odcisnięty jest znak krzyża. Nagrobek prezentuje ultranowoczesne podejście do tematu sztuki sepulkralnej (związanej z kultem zmarłych- przyp. JCh), zarówno w zakresie formy jak i użytych materiałów. Architekt - można powiedzieć - pracował w betonie i stali, bo przecież w pracowni Lacherta i Szanajcy rodziły się projekty budowli o żelbetowych konstrukcjach.” W przypadku nagrobka w Łańcuchowie trudno jest znaleźć analogię na cmentarzach województwa lubelskiego, zarówno w okresie jego przypuszczalnej daty powstania (połowa lat 30. XX wieku), jak i później. Zastosowanie nowoczesnych materiałów w powiązaniu z formą piramidy, w przypadku pomnika nagrobkowego na prowincjonalnym cmentarzu musiało być zaskakujące dla wizytujących cmentarz okolicznych mieszkańców”

dysponent posiadający opłacone prawo do grobu. W przypadku grobów, które nie posiadają dysponenta, stroną jest właściciel cmentarza. Z uzyskanych od proboszcza parafii w Łańcuchowie informacji wynika, że nie było formalnej zgody na podjęcie prac przy nagrobku przez gminę Puchaczów, a więc podmiot samorządowy działający nie na swoim terenie administracyjnym. Zakres prac nie był również przedmiotem opiniowania przez urząd konserwatorski.

W konkluzji konserwator ocenił, że nagrobek projektu Lacherta został zniszczony.

Uzasadził: „Nowatorstwo i unikatowość projektów tego architekta polegały na wykorzystaniu betonu i stali. Zastosowanie współczesnych materiałów nagrobnych - granitu na poler - i niefachowość wykonanych prac pozbawiło nagrobek wszelkich walorów”.

Przewodnicząca RG zwróciła się do wójta o wyjaśnienia.

Będzie spotkanie na cmentarzu

- Ostateczne decyzje poznamy po spotkaniu z konserwatorem zaplanowanym jeszcze w mar-

cu, na miejscu, na cmentarzu w Łańcuchowie – mówił Adam Grzesiuk, wójt Puchaczowa.

Tłumaczył, że do remontu przystępowano bez świadomości, że chodzi o „extra-zabytek”, bo z informacji posiadanych przez Urząd Gminy, m.in. od członka rodziny architekta, Wiktora Lacherta, wynikało, że pomnik powstał z betonu jako najtańszego dostępnego materiału, remontowany był już przez zakład betoniarzy z Zofiówki w latach 80., a krzyż wykonywali pracownicy POM Ciechanki z odpadów.



Dariusz Kopciowski

lubelski wojewódzki konserwator zabytków

Wierzę, że uda się naprawić sytuację, która się wydarzyła, czyli przywrócić pierwotną formę tego pomnika nagrobkowego.

Przewodnicząca Hucz podkreślała, że sytuacja wymaga wyjaśnienia, bo rodzi wiele wątpliwości.

Radny Karol Zabłotny pytał: - Czy rodzina Lachertów popiera ten remont, czy nie?

Wójt: - Nagrobek był w bardzo złym stanie technicznym. Beton złuszczył się, zaczął rozpadać. Z naszych rozmów z panem Wiktorem Lachertem wynikało, że jest zainteresowany tym, aby pomnik pozostał odnowiony w wersji zaproponowanej przez gminę.

- Z jakiego tytułu my zostaliśmy w to wpłątani? - dążyła przewodnicząca Hucz.

- To nasze niedopatrzenie, nikt się nie spodziewał, że ten betonowy pomnik jest zabytkowy. Jego odnowienie było efektem zarówno sugestii ze strony potomków właścicieli odnowionego dworu, jak i mieszkańców Ostrówki i Ciechanek. Wiązało się to z przygotowywaniem obelisku poświęconego rodzinie Lachertów, z intencją jej upamiętnienia oraz zabezpieczenia nagrobka na długie lata.

Sumienie konserwatorskie nie pozwala

Dariusz Kopciowski, lubelski wojewódzki konserwator zabytków, w rozmowie ze „Współnotą” stwierdza, że można zrozumieć, jak miał tłumaczyć konserwatorowi wójt, że idąc za ciosem, czyli remontem dworu, gmina chciała odremontować

również nagrobek i nadać mu jakąś „lepszą” - według gminy - formę.

- Cmentarz znajduje się jednak w ewidencji zabytków, należało więc przynajmniej na roboczo konsultować prowadzone prace, by uniknąć błędów – mówi Dariusz Kopciowski. - Rozumiem, nagrobek był w kiepskim stanie, ale intencje twórcy wymagają uszanowania. Lachert był architektem modernistycznym i sumienie konserwatorskie nie pozwala nam na zaakceptowanie bezrefleksyjnie tego, co się wydarzyło. Dlatego zasugerowaliśmy władzom gminy, skoro ten beton był według nich złym rozwiązaniem, ponieważ był skorodowany, by można go było zastąpić nowoczesną wersją betonu. I do tego namawiamy pana wójta. Umówiliśmy spotkanie, na którym obecne będą wszystkie zainteresowane strony i porozmawiamy.

Dodaje, że wpłynęło do niego pismo od członka rodziny Lachertów popierające działanie gminy i informujące, że remont odbył się wręcz za jego zgodą i wiedzą.

- Czekamy na spotkanie, wierzę, że uda się naprawić sytuację, która się wydarzyła, czyli przywrócić pierwotną formę tego pomnika nagrobkowego – zapowiada Dariusz Kopciowski, lubelski wojewódzki konserwator zabytków.

Jolanta Chwałczyk

Na Ukrainę pojechało 14 wozów strażackich z województwa

Jeden z naszego powiatu, od gminy Cyców

Druhowie z Lubelskiego przekazali czterem strażackim kolegom w Ukrainie. Jeden to samochód z naszego powiatu, z gminy Cyców.

To ciężkie i średnie wozy bojowe oraz pojazdy kwatermistrzowskie i operacyjne. Nie nowe, ale sprawne i gotowe do akcji. Przekazanie pojazdów strażackich to odpowiedź na apel komendanta głównego PSP, nadbryg. Andrzeja Bartkowiaka, który



9 marca, przy przekazaniu Ukrainie wozie bojowym GBA Magirus Deutz stoją (od lewej) Wiesław Pikula, wójt Cycowa, wicewójcina Marta Dyszewska i Jan Nieradko, prezes OSP w Bekieszy

ogłosił zbiórkę sprzętu pożarniczego dla kolegów z Ukrainy.

Przekazanie samochodu zapowiadał na naszych łamach w ub. tygodniu wójt Wiesław Pikula. Na Ukrainę pojechał od nas wóz bojowy GBA Magirus Deutz, który dotąd służył jednostce OSP w Bekieszy.

- Mamy nadzieję, że wóz spełni swoją rolę na Ukrainie tak samo, jak spełniał w naszej gminie - skwitowali na swoim facebooku druhowie.

Jolanta Chwałczyk

I po Straży Miejskiej

Od 1 marca nie funkcjonuje już w Łęcznej Straż Miejska. Zgodnie z uchwałą Rady Miejskiej burmistrz Leszek Włodarski miał na rozwiązanie tej formacji czas do końca czerwca.

Zdecydował, że nie będzie odwołał wykonania decyzji.

Począwszy od marca, wszelkie naruszenia porządku należy zgłaszać do policji.

Zadania związane z obsługą miejskiego monitoringu będą nadal realizowane przez Gminę Łęczną.

jch

Uwaga na oszustów! Farbowani urzędnicy

- Pracownicy Urzędu Gminy Puchaczów nie chodzą po domach i nie dzwonią do mieszkańców - zaznacza gmina i informuje, że oszuści ostatnio widziani byli w Zawadowie.

Ostrzega przed osobami podszywanymi się pod pracowników UG Puchaczów, który otrzymuje sygnały, że mieszkańców nadochodzą lub telefonicznie nagabują oszuści, którzy namawiają na wymianę pieca, obiecując dotację.

UG apeluje do mieszkańców, by zachowali szczególną ostrożność.

jch

W ramach nieoficjalnego protestu znaczna część ratowników wzięła pod koniec lutego zwolnienia lekarskie

Ratownicy wrócili do karetek. Na razie dopięli swego

Wrócili ze zwolnień lekarskich i obstawiają dyżury. Ratownicy medyczni ze szpitala w Lubartowie nie zgadzali się na zmiany planowane przez szefa SPZOZ-u. Ten na razie wycofał się z pomysłu zredukowania liczebności zespołów ratunkowych.

„Jesteśmy tylko ludźmi z krwi i kości”

Pod koniec lutego do redakcji „Wspólnoty Lubartowskiej” dotarł apel od ratowników medycznych ze szpitala w Lubartowie. Domagali się oni nagłośnienia ich postulatów, a właściwie braku zgody na zmiany planowane przez p.o. dyrektora SPZOZ-u. Według założeń szefa szpitala, przez

kilka dni w tygodniu karetki miały jeździć nie w trzy, a w dwuosobowych zespołach. Ratownicy się na to nie zgadzali. Dowodzili, że takie ograniczenie wpłynie negatywnie na jakość ich pracy.

„Jesteśmy tylko ludźmi z krwi i kości, ze swoimi frustracjami i problemami. Nasza praca jest wyjątkowo stresująca i odpowiedzialna. Leczyć to właśnie od nas niejednokrotnie zależy życie i zdrowie Wasze i Waszych rodzin” - napisali. - To jest za duży koszt utrzymania, a ja muszę być odpowiedzialnym menedżerem. Dobokaretki (zapłata za dobę pracy karetki dla szpitala od Narodowego Funduszu Zdrowia - przyp. red.) ledwo wystarcza na pokrycie wynagrodzenia personelu. A gdzie paliwo, serwis, leki? W całej Polsce jeżdżą zespoły dwuosobowe - odpowiadał Mirosław Makarewicz, p.o. dyrektora szpitala.

Zaprotestowali

Znaczna część ratowników wzięła pod koniec lutego zwolnienia lekarskie. Efektem był problem z obsadzeniem dyżurów w karetkach pogotowia. Zdarzyło się, że na terenie powiatu lubartowskiego nie było ani jednej karetki. Z pomocą musiały przyjechać ambulanse z sąsiednich powiatów. - Zdecydowana większość ratowników, którzy poszli na zwolnienia lekarskie pod koniec lutego, wróciła do pracy. Wszystkie cztery karetki w powiecie funkcjonują normalnie, sytuacja jest opanowana - zaznacza Michał Krawczyk, ratownik medyczny, pełniący także funkcję koordynatora Ratowniczych Zespołów Wyjazdowych w SP ZOZ Lubartów. Szef szpitala na razie wycofał się ze swojego pomysłu. - Wszyscy wrócili do pracy, wszystkie dyżury obstawione. Ratownicy pracują,



Mirosław Makarewicz,
p.o. dyrektora szpitala w Lubartowie
- Wszyscy wrócili do pracy, wszystkie dyżury obstawione. Ratownicy pracują, jeżdżą w trzyosobowych zespołach

jeżdżą w trzyosobowych zespołach - potwierdza Mirosław Makarewicz.

Największe koszty sprawiła karetka transportowa

W swoim apelu ratownicy medyczni wytknęli też, że największe koszty w ramach ratownictwa medycznego wygenerowała karetka transportowa. P.o. dyrektora potwierdza, że tak w rzeczywistości było. - Osoba z personelu medycznego, czyli ratownik lub pielęgniarka, jest potrzebna w takiej karetce tylko wtedy, gdy

przewożony jest pacjent. Tymczasem ten pojazd jeździ m.in. po krew. W takiej sytuacji wystarczy sam kierowca. W tej karetce ratownicy medyczni jeżdżą w ramach dodatkowych 12-godzinnych dyżurów organizowanych wyłącznie na potrzeby karetki transportowej. I biorą za to dodatki: covidowe i wyjazdowe. Samych kosztów osobowych w ub.r. z tytułu wynagrodzeń wygenerowali w ten sposób ponad 700 tys. zł (przy stracie wygenerowanej przez całe ratownictwo medyczne na poziomie 1,5 mln zł) - mówi Mirosław Makarewicz, który nie przebiega w słowach: -

Gdybym był dyrektorem wcześniej, to w życiu bym na to nie pozwolił. To jest wyrzucanie pieniędzy w błoto. Zamiast tego w karetce transportowej, gdy jest to konieczne, powinni jeździć ratownicy lub pielęgniarki, którzy akurat pełnią dyżur w Izbie Przyjęć.

Szef szpitala zaznacza, że zmiany procedur nie do końca leżą w jego gestii. Potrzebuje bowiem zgody Rady Powiatu. - Należy zmienić statut szpitala, bo to w nim są zapisane struktury organizacyjne. Skład tej struktury tworzą komórki. Jedną z komórek są ratownicze zespoły wyjazdowe, w skład której wchodzi ratownicy i zespół transportowy. Mój pomysł jest taki: wyjąć zespół transportowy z ratownictwa i przypisać do działu gospodarczego. Żeby móc tego dokonać, muszę mieć zgodę powiatu - zaznacza Mirosław Makarewicz.

Dominik Smagała

Ekolodzy pytają: Czy także w przypadku innych koncesji dla LWB lubelscy urzędnicy wierzyli deklaracjom inwestora na słowo?

Ekolodzy: To pierwsza taka decyzja. Bogdanka: Nie komentujemy

- Generalna Dyrekcja Ochrony Środowiska przychyliła się do naszego wniosku i uchyliła w całości tzw. decyzję środowiskową dla części obszarów wydobywczych w kopalni Bogdanka. Chodzi o Puchaczów V i Stręczyn, dla których Lubelski Węgiel chce uzyskać nową koncesję, pozwalającą na intensywniejsze wydobywanie - podało 9 marca lubelskie Towarzystwo dla Natury i Człowieka.

Ekolodzy dodają, że w uchyłonej decyzji - wydanej przez Regionalną Dyrekcję Ochrony Środowiska w Lublinie - Generalna Dyrekcja wskazała liczne uchybienia.

Bogdanka pozostawia sprawę bez komentarza, zapowiadając, że odpowie na ewentualne zapytania ze strony RDOŚ.

Puchaczów V i Stręczyn pod lupą

W informacji Towarzystwa

dla Natury i Człowieka czytamy, że w dogłębnej, 20-stronicowej analizie GDOŚ wykazano, że wiele założeń inwestora dotyczących wpływu pracy kopalni na wody i bogactwo przyrodnicze Polesia nie zostało udowodnionych.

Ekolodzy wliczają:

„Poważne zastrzeżenia dotyczą bezpieczeństwa wód podziemnych, ryzyka zanieczyszczeń wód Świnki zrzutami wód kopalnianych i odcieków z hałdy, szkód w objętych ochroną gatunkach oraz bezpieczeństwa przyrody chronionej w pobliskich ostojach Natura 2000. W przypadku niektórych cennych siedlisk łąkowych i gatunków motyli ryzyko utraty dotyczy sporego odsetka chronionych populacji”.

Dodają, że wydobywanie z obszarów Puchaczów V i Stręczyn dotyczy niewielkiego terenu i dotąd uznawane było za względnie mało kontrowersyjne odnośnie wpływu na przyrodę. Tymczasem, co podkreślają, to jedyny obszar wydobywania, którego dokumentacja

środowiskowa przeszła tego typu weryfikację wykonaną przez centralną instytucję.

A co z Ostrowem?

Z lektury decyzji GDOŚ ekolodzy wyciągają wniosek, że instytucja ta powinna przeanalizować również środowiskowe dokumentacje pozostałych koncesji wydanych Bogdance, „w których lubelscy urzędnicy również mogli uwierzyć deklaracjom inwestora „na słowo”, tak jak to wytknął organ odwoławczy w przypadku uchylonej właśnie decyzji”.

Ich zdaniem dotyczy to zwłaszcza planowanego na najbliższe lata wydobywania ze złoża Ostrów, które w istotny sposób przekształcał duży obszar parku Krajobrazowego Pojezierze Łęczyńskie: „Wydobywanie węgla najtańszą metodą „na zawał” powoduje powstawanie rozległych zapadlisk, gdzie grunt obniża się nawet o 5-6 metrów, zmieniając stosunki wodne, bieg strumieni, osuszając jedne tereny i zalewając wodą inne”.

Ekolodzy akcentują, że Pole-

sie to jeden z najcenniejszych przyrodniczo regionów Europy, a najcenniejsze na Polesiu są podmokłe ekosystemy, wrażliwe na każde wahania poziomu wód: „W tak delikatnym terenie daleko idące ingerencje w środowisko, związane z wydobywaniem węgla powinny być w dzisiejszych czasach podejmowane ze szczególną ostrożnością”.

- Analiza Generalnej Dyrekcji wskazuje, że lubelskim urzędnikom tej ostrożności zabrakło - puentują.

Koszty i ryzyko są wspólne

Krzysztof Gorczyca, prezes TdNiC daleki jest od triumfalizmu:

- Okazuje się, że kiedy dokumentom środowiskowym bardzo wnikliwie przyjrzy ktoś z zewnątrz, problemy są wyraźnie widoczne. My udajemy, że ich nie widzimy, bo trzeba fedrować i lubelscy urzędnicy wydają kolejną decyzję, którą tym razem ich koledzy z Warszawy zakwestionowali. Nikt nie neguje wagi miejsc pracy i przy-

Towarzystwo dla Natury i Człowieka z Lublina powstało w 1995 roku, od roku 2004 jest Organizacją Pożytku Publicznego. W autoprezentacji deklaruje:

„Wykorzystując metody prawne, lobbingsowe i edukacyjne walczymy o ratowanie miejsc cennych przyrodniczo. Bronimy przed zabudową Gór Czechowskich w Lublinie, drzew przydrożnych i zieleni przyulicznej Sprzeciwiamy się rozwojowi górnictwa węglowego w okolicach Poleskiego Parku Narodowego”

chodów z kopalni dla gmin, ale koszty i ryzyko zanieczyszczenia zasobów wodnych, zbiornika wód podziemnych, które są naszymi strategicznymi zasobami, to ryzyko i koszty wspólne. Być może kopalnia jest dochodowa, przynosi zyski akcjonariuszom, wysokie zarobki zarządowi i szeregowym pracownikom dlatego, że nie ponosi pewnych kosztów swojej działalności. Przez to, że produkuje taniej, mamy tutaj określone problemy.

Zdaniem Gorczycy, najważniejszy aspekt uchylenia przez GDOŚ decyzji, która nie jest ani ostateczna, ani wiążąca, polega na tym, że sprawie skutków wydobywania przyjrzał się ktoś z zewnątrz. - Warto byłoby równie

wnikliwie przyrzeć się całości przedsięwzięcia, bo ta koncesja to zaledwie mały wycinek - podkreśla.

Bogdanka nie komentuje

Co na to Lubelski Węgiel? Jak decyzja GDOŚ wpłynąć może na plany kopalni? - zapytaliśmy w Bogdance.

- Nie będziemy komentować tej decyzji, możemy jedynie powiedzieć, że odpowiemy na ewentualne zapytania ze strony RDOŚ - odpowiedziała „Wspólnocie” Dorota Choma, główny specjalista ds. komunikacji korporacyjnej w Lubelskim Węglu.

Jolanta Chwałczyk
LUB

Sąd znowu się zebrał, żeby sędzić prominentów z Kamionki

POWIAT LUBARTOWSKI: Oskarżonych w sądzie nie było. Proces, który miał się rozpocząć już w marcu 2020 r., znowu nie mógł ruszyć.

Samorządowcy: ówczesny wójt gm. Kamionka (dziś burmistrz) i sekretarz gminy zostali oskarżeni o przestępstwo korupcyjne z jesieni 2015 roku. Proces samorządowców rozpoczął się w 2018 r. Ciągnął się przez kilka miesięcy. Oskarżeni samorządowcy składali zwolnienia lekarskie i rozprawy były odwoływane. To m.in. powodowało, że proces trwał długo.

Wyrok i nowy proces

Wyrok zapadł w lutym 2019 r. Wójt został skazany na rok pozbawienia wolności w zawieszeniu na trzy lata. Miał też zakaz sprawowa-

nia funkcji wójta przez trzy lata. Sekretarz otrzymał wyrok dziesięciu miesięcy pozbawienia wolności w zawieszeniu na trzy lata oraz zakaz sprawowania funkcji sekretarza na trzy lata.

Obrońcy oskarżonych złożyli apelację. Wskazywali na naruszenie przez Sąd Rejonowy reguł rzetelnego i bezstronnego postępowania, do jakiego mieli prawo oskarżeni. Sąd Okręgowy w Lublinie przyznał im rację.

W listopadzie 2019 r. Sąd Rejonowy w Lubartowie wnioskował do Sądu Najwyższego o przeniesie-

nie procesu do innego sądu, ale nie uzyskał zgody.

Ponowny proces miał się rozpocząć w marcu 2020 r. Wybuchła jednak pandemia koronawirusa i wszystkie rozprawy zostały odwołane. Kolejny termin wyznaczono na listopad 2020 r. Wtedy też proces nie ruszył, bo mecenas Jadwiga Piątkowska broniąca sekretarza gminy oświadczyła, że jej klient zbyt późno podpisał pełnomocnictwo i nie zdążyła przygotować się do rozprawy. W grudniu 2020 r. sekretarz gminy złożył kolejne zwolnienie lekarskie.

Ostatnia rozprawa

Kolejny raz proces miał się rozpocząć 9 marca. W sądzie stawili się obrońcy obydwu oskarżonych. Samych oskarżonych nie było. Sekretarz nie mógł się stawić ze względu na stan zdrowia, obrońca burmistrza nie miał wiadomości, czy jakieś przyczyny chorobowe uniemożliwiły jego klientowi udział w rozprawie. Według sądu został on o terminie powiadomiony prawidłowo. Nie miał jednak obowiązku osobistego udziału w rozprawie.

- Czy są przeciwwskazania, żeby nie rozpoczynać dzisiaj przewodu sądowego? - zapytała sędzia Małgorzata Polak. Mecenas Piątkowska złożyła wniosek o odroczenie rozprawy, przyłączył się do niego mecenas Kupis. Prokurator nie miał obiekcji. Rozprawa została odroczone bezterminowo.

Marcin Kusyk

Pożar w Cegielni w gminie Ostrówek. Dom nie nadaje się do dalszego użytkowania



Pożar wybuchł około godz. 14 w środę 9 marca w Cegielni

Straż pożarna otrzymała zgłoszenie o pożarze 9 marca około godz. 14. Paliło się poddasze domu w Cegielni. W pożarze nikt nie ucierpiał, ale dom nie nadaje się do dalszego użytkowania.

- Zakazano dalszego użytkowania budynku i powiadomiono

Nadzór Budowlany - informuje PSP w Lubartowie.

W akcji gaśniczej brały udział zastępy JRG Lubartów, KSRG OSP Kock, OSP Leszkowice, OSP Ostrówek, był Zespół Ratownictwa Medycznego i policja.

Marcin Kusyk

Koncert Stop wojnie! Organizatorzy zbierają fanty na aukcję

- Mile widziane są obrazy i różnego rodzaju rękodzieła, ale nie tylko - mówi Michał Kramek, prezes Stowarzyszenia Niezłomna Polska - Dobre Słowo.

Na początku kwietnia w Poniatowej ma odbyć się koncert charytatywny „STOP wojnie!”. Jego organizatorem jest Stowarzyszenie Niezłomna Polska - Dobre Słowo. Całkowity dochód przeznaczony zostanie dla dzieci skrzywdzonych przez wojnę.

Wystąpić mają największe gwiazdy polskiej muzyki, wśród nich Krzysztof Cugowski, z którym organizatorzy są już po wstępnych rozmowach.

Podczas imprezy przeprowadzona zostanie również aukcja, z której całkowity dochód trafi do ukraińskich dzieci z Rodzinnego Domu Dziecka, przebywających obecnie w Ośrodku Rewalidacyjno-Wychowawczym w Puławach, jak również konkretnych rodzin z Ukrainy, które znalazły schronienie w powiatach puławskim i opolskim.

Organizatorzy zwracają się z gorącym apelem do naszych czytelników o przekazywanie przedmiotów na aukcję. Osoby zainteresowane przekazaniem przedmiotów na aukcję mogą dzwonić pod numer komórkowy 514 087 747. Datę koncertu oraz inne szczegóły organizatorzy podaą mają wkrótce.

AC

Poniatowa: Strażacy z OSP oddali Jelonka ukraińskim kolegom

W środę, 9 marca zaśluzony Jelonek pojechał na Ukrainę. Teraz będzie służył strażakom za naszą wschodnią granicą.

To pojazd z 1986 r., który 10 lat był w jednostce OSP Poniatowa-Miasto. Jelonek jest jednym z 14 strażackich pojazdów, jakie jednostki OSP z województwa lubelskiego przekazały na ogarniętą wojną Ukrainę. Został on doposażony w sprzęt przez OSP z Kowali Pierwszej, Kowali Drugiej i Dąbrowy Wronowskiej. Ale to nie



Strażacy z OSP Poniatowa-Miasto z zaśluzonym Jelonkiem

jedyną pomoc ze strony strażaków z Poniatowej. 28 lutego

przekazali oni ukraińskim kolegom po fachu także m.in. heł-

my, ubrania, prądownice, węże.

AG

46-latek z Lubartowa z narkotykami

Prawie 700 porcji diler-skich marihuany oraz ponad 120 sztuk tabletek z zawartością metaamfetaminy znaleziono u mieszkańca Lubartowa.

W czwartek lubartowscy policjanci, działając na podstawie własnych ustaleń i uzyskanych informacji, przeszukali mieszkanie 46-letniego lubartowianina. - Mężczyzna dobrowolnie wydał funkcjonariuszom trzy woreczki foliowe z zawartością suszu. Środek po badaniu testerem okazał



Marihuana i metaamfetamina znajdowały się w walizkach z ubraniami i w łóżku 46-letniego mieszkańca Lubartowa

się marihuana - informuje starszy sierżant Jagoda Stanicka, z KPP w Lubartowie. Funkcjonariusze

przeszukali całe mieszkanie i piwnicę. Narkotyki były schowane w walizkach z ubraniami. W łóż-

ku policjanci znaleźli ponad 120 tabletek, jak się okazało - metaamfetaminy. Porcji diler-skich marihuany było prawie 700. Mężczyzna został zatrzymany. - Odpowie za posiadanie znacznych ilości środków narkotycznych. Prokurator zastosował wobec niego dozór policyjny i poręczenie majątkowe w wysokości 5 tysięcy złotych. Od mężczyzny zabezpieczono również 10 tysięcy złotych na poczet przyszłej kary. 46-latkowi grozi kara nawet do 10 lat pozbawienia wolności - informuje st. sierż. Jagoda Stanicka z KPP w Lubartowie.

Marcin Kusyk

Dwójka dzieci pod opieką pijanej matki

Ponad dwa promile alkoholu w organizmie miała 35-lotka z Opola Lubelskiego. Pijana kobieta opiekowała się dwójką swoich małych dzieci.

W poniedziałek (7 marca) opolska policja otrzymała zgłoszenie dotyczące pijanej kobiety opiekującej się dwójką dzieci - trzyletnią córką i dwuletnim synem. Gdy patrol udał się pod wskazany adres, zastali kobietę, od której czuć było silną woń alkoholu. Alkomat wykazał ponad

dwa promile alkoholu w wydechanym powietrzu.

- Dzieci wraz z matką zostali przekazani pod opiekę sąsiadki - informuje asp.szt. Edyta Żur, rzecznik prasowy KPP w Opolu Lubelskim.

O zdarzeniu powiadomiony zostanie Sąd Rodzinny i Nieletnich.

- Sprawdzając będziemy również czy 35-lotka przez nieodpowiedzialne decyzje nie naraziła swoich dzieci na niebezpieczeństwo. Jeżeli okaże się, że swoim zachowaniem stworzyła dla dzieci niebezpieczeństwo utraty życia lub zdrowia, grozi jej odpowiedzialność karna - dodaje.

AC

Uczniowie w szkole po alkoholu. Jeden zabrany do szpitala

POWIAT OPOLSKI:

Sprawa wyszła na jaw po tym, jak pedagog szkolny zauważyła przez okno jednego z 14-latków idącego do szkoły w „stanie trochę dziwnym”.

We wtorek 1 marca uwagę naszych czytelników zwrócił stojący na parkingu przy szkole policyjny radiowóz i karetka pogotowia ratunkowego. Jak się okazało, służby wezwane zostały do dwóch ósmoklasistów.

Policja: Nie doszło do przestępstwa

Policję zaalarmował dyrektor Zespołu Szkoły Podstawowej i Przedszkola Samorządowego w Chodlu.

- Dyrekcja poprosiła nas o przyjazd w związku z podejrzeniem spożywania alkoholu przez uczniów – potwierdza asp.szt. Edyta Żur, rzecznik prasowy KPP w Opolu Lubelskim.

Podejrzenia dyrektora potwierdziły się. Policjanci przebadali alkomatem jednego ucznia.

- 14-latek wydmuchał 0,4 promila alkoholu. Przekazany został pod opiekę rodziców. Drugi zabrany został do szpitala, bo źle się poczuł – dodaje.

Ile miał drugi ósmoklasista alkoholu we krwi – tego nie wiadomo. Policja nie zlecała pobrania krwi do badań, gdyż nie było jej



Z ustaleń dyrektora wynika, że do samego zdarzenia miało dojść podczas przerwy i przemieszczania się uczniów z jednego budynku szkoły do drugiego, w którym mieści się stołówka

to do niczego potrzebne, z uwagi na to, że od jakiegoś już czasu nie prowadzi postępowań w sprawach nieletnich. Rola policji w takich sytuacjach, jak ta, ogranicza się jedynie do ustalenia, czy doszło do popełnienia jakiegokolwiek przestępstwa. I powiadomienia sądu rodzinnego.

- Sprawdzamy, czy ktoś sprzedał uczniom alkohol, czy ktoś ich częstował, albo też zmuszał do picia – tłumaczy rzeczniczka opolskiej policji. - W tej konkretnej sprawie policjanci próbowali to ustalić, rozpytywali uczniów, ale oni nie powiedzieli, skąd mieli alkohol – dodaje.

Dyrektor: To incydent

Własne ustalenia prowadzi również szkoła. Dyrektor zapewnia, że zareagował zgodnie z procedurami.

- Odkąd jestem dyrektorem, to pierwsza tego typu sytuacja, z którą mieliśmy do czynienia – mówi Wiesław Dudek, dyrektor Zespołu Szkoły Podstawowej i Przedszkola Samorządowego w Chodlu.

Zaprzecza jednocześnie krążącym informacjom, które dotarły również do nas, że 14-latkowie pić alkohol mieliby na lekcji. Przyznaje natomiast, że być może to był bimbler. Mówi

o zapachu sfermentowanego wina.

Z ustaleń dyrektora wynika, że do samego zdarzenia miało dojść podczas przerwy i przemieszczania się uczniów z jednego budynku szkoły do drugiego, w którym mieści się stołówka.

Sprawa wyszła na jaw po tym, jak pedagog szkolny zauważyła przez okno jednego z 14-latków idącego do szkoły w „stanie trochę dziwnym”.

- Uczniowie nie spożywali alkoholu na terenie szkoły tylko poza terenem szkoły. Nikt nie ustalił, gdzie dokładnie. Uczniowie nie chcą nic mówić, rodzice też – mówi dyrektor Dudek i do-



asp.szt. Edyta Żur,

rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Opolu Lubelskim

- 14-latek wydmuchał 0,4 promila alkoholu. Przekazany został pod opiekę rodziców. Drugi zabrany został do szpitala



Wiesław Dudek,

dyrektor Zespołu Szkoły Podstawowej i Przedszkola Samorządowego w Chodlu

- Z moich ustaleń wynika, że uczniowie nie spożywali alkoholu na terenie szkoły tylko poza terenem szkoły. Nikt nie ustalił, gdzie dokładnie. Uczniowie nie chcą nic mówić, rodzice też

daje: - Wiemy, że spotkali się z uczniem spoza szkoły. Trudno nam jednak ustalić, który z nich przyniósł alkohol.

Będą kary?

Dyrektor Dudek zapewnia, że obaj ósmoklasiści są pod większym nadzorem. Ale póki co nie wyciągnął jeszcze żadnych konsekwencji wobec nich. Skłania się jednak ku zastosowaniu kar, o których mówi statut szkoły. Zgodnie z nim uczniowie mają obowiązek wystrzegania się szkodliwych nałogów.

- Rozmawialiśmy już wstępnie z pedagogiem o tym. Kary będą - obniżenie oceny z zachowania za kontakt z alkoholem

lub innymi używkami – mówi.

W tej konkretnej sprawie dyrektor nie dopatrzył się niewłaściwego postępowania ze strony nauczycieli. Choć uczniowie mają zakaz opuszczania terenu szkoły, to nauczycielom trudno jest wszystkich upilnować, pomimo pełnionych dyżurów.

- Nie da się upilnować, zwłaszcza na tego typu problem, że mamy nauczycieli, którzy pracują w trzech szkołach. Na dyżurach więc obstawiamy to, co da się obstarwić, newralgiczne punkty, bo nauczyciel w czasie przerwy musi pojechać na lekcje do innego budynku – tłumaczy dyrektor Szkoły Podstawowej w Chodlu.

Agnieszka Ciekot

Więcej chętnych na dowód i paszport. W Lublinie padł system

Nawet 60 petentów dziennie w sprawie wydania dowodu osobistego obsługuje Urząd Miasta w Puławach. Wzrosło także zainteresowanie wyrobieniem paszportu. W Lublinie w ubiegłym tygodniu nie można było nawet umówić się na wizytę w celu złożenia wniosku.

Więcej dowodów Dowód osobisty dla dziecka jest wymagany przy wyjeździe za granicę. - Po 24 lutego jest zdecydowanie większe zainteresowanie wyrobieniem dowodu osobistego dla dzieci, zarówno w wersji papierowej, jak i poprzez platformę epuap. Z wnioskami występują nie tylko mieszkańcy Puław, ale również okolic miasta. Dziennie obsługujemy ok. 60 interesantów - przyznaje Łukasz



Agnieszka Strzępka,

rzecznik prasowy Wojewody Lubelskiego

Od 24 lutego 2022 r. do 8 marca 2022 r. łącznie w sześciu punktach obsłużonych zostało 5942 wnioski. W analogicznym okresie ubiegłego roku przyjęto łącznie kilkaset wniosków

Kołodziej, kierownik Wydziału Komunikacji, Promocji i Komunikacji Społecznej w Urzędzie Miasta w Puławach.

Trudno się dodzwonić

Więcej pracy ma także terenowy punkt paszportowy w Puławach, działający przy tujejszym starostwie. Punkt działa

Agnieszka Strzępka
rzeczniczka wojewody
Taka sytuacja może wynikać z nałożenia się kilku powodów, np. jednym nich może być obecny kryzys na Ukrainie

codziennie od 7.30 do 14.30, a w środy od 10.30 do 15.30. W miniony wtorek kilkukrotnie w ciągu dnia próbowaliśmy się tam dodzwonić - niestety bezskutecznie. Linia cały czas była zajęta. - Od 24 lutego w terenowym punkcie paszportowym w Puławach zauważalny jest wzrost zainteresowania złożeniem wniosku o wydanie dokumentu paszportowego - informuje Agnieszka Strzępka, rzeczniczka prasowa Wojewody Lubelskiego.

Jak wynika z naszych informacji, obecnie w Puławach, tylko żeby złożyć wniosek o paszport, na wizytę w urzędzie trzeba czekać co najmniej do lipca. Takie terminy obowiązywały w ubiegłym tygodniu.

Kalendarz nie działa. Trzeba iść osobiście

Wyjątkowo długo na złożenie wniosku o wydanie paszportu trzeba też czekać w Lublinie. Oddział ds. paszportów znajduje się przy ul. Lubomelskiej 1-3. Jak informują przedstawiciele wojewody, jedną z dwóch opcji na załatwienie sprawy w Lublinie jest złożenie wniosku „po wcześniejszym umówieniu wizyty w kalendarzu umawiania wizyt”. Gdy jednak chcemy dokonać rezerwacji, nad wirtualnym kalendarzem na stronie internetowej instytucji pojawia się komunikat „brak dostępnych rezerwacji dla tej operacji”. - Ze względu na duże obciążenie systemu doszło do awarii serwera.

Usterka zostanie wyeliminowana najszybciej, jak to będzie możliwe - przyznaje Agnieszka Strzępka. Druga opcja to osobiste pójście do urzędu i pobranie biletu z biletomatu znajdującego się przy wejściu do oddziału, co wiąże się z długim oczekiwaniem. Do obsługi petentów zaangażowano już większe siły - w lubelskim oddziale liczba stanowisk do obsługi interesantów została zwiększona z sześciu do 11.

Wyjątkowe przypadki

Jest jeszcze jedno rozwiązanie, ale zarezerwowane tylko dla „przypadków wyjątkowych (udokumentowanych)” - jak czytamy na stronie internetowej Lubelskiego Urzędu Wojewódzkiego w Lublinie. To możliwość umówienia wizyty telefonicznie lub mailowo. - Przez przypadki wyjątkowe rozumie się nagłe zdarzenia związane z koniecznością wyjazdu np. w sytuacji choroby - wyjaśnia rzeczniczka wojewody.

Kilka razy więcej zainteresowanych

Zainteresowanie załatwieniem spraw paszportowych jest kilkukrotnie większe niż w tym samym okresie w poprzednich latach.

- Od 24 lutego do 8 marca łącznie w sześciu punktach obsłużonych zostało 5942 wnioski. W analogicznym okresie ubiegłego roku, w sześciu punktach paszportowych przyjęto łącznie kilkaset wniosków - zaznacza rzeczniczka wojewody i dodaje: - Trudno jednoznacznie stwierdzić, co jest powodem zwiększonego zainteresowania wydaniem paszportu. Taka sytuacja może wynikać z nałożenia się kilku powodów, np. jednym nich może być obecny kryzys na Ukrainie. Obecnie zarówno na wydanie dowodu osobistego, jak i paszportu trzeba czekać około trzy tygodnie.

Marta Pietroni, Dominik Smagała

Dostaną dodatki do emerytur, ale czy mogą czuwać przy Grobie Pańskim?

Świadczenia ratownicze, legitymacje, nowe odznaczenia... Ale też nieuregulowana sprawa uczestniczenia w uroczystościach religijnych. Nowa ustawa o Ochotniczych Strażach Pożarnych poukładała wiele prawnych aspektów ważnych dla strażaków-ochotników. Czy zmiany zachęcą młodych ludzi do wstępowania w szeregi OSP, w których często brakuje obsady?



Paweł Mizura,
członek zarządu OSP Głodno

Ustawa o Ochotniczych Strażach Pożarnych jest na dobrą sprawę nowością, wcześniej bazowaliśmy na ustawie o ochronie pożarowej. Myślę, że te zmiany powinny się przyczynić do większej liczby osób chętnych, którzy wstąpią w szeregi OSP.



Jacek Pietraś,
naczelnik OSP Poniatowa-Miasto
Ustawa wprowadza wiele dobrego, dużo też zmienia. Podczas prac zespołu wojewódzkiego padało wiele pomysłów, których autorami byli strażacy. Moim zdaniem warto byłoby się w przyszłości pochylić jeszcze nad kilkoma sprawami.



Marian Starownik
prezes Zarządu Oddziału Wojewódzkiego ZOSP PR w Lublinie

Nowa ustawa to gwóźdź do trumny OSP. Niczego porządnego nie wniosła, poza świadczeniami ratowniczymi. Uważam, że ma ona na celu osłabienie straży ochotniczych. To panoszenie się państwa za pieniądze samorządów, bo za wyjazdy i sprzęt musi płacić gmina. Zapisy nowej ustawy w 80 proc. pokrywają się z tym, co zawierała ustawa o ochronie przeciwpożarowej - ona była idealna. W nowym rozporządzeniu brakuje punktu dotyczącego uczestnictwa druhowów w uroczystościach religijnych. Niektórych to bolało, że straża ochotnicze tak dobrze się rozwijają, nowe przepisy będą tłamsić OSP.

Sporo zmian

Nowa ustawa o Ochotniczych Strażach Pożarnych obowiązuje od 1 stycznia tego roku.

Z punktu widzenia strażaków-ochotników najważniejszą zmianą dotyczą świadczeń ratowniczych, legitymacji strażackich czy wprowadzenia nowych odznaczeń. Ważne jest też, że ubezpieczenie strażaków rozpoczyna się wraz z chwilą alarmowania i ich wyjazdu do remizy, a nie od momentu, w którym są już na miejscu. Ochotnicy mają teraz również możliwość zrobienia kursu na prawo jazdy kategorii C.

- Wcześniej bazowaliśmy na ustawie o ochronie pożarowej. Nowa ustawa reguluje większość aspektów prawnych dla OSP. Jedną z najbardziej znanych nowości, których wcześniej nie było, jest dodatek do emerytury, oczywiście symboliczny. Wprowadzone zostały zmiany w ochronie prawnej oraz odszkodowania, a jest to bardzo ważny aspekt naszej służby, wcześniej tego brakowało - mówi Paweł Mizura z OSP Głodno. - Zniżki dla strażaków na podstawie legitymacji wydawanych przez komendę, a nawet nowe odznaczenia państwowe. Myślę, że te zmiany powinny się przyczynić do większej liczby osób chętnych, którzy wstąpią w szeregi OSP - dodaje z nadzieją.

Jedną z nowości jest konieczność zawierania umów samorządów z jednostkami OSP, które określają charakter podejmowanych działań, ale też określają

obowiązki gminy wobec strażaków. Jeżeli natomiast na terenie danej gminy nie ma żadnej jednostki OSP, wtedy podpisać ona musi umowę z gminą sąsiednią, by zabezpieczyć swoich mieszkańców na wypadek pożarów czy klęsk żywiołowych.

Świadczenia ratownicze

Ustawa wprowadziła świadczenia ratownicze z tytułu wysługi lat, czyli dodatek do emerytury. Jednak podczas procesu jego przyznawania obowiązuje procedura, podczas której burmistrz czy wójt gminy musi zaakceptować oświadczenia świadków, którzy potwierdzają, że przynajmniej raz w roku uczestniczyli w działaniach ratowniczych. Przy czym mężczyźni powinni służyć w straży 25 lat, a kobiety 20, żeby taki dodatek dostać.

Dodatek będzie wypłacany w wysokości 200 zł miesięcznie przez Zakład Emerytalno-Rentowy MSWiA po osiągnięciu 65. roku życia (w przypadku mężczyzn) oraz 60. roku życia (w przypadku kobiet). Przy naliczaniu okresu czynnego uczestnictwa nie będzie wymagane zachowanie ciągłości wysługi lat w OSP.

Nowe zasady organizacji i finansowania OSP

Jednostki OSP nadal działają jako stowarzyszenia.

Ale spore zmiany nastąpiły też w naliczaniu ekwiwalentu pieniężnego dla druhowów. Przede

wszystkim liczona będzie każda rozpoczęta godzina udziału w działaniu ratowniczo-gaśniczym, ćwiczeniach czy szkoleniu. Do tej pory niepełne godziny rozliczane były proporcjonalnie. Poza tym rady gmin czy miast zobligowane zostały do ustalania co dwa lata nowych stawek dla strażaków za udział w akcjach i szkoleniach.

Legitymacje strażaka ochotnika, nowe odznaczenia, odszkodowania

Regulacja wprowadza też legitymacje strażaka ochotnika, która umożliwi im korzystanie ze zniżek. Wzmocniona została także ochrona prawna druhowów ochotników - uregulowane zostały m.in. kwestie odszkodowań dla strażaków ratowników OSP i ich rodzin w sytuacji uszczerbku na zdrowiu, śmierci strażaka ratownika OSP lub poniesienia szkody w mieniu w związku z udziałem w działaniach ratowniczych.

Zasłużonym druhom OSP prezydent RP będzie mógł nadać Krzyż św. Floriana. Z rąk ministra spraw wewnętrznych strażacy OSP otrzymywać będą wyróżnienia w postaci Odznaki Świętego Floriana „Za Zasługi dla Społeczności Lokalnej”.

Możliwość organizacji imprez masowych

Jednostki OSP mogą teraz też organizować imprezy masowe, pod warunkiem, że władze gminy zezwoli na organizację takiego

wydarzenia, jeśli odbywa się ono poza budynkami zarządzanymi przez OSP. Całkowity dochód uzyskany podczas takiej imprezy musi zostać przeznaczony na działalność statutową OSP.

Druhowie po 65. roku życia mogą być kierowcami

W akcjach uczestniczyć mogą druhowie między 18 a 65 rokiem życia. Podkreślenia wymaga też fakt, że strażacy powyżej 65 roku życia (mający odpowiednie uprawnienia oraz aktualne badania lekarskie) mogą być kierowcami pojazdów uprzywilejowanych. Kandydatem na strażaka ratownika OSP może być każdy w wieku od 16 do 18 lat, który za zgodą jednego z rodziców, opiekunów prawnych albo opiekunów faktycznych został dopuszczony do szkolenia podstawowego przygotowującego do bezpośredniego udziału w działaniach ratowniczych.

Czego w ustawie zabrakło

- Uważam, że ustawa wprowadza wiele dobrego, dużo też zmienia. A jak to ze zmianami, trzeba do nich przywyknąć i się z nimi oswoić - mówi Jacek Pietraś na-

Co reguluje ustawa?

Między innymi:

- dodatek emerytalny dla strażaków OSP, którzy przez co najmniej 25 lat (mężczyźni) i 20 lat (kobiety) brali czynny udział w działaniach ratowniczych,

- wzmocnienie ochrony prawnej strażaków OSP podczas działań,

- uregulowano kwestie odszkodowań dla strażaków OSP oraz ich rodzin za uszczerbek na zdrowiu poniesiony podczas działań,

- wprowadzenie legitymacji strażaka OSP, która będzie uprawniała do zniżek,

- wprowadzono dwa nowe odznaczenia dla zasłużonych strażaków: „Krzyż Św. Floriana” nadawany przez Prezydenta RP, oraz „Odznakę Św. Floriana” nadawaną przez Ministra MSWiA.

czelnik OSP Poniatowa-Miasto.

Jego zdaniem w przyszłości warto pochylić się jeszcze nad kilkoma punktami jak chociażby oznaczeniem samochodu strażaka udającego się do remizy na „akcję”, by zarówno strażak, jak uczestnicy ruchu i piesi, którzy mają teraz bezwzględne pierwszeństwo na przejściu, byli bezpieczni.

- Chociaż motywem do wstąpienia w szeregi OSP nie powinny być pieniądze, to jednak można zastanowić się nad jakąś zachętą, np. preferencjami podatkowymi dla strażaków OSP - mówi Pietraś. - Wszystko po to, by w OSP pojawiały się nowe osoby, gdyż nie widzimy jakiegoś nadzwyczajnego zainteresowania ze strony nowych osób - kończy.

Nowa ustawa zachęci więcej osób do wstępowania w szeregi OSP?

Poważne zastrzeżenia do nowych przepisów ma Marian Starownik, prezes Zarządu Oddziału Wojewódzkiego ZOSP PR w Lublinie

- Wręcz przeciwnie - mówi. - Wbijają ona gwóźdź do trumny ochotniczych straży. Teraz, jeśli OSP do wyjazdu zadysponuje

komendant, to jest to traktowane jako wyjazd gospodarczy i strażakom z tego tytułu nic nie przysługuje - przekonuje. Dodaje też, że za wyjazdy i sprzęt płaci gmina, więc nazywa to „panoszeniem się państwa za pieniądze samorządów”. Uważa on, że nowa ustawa ma na celu osłabienie ochotniczych straży pożarnych. Co więcej - gdyby przeszła w proponowanej przez rząd wersji pierwotnej, to teraz trzeba by było rozmawiać o likwidacji dwóch trzecich jednostek OSP.

- Ustawa absolutnie niczego porządnego nie wniosła - podkreśla Starownik. - Strażacy pytali mnie o to, czy teraz będą mogli pójść do grobu Chrystusa, jak robili to od zawsze. Odpowiedziałem im, że nie, bo brakuje w nowym rozporządzeniu regulacji dotyczącej ich uczestnictwa w uroczystościach religijnych. Poprzednia ustawa o ochronie przeciwpożarowej była idealna - dodaje.

Podkreślenia wymaga fakt, że dysponowani do zdarzeń druhowie nie są już nazywani „strażakami” tylko „ratownikami”.

Właściciel monopolowego nie odpuścił: Mam was złodziejaszki

POWIAT LUBARTOWSKI: Złodzieje weszli do sklepu, udawali klientów. Nie wiedzieli, że są nagrywani. Sklep opublikował zdjęcia „gwiazd” filmu.

Sklep znajduje się w Lubartowie przy ul. Rynek I. Funkcjonuje w tym miejscu od dwóch lat. W niedzielę, 13 marca, odwiedzili go dwaj ubrani na ciemno mężczyźni, jeden miał kaptur nasunięty na głowę, drugi był z gołą głową, widać, że jest wygolony na tyśo.

Kupili dwa, ukradli 10

- Weszli do sklepu o godz. 11.20. Zachowywali się jak klienci. Kupili liquidity do e-papierosów, po jednej sztuce. Jeden stał przy kasie, drugi w tym czasie chował liquidity z półki do kieszeni. Zauważył to pracownik, kazał oddać towar. Wyszli, o 12.30 poszli do drugiego mojego sklepu przy ul. Lubelskiej. Tam zachowywali się tak samo, ukradli łącznie 10 sztuk liquidów - relacjonuje właściciel



Złodzieje zostali nagrani na monitoring w dwóch sklepach monopolowych

sklepu. Postanowił umieścić na facebooku zdjęcia złodziei z monitoringu i apel o pomoc w ich rozpoznaniu. Na twarzach dodał niewielki pasek. Post szybko zyskał dużą popularność. Do poniedziałku miał ponad 60 udostępnień.

- Uwaga złodziejaszki. Tych dwóch Panów okradło dziś nasze Procenty - niestety Was nie znamy, ale mamy nadzieję, że długo nie pozostaniecie anonimowi. Jeśli ktoś jeszcze miałby ochotę coś ukraść, to informujemy, że teraz wielki brat cały czas patrzy i wyłapie Wasze próby. Wszyst-

ko oczywiście będzie zgłaszane, a nagrania przekazywane dalej. Jeśli ktoś może zna tych Panów, to przekażcie im, że mają coś, co nie należy do nich - napisał właściciel.

Apel poskutkował

Apel poskutkował. Właściciel sklepu otrzymał na facebooku informację, kim są złodzieje i gdzie mieszkają.

- Mam numer telefonu do jednego z nich, będę dzwonić i domagać się zwrotu skradzionego towaru, postraszę policję - mówi.



W sklepie przy ul. Rynek sprzedawca zauważył, że kradną liquidity do e-papierosów, kazał oddać towar. Udało im się w sklepie przy ul. Lubelskiej

Właściciel sklepu

Mam numer telefonu do jednego z nich, będę dzwonić i domagać się zwrotu skradzionego towaru, postraszę policję

Na razie jednak policji jeszcze nie zawiadomił. Jak mówi, drobne kradzieże już się w sklepie zdarzały.

- Zgłaszałem na policję, ale nie odzyskałem nawet towaru, kradzieże były traktowane jako czyny o niskiej szkodliwości społecznej - mówi właściciel.

Pamięta jedną faktycznie bez-

czelną kradzież.

- Kiedyś miałem sklep monopolowy naprzeciwko komendy policji. Przyszedł klient i zapytał, czy może rozmienić pieniądze. Gdy kasjerka otworzyła kasę, skoczył, złapał pieniądze i uciekł - mówi właściciel sklepu.

Marcin Kusyk

„Libra” pomaga rodzinom historyków z Ukrainy

Pięć rodzin historyków z Charkowa, Czernihowa i Kijowa udało się ściągnąć do Lublina Towarzystwu Nauki i Kultury „Libra”.

Dach nad głową znaleźli m.in. w D.S. Helios. Pierwsze potrzeby zabezpieczono. Trwa też zbiórka środków higienicznych, odzieży i innych rzeczy - w sekretariacie Instytutu Historii UMCS. Kilku pracowników Instytutu oraz członków „Libry”, zamiast darów rzeczowych, zadeklarowało wpłaty pieniężne.

Zarząd „Libry” podjął decyzję o udostępnieniu konta, na które można wpłacać pieniądze dla rodzin historyków: PKO S.A. III Oddział w Lublinie, nr konta 27 1240 2382 1111 0010 8977 1559 z dopiskiem „Historycy z Ukrainy”. Zgromadzone pieniądze pozwolą zabezpieczyć gości do czasu zorganizowania pomocy socjalnej przez państwo lub samodzielnienia się - informuje prezes „Libry”, dr hab. Artur Górak.

Jakub Hapka

Kwiaty od pana Marka!



Pan Marek Kopeć, radny Sejmiku Województwa Lubelskiego, który jak co roku pamiętał o dziennikarkach Wspólnoty i przyniósł nam 8 marca piękny bukiet. Dziękujemy!

Włamali się na konto parczewianki. Jej znajome straciły duże pieniądze

POWIAT PARCZEWSKI: Ponad 3 tys. zł straciły dwie mieszkanki powiatu parczewskiego. Kobiety wygenerowały kody „BLIK”, później przekazały je za pomocą komunikatora oszustom podszywającym się za ich znajomą.

11 marca po południu do parczewskiej komendy zgłosiła się 37-lenna mieszkanka gminy Parczew, która złożyła zawiadomienie o oszustwie.

Oszust włamał się na jej facebookowe konto i za pomocą komunikatora wysyłał wiadomości z prośbą o udzielenie pomocy finansowej. W treści wiadomości była gwarancja szybkiego zwrotu pożyczonych pieniędzy. Do godziny pieniędzy z pożyczki miały zostać zwrócone.

Dwie znajome 37-latkę wygenerowały kody o łącznej wartości prawie 3 tys. zł. Oszuści, gdy tylko uzyskali kody, natychmiast wypłacili pieniądze.

37-latka powiedziała policjantom, że nie prowadziła z nikim żadnej

rozmowy, tym bardziej dotyczącej pożyczki finansowej służącej jej do opłacenia złożonych zamówień internetowych.

Zorientowała się, że została oszukana, kiedy dostała na swój telefon komórkowy alert dotyczący logowania z jej konta na terenie kraju. Niedługo potem dwie znajome również skontaktowały się z kobietą, aby potwierdzić, że dokonały wpłaty pieniędzy za pomocą Blika tak, jak je prosiła.

- O tym, że pokrzywdzeni nie korespondowali z właścicielką konta, dowiedzieli się, gdy było już za późno. Pieniądze zostały wypłacone. Wszystkie trzy kobiety natychmiast zablokowały swoje konta bankowe, a sprawa została zgłoszona na policję. Teraz parczewscy policjanci zajmują się poszukiwaniem oszustów - mówi st.sierż. Ewelina Semeniuk z KPP w Parczewie.

(McM)

13 alarmów bombowych w powiecie puławskim

Aż tyle fałszywych e-maili wysłano na skrzynki pocztowe oświatowych w powiecie puławskim. Wszystkie miejsca sprawdziła policja.

Tym razem nieznanego sprawcę bądź sprawcy rozeszła maile nie tylko do placówek w Puławach, ale i w innych miejscowościach, m.in. w Kazimierzu Dolnym, Nałęczowie, Baranowie, czy niewielkich Klemetowicach w gminie Kurów.

Z treści wiadomości wynikało, że w budynkach została podłożona bomba, która w każdej chwili może

wybuchnąć. Dyrektorzy powiadomili policję. Mimo że takich sytuacji było już dziesiątki, policja w każdym przypadku sprawdziła budynek. Na szczęście żadnego ładunku wybuchowego nie ujawniono.

Jak informuje podkom. Ewa Rejn-Kozak z Komendy Powiatowej Policji w Puławach, są to wiadomości o niskiej wiarygodności, a decyzja o ewentualnej ewakuacji (maile zostały odczytane o różnych porach), zawsze należy do administratora budynku.

Marta Pietroni

Trzy alarmy bombowe w powiecie łukowskim

Trzy placówki oświatowe dostały w piątek 11 marca maile z ostrzeżeniem o zagrożeniu, jakim może być ładunek wybuchowy.

Jak informuje KPP w Łukowie, takie informacje o zagrożeniu otrzymały: Zespół Szkół i przedszkole w Łukowie oraz Szkoła Podstawowa na terenie gminy Krzywdą.

Policja właśnie sprawdziła wszystkie miejsca. Alarm dotyczył Przedszkola nr 7 w Łukowie i tam ewakuacja już została przeprowadzona, a służby zakończyły działania. Dzieci powróciły już do swoich zajęć. W Zespole Szkół po konsultacji z dyrektorem odstawiono od przeprowadzenia ewakuacji.

msk

Powiat opolski: Miał otrzymać darowiznę, został oszukany

POWIAT OPOLSKI: Mieszkaniec gminy Chodel przeczytał na jednym z portali społecznościowych informacji o tym, że mieszkanka Belgii chce przekazać darowiznę w wysokości 65 tysięcy euro. Niezbędna była wpłata 2 tysięcy złotych.

9 marca, 29-latek przeglądał

wpis na jednym z internetowych portali społecznościowych. Mężczyzna zauważył zamieszczoną przez osobę podającą się za mieszkankę Belgii informację o zamiarze przekazania darowizny w wysokości 65 tys. euro.

Zainteresowany wpisem nawiązał rozmowę z jego autorem, prze-

kazał swój numer telefonu i zapytał o szczegóły przekazania darowizny. 29-latek uzyskał informację, iż warunkiem otrzymania darowizny jest przekazanie 400 zł na podane konto. Mieszkaniec gminy Chodel zdecydował się wpłacić pieniądze oraz następne 1600 złotych, które polecił mu wpłacić rzekomy pełno-

mocnik mieszkanki Belgii. - Kiedy jednak „darczyńcy” do sfinalizowania darowizny i dodatkowo zażądali 1200 euro, 29-latek postanowił powiadomić policję. Okazało się, że mężczyzna padł ofiarą oszusta - mówi asp.szt. Edyta Żur, z KPP w Opolu Lub.

(McM)

Powiat opolski: Alarmy bombowe w szkołach

W poniedziałek, 14 marca do dwóch szkół w powiecie opolskim dotarły informacje dotyczące rzekomo podłożonych bomb. To podstawówka w Wandalinie i w Starych Boiskach. Jednak ze względu na niską wiarygodność przesłanych maili, nie została podjęta

decyzja o ewakuacji uczniów. - Na miejsce został zadysponowany policjant przeszkolony do działań minersko-pirotechnicznych oraz policyjny informatyk - informuje asp.szt. Edyta Żur, oficer prasowy KPP w Opolu Lubelskim.

AG
REG

Łukowski funkcjonariusz dał schronienie rodzinom z Ukrainy

Policjant z Kijowa dziękował za pomoc swojej rodzinie. W tym czasie zbroił się do walki z Rosjanami

POWIAT ŁUKOWSKI Policjant Marcin Próchniewicz w swoim domu w gminie Łuków gości teraz dwie kobiety i czwórkę dzieci, którzy uciekli z atakowanego miasta. Usłyszał od nich wstrząsające relacje na temat wydarzeń na Ukrainie. Mężem jednej z kobiet jest policjant z Kijowa, który wspólnie z kolegami broni teraz swojego miasta.

Historia pomocy rodzinom z Ukrainy rozpoczęła się telefonem do żony policjanta z łukowskiej dochodzeniówki.

- Zadzwonił do niej obcokrajowiec mieszkający od kilku lat w Polsce. Mężczyzna łamiącym się głosem poprosił o pomoc dla przyjaciółki z dziećmi, która uciekając przed wojną, dotarła do Lublina. Bezradna kobieta szukała jakiegokolwiek schronienia i noclegu u żyjących

ludzi – opowiada Marcin Józwik, oficer prasowy z Komendy Policji w Łukowie.

Zabrali z Lublina

Marcin Próchniewicz nie zastanawiał się zbyt długo, razem z żoną podjęli decyzję i postanowili pomóc potrzebującym. Nie zważając na późną porę, pojechali swoim samochodem do Lublina, gdzie spotkali się z Tatianą i jej dwójką dzieci. Razem z nią była przyjaciółka ze swoimi dziećmi. I tym razem nie było czasu na zastanowienie. Dwie kobiety i czwórka dzieci z ogarniętej wojną Ukrainy znalazły schronienie w domu policjanta, który po dwóch dniach podzielił się swymi wrażeniami i odczuciami z kolegami z komendy w Łukowie.

Okazało się, że mąż jednej z kobiet jest policjantem w Kijowie. Funkcjonariusz z Łukowa rozmawiał z nim przez komunikator społecznościowy.

- Nie sposób oddać słów



Dwie kobiety i czwórka dzieci z ogarniętej wojną Ukrainy znalazły schronienie w domu policjanta Marcina Próchniewicza z Komendy Policji w Łukowie (fot.KPP Łuków)

wdzięczności, jakie kierował policjant z Ukrainy do naszego kolegi, jak dziękował za pomoc okazaną jego żonie i dzieciom. A wszystko to działo się w trakcie, gdy „zbroił się” do walki z rosyjskimi wojskami. Nasz kolega był pełen podziwu dla jego bohaterstwa i podtrzymującej wszystkich na duchu żony ukraińskiego policjanta – dodaje Józwik.

Wojenne przeżycia

Marcin Próchniewicz i jego rodzina, mimo dopiero kilku dni wspólnego pobytu z uchodźcami z Ukrainy, zdążyli się już zaprzyjaźnić.

- Opowiadając nam historię swoich gości, mówił o ich dotychczasowym codziennym życiu, o ucieczce z ogarniętego wojną kraju i tęsk-

nocie za najbliższymi. Wielu z nas słuchając jego krótkiej opowieści o mieszkających w jego domu uchodźcach z Ukrainy, uroniło łzę. Nasz kolega mówił, że nie sposób przekazać i opisać wszystkich wrażeń i emocji, z jakimi spotkała się jego rodzina – mówi rzecznik policji.

- Widziałem prywatne zdjęcia i filmiki moich gości. Widziałem, jak dzieci i dorośli tłoczyli się w pro-

wizorycznie przygotowanym schronie w piwnicy jednego z domów. Widziałem przerażenie w oczach dzieci, które teraz goszczą u siebie – opowiadał Marcin Próchniewicz.

Ostrzeliwane autobusy

- Kobieta, która jest teraz z nami, opowiadała, jak najedźdźcy ostrzeliwują autobusy przewożące ludność cywilną, jak zastrzelili przyjaciela jej męża - policjanta na służbie, po czym ukradli całe wyposażenie radiowozu i to, co miał przy sobie. Opowiadała również, jak razem z mamą i innymi osobami szykowała pierogi dla walczących mężczyzn, jak wszyscy przygotowywali „koktajle Mołotowa”, jak też wiele innych rzeczy, o których nawet w najgorszych snach nam się nie śniło – relacjonuje policjant.

I wyznaje, że nie sposób przekazać i opisać wszystkich wrażeń i emocji, z jakimi spotkała się jego rodzina.

MO

„Dwaj nastoletni chłopcy mieli ze sobą plecaki. Do tego dwie torby. To cały dobytek tych dwóch rodzin”

Kobiety postanowiły, że nie wrócą już do Ukrainy

Schronienie dziewcząt uchodźców dał pan Marcin, lublinianin. - Pomyślałem: dosyć gadania, czas na czyny. Nie żałuję tej decyzji ani przez chwilę - zaznacza.

Można to porównać do naszego Dębina

Jechały do Polski jednym autem osobowym. Cztery dorosłe kobiety i piątka dzieci: 3-miesięczne, roczne, 6-letnie oraz 12 i 14-letnie. Wyruszyli z obwodu Chmielnickiego, do Lublina to około 450 kilometrów. Ich nieszczęście polegało na tym, że mieszkali w niewielkim mieście, przy którym mieściło się lotnisko wojskowe. Można to porównać do naszego Dębina.

Dlatego stali się celem dla rosyjskich pocisków już pierwszego dnia inwazji. Wybuchy niebezpiecznie zbliżyły się do ich domów na odległość kilkuset metrów. W drodze do granicy z Polską zepsuł im się samochód. Trzeba go było porzucić. Co dalej? Musieli liczyć na pomoc innych Ukraińców pędzących w stronę granicy. Na granicy też gładko nie poszło.

To był ten czas, gdy na przekroczenie trzeba było czekać długimi godzinami.

Puścili nerwy. Za chwilę wszyscy spali

Podróż trwała 30 godzin. - Kolega ma firmę budowlaną, zatrudnia pracowników z Ukrainy. Postanowili ściągnąć swoich bliskich do Polski. Problem w tym, że nie miał gdzie ich ulokować. Poprosił o pomoc. Z żoną czytali sobie w myślach, bo równocześnie pomyśleliśmy o naszym domu letniskowym w gminie Cyców (pow. łęczyński - przyp. red.). Sami ruszyliśmy na granicę - opowiada Marcin. Lublinianin nie chce, byśmy zdradzali jego personalia.

- Czekaliśmy w Hrebennem od samego poranka. Przez granicę przeszli dopiero koło godz. 19. Gdy wsiadli do naszego auta Majka, jedna z matek, się popłakała. Puścili nerwy, byli już bezpieczni. Za pięć minut wszyscy spali. Wydarzenia ostatnich godzin ich wykończyły - opisuje pierwsze spotkanie z uchodźcami nasz rozmówca.

Po sprowadzeniu najbliższych do Polski, mężczyźni

Chłopcy pokazywali mi na telefonach nagrania z ataku Rosjan. Wstrząsające. Ci ludzie mocno to przeżyli. Nastolatek przez to zaczął się jękać

z rodzin przyjętych przez Marcina, pojechali do ojczyzny. Na co dzień pracowali na terenie Francji, teraz wrócili na Ukrainę. Na wojnę.

Nagrania są wstrząsające

Początki nie były łatwe.

- Dwaj nastoletni chłopcy mieli ze sobą plecaki. Do tego dwie torby. Cały ich dobytek. To są normalne rodziny. Za sobą zostawiły ładne domy, jeden ma 120 mkw., drugi 70 mkw. Ci ludzie pracowali w Ukrainie i wyjeżdżali po zarobek za granicę, mieli normalne samochody, dzieciaki uczyły się w szkołach - opisuje pan Marcin. - Chłopcy pokazywali mi na telefonach nagrania z ataku Rosjan. Wstrząsające. Ci ludzie mocno to przeżyli. Nastolatek przez to zaczął się jękać. Sam staram się nie pytać o ich doświadczenia. To trudny temat - dodaje.

Dziś jest już znacznie lepiej. 6-letnia dziewczynka i dwaj nastoletni chłopcy rozpoczęli już

naukę w szkole w Cycowie.

- W zaopatrzeniu ich pomogły zaprzyjaźnione firmy i ludzie w formie różnych zbiorów. Zadzwoniłem do lokalnej piekarni z prośbą, by pomogła w zaopatrzeniu rodziny w pieczywo co kilka dni. Od razu się zgodzili. Roczna dziewczynka się rozchorowała. Pojechalismy na wizytę do pediatry. Przyjęła ich z marszu, bezpłatnie. Okazało się, że dziecko ma zapalenie gardła i potrzebny jest antybiotyk. Po tym, jak doktor wypisała receptę, sama wykupiła leki - pan Marcin wylicza formy pomocy dla uchodźców, których ugościł.

Gruba kreska

Z jego relacji wynika, że Ukraińcy, których ugościł, podjęli trudną decyzję o tym, by to, co było przed wojną oddzielić grubą kreską.

- Kobiety chcą znaleźć pracę, jedna z nich pracowała w żłobku. Starsze panie jeździły do Włoch, gdzie opiekowały się

starszymi osobami. Chciałyby znowu pojechać tam zarabiać. Kobiety już postanowiły, że nie wrócą do Ukrainy. Do końca roku szkolnego będą mieszkać w naszym domu. Jak ich mężowie wrócą z wojny, to kolega, dla którego pracowali, załatwi im mieszkania w okolicach Grodziska Mazowieckiego. Oni chcą zacząć wszystko od nowa - mówi nasz rozmówca.

„Musiałem wyjść na zewnątrz, bo się po prostu rozplakałem”

Ludzi, którzy bezinteresownie udostępniili swoje progi uchodźcom z Ukrainy, jest znacznie więcej.

- Byłem ostatnio u kolegi. Przyjął pod swój dach 16 osób. Duży chłop ze mnie i raczej twardy, ale musiałem wyjść na zewnątrz, bo się po prostu rozplakałem. Zobaczyłem przestraszone dzieci, zamknięte w sobie. Płaczące i wtulające w matki, jak w pluszaki. Patrzą na ciebie spod łba, czy nie zrobisz im krzywdy. Są przestraszone. Jak usłyszały samolot, to w jednym momencie zadarły głowy do góry. I nasłuchiwały z przerażeniem, czy zaraz nie usłyszą kolejnego wybuchu.

Za sobą zostawili ładne domy. Ci ludzie pracowali w Ukrainie i wyjeżdżali po zarobek za granicę, mieli normalne samochody

Widać, że swoje wycierpiały - opisuje pan Marcin.

Dlaczego pomaga?

- Pomyślałem: dosyć gadania, czas na czyny. Nie żałuję tej decyzji ani przez chwilę. To, co się dzieje za naszą wschodnią granicą, bardzo zmieniło mój ogłód rzeczywistości, przewartościowało moje życie. Nie wiadomo, czy za chwilę nie będziemy w takiej samej sytuacji. Jeśli tylko mogę pomóc, to pomagam, choć to kropla w morzu potrzeb. Jak rodzina, którą przyjęliśmy do naszego domu, przeniesie się gdzie indziej, to przyjmę kolejnych uchodźców. Nie mam żadnych wątpliwości - kończy lublinianin. Tylko przez pierwszych 15 dni wojny na Ukrainie do Polski przyjechało z tego kraju około 1,5 mln uchodźców.

Dominik Smagała

„Darczyńcy sprawiają, że człowiek ma poczucie, iż jest dużo dobra na tym świecie”

Pomagajmy i módlmy się, żeby wojna do nas nie przyszła



Mój tata, Andrzej, gości osoby z Ukrainy od niedzieli 6 marca. Wtedy zamieszkały u niego 4 osoby: 2 kobiety i 2 dziewczynki w wieku 3 i 8 lat. Pochodzą z miasta Krzywy Róg w województwie dniepropietrowskim - informuje nas córka pana Andrzeja, Anna

GMINA RADZYŃ POD-LASKI: Cztery ukraińskie mamy z dziećmi znalazły dach nad głową w rodzinnym domu Anny Morawskiej. - Nie tylko my gościmy w Białej (gm. Radzyń) uchodźców - podkreśla pani Anna.

ją, za wszystko dziękują. W całej tej tragedii zachowują pogodę ducha. Ale jakie dramaty rozgrywają się w ich sercach, tylko one wiedzą. Mówią „dajcie nam jakieś zajęcie, bo tylko dzwonimy do swoich i słuchamy, jak jest na Ukrainie. Na zmianę płaczemy”.

Moc dobra

- Nasz dom rodzinny jest duży, piętrowy - wyjaśnia Anna Morawska. - Od czerwca ubiegłego roku, kiedy wyprowadziłam się stamtąd z mężem i synkiem, tata został sam. Od rozpoczęcia wojny na Ukrainie, czyli od dwóch tygodni rozważał, czy udostępnić potrzebującym ludziom miejsce. Kiedy nadarzyła się taka okazja i pojawiła się informacja od naszej pani sołtys, Hanny Gołoś, nie wahał się ani chwili.

Ekstremalna podróż

Pierwsze do Białej dotarły dwie Natasze z córeczkami. - Ich podróż do Polski trwała bardzo długo i była pełna trudów - relacjonuje pani Anna. - Sama podróż pociągiem do Lwowa zajęła dwa dni. Proszę sobie wyobrazić: dwie doby spędzone w zatłoczonym „pod korek” pociągu z dwójką dzieci! Jak spać, jak zwalczyć głód i zmęczenie? Potem jazda samochodem. Granicę przekroczyły w Dołhobyczowie, skąd zabrał ich kierowca i przywiózł od razu do taty, do Białej, pod rodzinny dach.

Tutaj przepływ informacji jest bardzo szybki.

- Ludzie sami się ogłaszają, pocztą pantoflową przekazują, że oferują noclegi i wszystko działa oddolnie - mówi pani Anna.

Mówią: dajcie nam jakieś zajęcie

- Ukraińki są bardzo skromne, mówią, że niczego nie potrzebu-

ją, ze szkoły w Kąkolewniska. - Dzieci ze szkoły w Kąkolewniska ofiarowały trochę ubrań dla dziewczynek.

- Darczyńcy sprawiają, że człowiek ma poczucie, iż jest dużo dobra na tym świecie. Chce się pomagać. Jak czegoś brakuje, organizujemy potrzebne rzeczy. Ale w tym wszystkim trzeba pamiętać o godności tych ludzi. My chcemy pomóc, jak tylko umiemy, a oni opuścili swoje domy z bagażem podręcznym i udali się do obcego kraju, obcych ludzi, obcych zwyczajów. Po prostu potrzebują poczucia bezpieczeństwa i wsparcia, ale w sposób, który nie zagłuszy ich poczucia godności - podkreśla mieszkanka gminy Radzyń.

Nowi przybysze

- Tata jest emerytem, który wiele przeszedł od początku pandemii. To człowiek dobry z natury, ale może też dlatego ma w sobie tyle empatii i współczucia. Rozmawiając o wojnie na Ukrainie i indywidualnych losach tych osób, nie da się zachować kamiennej twarzy - zdradza pani Anna.

Pod koniec ubiegłego tygodnia do mieszkania pana Andrzeja wprowadziła się Oksana, kobieta w ciąży z dwuletnim synkiem. Pochodzi z okolic Równego.

Gospodarz przygotował miejsce dla dziewięciu osób. Od minionej soboty gości właśnie



Natasza w ojczyźnie zostawiła męża. Druga z kobiet, również Natasza, musiała rozstać się z mężem i córką, która pracuje w miejskim szpitalu. Ich podróż do Polski trwała bardzo długo i była pełna trudów. Tylko podróż pociągiem do Lwowa zajęła dwa dni...

Zamknijcie niebo nad Ukrainą

Pani Ania przekazała nam też parę zdań od Ukrainek:

Drodzy przyjaciele, Polacy!

Spoleczność wsi Biała!

Pan Karol Krasucki, Pani Tatiana, Pani Hanna Gołoś!

Droga rodzinno Pana Andrzeja!

W imieniu naszych rodzin, rodziców, kłaniamy się Wam nisko za Wasze bezpieczeństwo i wsparcie!

Jesteście niesamowici, serdecznie dziękujemy za opiekę! Dbacie o nas każdego dnia! Wasze domy stały się dla nas azylem!

Wróg od ośmiu lat próbuje zagarnąć naszą ojczyznę.

Podstępnie zabiera nam ziemię, niszczy miasta, zabija naszych bliskich, osieraca dzieci. Dla tych ludzi nie ma nic świętego, zabijają nawet dzieci.

Zostawiliśmy nasze rodziny w naszym rodzinnym Krzywym Rogu, aby ratować nasze dzieci przed śmiercią. Mieszkańcy województwa lubelskiego są niezwykle gościnni. Wszyscy, których spotkaliśmy, współczuli i oferowali swoją pomoc. Ewakuacja z naszego rodzinnego Krzywego Rogu była pełna bólu i cierpienia. Pociąg pokrzywdzonych matek i dzieci był tak zatłoczony, że ludzie spalili nawet na podłodze w korytarzach. Błagamy cały świat, modlimy się do Boga - wysłuchaj naszych modlitw, ratuj życie naszych bliskich!

NATO, zamknij niebo nad Ukrainą!



Hanna Gołoś

sołtys Białej

Prosimy o wsparcie

W sobotę, 12 marca, przybyła kolejna grupa, potrzebna będzie pralka automatyczna. Może ma ktoś coś z dla dzieci, np. rowerek, hulajnogę. Potrzebne są także ręczniki kąpielowe i papierowe.

tytu uciekających przed wojną. - To jest nic w porównaniu z ogromem ludzi, jaki nie ma się gdzie podziać, uciekając przed rosyjskim najeźdźcą. Jest wiele pustych domów i wierzę, że wiele pełnych empatii serc. Po-

magajmy i módlmy się, żebyśmy nigdy nie byli w takiej sytuacji, w której potrzebowalibyśmy takiej pomocy! - podsumowuje pani Anna.

Jakub Hapka

Ponad 700 tys. uchodźców wjechało do Polski przez Lubelszczyznę

LUBLIN: Około 710 tys. uchodźców z Ukrainy dotarło do Polski przez przejścia graniczne na terenie województwa lubelskiego - taką informację jeszcze pod koniec ub. tygodnia przekazał wojewoda lubelski.

W pobliżu przejść granicznych z Ukrainą na Lubelszczyźnie i Podkarpaciu powstały specjalne punkty recepcyjne, gdzie udzielana jest pomoc i przekazywane są informacje uchodźcom. Na terenie Lubelskiego jest ich 9. Działają również organizacje pozarządowe pomagające obywatelom Ukrainy.

Do obecnej sytuacji odniósł się w czwartek (10 marca) Lech Sprawka - wojewoda lubelski. Przekazał m.in., że w pobliżu przejść granicznych pojawiają się tłumacze zatrudnieni na umowach zlecenie, którzy będą pomagać w porozumieniu się z obywatelami Ukrainy. W sumie będzie pracować 12 tłumaczy, czyli po trzech na każdym przejściu na terenie województwa lubelskiego. - Dla nas priorytetem jest jak najszybsze przyjęcie uchodźców, zakwaterowanie i zapewnienie im podstawowego bytu, opieki medycznej i wsparcia darami humanitarnymi - powiedział Lech Sprawka.

Wojewoda przekazał również, że od początku wojny przez przejścia graniczne w Lubelskiem do Polski dotarło ok. 710 tys. uchodźców. Podobne liczby są odnotowywane na Podkarpaciu. Wśród uchodźców, którzy dotarli do Polski od początku wojny,

1/3 stanowią dzieci. To z kolei oznacza, jak podkreślił wojewoda, „duże wyzwanie dla systemu edukacji”. W samym Lublinie do szkół i przedszkoli trafiło już ponad 360 dzieci z Ukrainy. Sprawka zaznaczył jednocześnie, że część uchodźców przenieśli się już w kierunku krajów Europy Zachodniej.

Wojewoda opowiedział też, jak wygląda funkcjonowanie przejść granicznych.

- Na każdym przejściu wyznaczony jest koordynator działań służb innych niż te, które dokonują odpraw, czyli straży granicznej czy służby celno-skarbowych. Zadaniem koordynatora jest zapewnienie opieki, informacji na poziomie obszaru samego przejścia granicznego oraz poza strefą tego obszaru - tam, gdzie funkcjonują m.in. organizacje pozarządowe - wyjaśnił Sprawka.

Oprócz tego na każdym przejściu granicznym jest karetka pogotowia. Wcześniej - w razie konieczności - były one wzywane ze szpitali.

- Karetka jest obowiązkowo na każdym przejściu, dlatego że uchodźcy są w coraz trudniejszym stanie zdrowia. Dlatego to karetka ma czekać na uchodźcę, a nie uchodźca na karetkę - tłumaczył wojewoda.

Poza tym wojewoda wspominał również, że zdarzają się sytuacje, gdy uchodźcy muszą być hospitalizowani z powodu koronawirusa.

Sprawka dodał również, że Urząd Marszałkowski Województwa Lubelskiego dostarczy na granice koce oraz wspomógł organizację żywienia.

Joanna Niecko

Obywatele Ukrainy łatwiej znajdą oferty pracy

Są pracodawcy, którzy mimo zgłaszanych chęci zatrudnienia uchodźców, nie są w stanie samodzielnie znaleźć kandydatów o odpowiednich kwalifikacjach. Dlatego Lokalna Organizacja Turystyczna Metropolia Lublin stworzyła narzędzie dostępne na stronie www.praca-lublin-ukraina.pl. Za jego pośrednictwem obywatele Ukrainy będą mogli zgłosić chęć podjęcia pracy w Lublinie, określając przy tym swoje kompetencje, umiejętności językowe czy posiadane doświadczenie. Wolontariusze będą dopa-

sowywać informacje pozyskane od potencjalnych pracowników do ofert pracy zgłoszonych przez pracodawców i wspomagać kontakt pomiędzy nimi. Obecnie poprzez formularz on-line zarejestrowane zostały oferty 120 przedsiębiorców zawierające ponad 800 miejsc pracy.

Obywatele Ukrainy nie mogą jeszcze dokonać rejestracji jako osoba bezrobotna w urzędzie pracy. Stąd pracodawcy nie mają dostępu do informacji o ich potencjale zawodowym.

Joanna Niecko

REG

Powstanie przejściowego punktu noclegowego dla uchodźców zainicjował trener MMA z Łęcznej

Już ponad pół tysiąca uchodźców skorzystało z noclegowni w hali zapaśniczej Górnika Łęczna

Co jakiś czas ukraińskie maluchy przybiegają też do regałów i szukają czegoś pośród wśród wielu kartonowych pudeł. Słodczy!

– Tylko po jednym, żeby brzuchy w nocy nie bolały – zastrzegają wolontariusze, dyżurnicy w hali zapaśniczej GKS Górnik Łęczna, która wysiłkiem mieszkańców miasta zaraz po wybuchu wojny w Ukrainie zamieniła się w noclegownię dla uchodźców. To niezwykle miejsce odwiedziłyśmy w ubiegły piątek, 11 marca.

Pomożecie? Pomożemy!

Noclegownia powstała z inicjatywy Konrada Płazy, byłego zawodnika MMA, a obecnie trenera mieszanych sztuk walki w Górniku Łęczna. W sobotę, 26 lutego wieczorem spytał prezesa stowarzyszenia GKS Górnik Łęczna o zgodę na utworzenie noclegowni dla uchodźców w hali zapaśniczej, w której i tak nie odbywały się treningi z powodu remontu.

Gdy uzyskał zgodę, przez całą niedzielę około 70 mieszkańców Łęcznej i okolic wzięło się za porządki. I tak z poręmontowanych gruzów w jeden dzień powstało miejsce odpoczynku uciekających od wojny kobiet i dzieci. I już w poniedziałek, 28 lutego przyjechali pierwsi uchodźcy.

– Konrad spytał: Pomożecie? Pomożemy! Chłopaki ułożyli deski, my szorowałyśmy łazienki. Ludzie tu przychodzili, sprząтали całą niedzielę, przynieśli kołdry, koce, po-

tem z każdym dniem coraz więcej rzeczy. Przynosili kuchenki, mikrofalówki, załatwili łóżka polowe, dywany – wylicza wolontariuszka Magda.

Wolontariusze podzielili halę kotarami na kilka części, dając nocującym więcej prywatności. To ważne, bo przecież w hali przy ulicy Staszica przebywają także mamy z bardzo małymi dziećmi. Do tej pory najmłodsze z nich miało jedynie trzy miesiące.

W środku hali powstał aneks kuchenny, są m.in. dwie pralki i suszarka na ubrania. Sprzęt przynosili łączniarze, a także fundowali sponsorzy.

– Na początku panował duży chaos, ludzie przynosili różne rzeczy, z których wiele nam się nie mieściło, więc leżały na schodach. Wtedy jedna koleżanka wpadła na super pomysł zbierania kodów do Ikea. Ludzie nam ich wystali, że zebrałiśmy w kodach cztery tysiące złotych, jak nie więcej. Wykorzystaliśmy je na zakup mebli i teraz wszystko jest już poukładane na regałach jak w sklepie – opowiada wolontariuszka Magda, na co dzień pracująca w biurze.

Wrzucamy na grupę i ktoś przynosi

Przed budynek hali przyjechała ciężarówka z wielkim kontenerem, w którym segregowane są dary dla uchodźców. Inne sortownie powstały w budynku tzw. małej szkoły przy ul. Staszica i w namiocie przed tym budynkiem. Tam przyjeżdżające kobiety z dziećmi mogą



Od lewej wolontariuszki Anna i Magda z Ukrainkami z Dniepru, gdzie w piątek, 11 marca Rosjanie zrzucili bomby

„Dzięki temu miejscu te kobiety i dzieci nie muszą przesiadywać gdzieś na dworcu, mają ciepło i mogą przespać się w łóżkach”

wybrać sobie ubrania, które są uprządkowane według rozmiarów.

Powstała w hali zapaśniczej noclegownia dla uchodźców z Ukrainy jest dla nich miejscem przejściowym. Śpią tu góra trzy noce i jadą dalej. Do tej pory w tym punkcie przyjęto już ponad 600 uchodźców.

– Dzięki temu miejscu te kobiety i dzieci nie muszą przesiadywać gdzieś na dworcu, mają ciepło i mogą przespać się w łóżkach, w miarę dobrych warunkach odpocząć przed podróżą – podkreśla Magda.

Wolontariuszka Edyta na co dzień pracuje w przychodni, a po skończonych obowiązkach razem z mężem przychodzi do punktu noclegowego na Staszica. Sortują rzeczy, sprzątają, na bieżąco reagują na potrzeby. Ich dzieci są już

duże, więc mogą zostać w domu. Zresztą same zaangażowały się w zbiórkę dla uchodźców prowadzoną w ich szkole.

– Pomagamy na miejscu, ale też wyposażamy naszych gości w podstawowe rzeczy przed podróżą. Szukamy im mieszkań, pomagamy w transporcie – mówi Edyta.

Aby łatwiej zorganizować pomoc, wolontariusze na Facebooku utworzyli grupę „Pomoc dla Ukrainy – Łęczna”. Szybko przekonali się, jak dobrze to działa.

– Odbywa się to tak, że gdy nagle brakuje nam np. soków ze słomką, zaraz wrzucamy na grupę i ktoś przynosi – obrazuje Agnieszka, kolejna ze spotkanych przez nas wolontariuszek. Podobnie jest z transportem i zakwaterowaniem Ukraińców. Za pomocą grupy wo-



Wolontariusze w ciągu doby zamienili halę zapaśniczą GKS Górnik Łęczna w tymczasową noclegownię dla uchodźców z Ukrainy

ZBIÓRKA NA POMOC DLA UCHODŹCÓW

Łęczyńscy wolontariusze uruchomili zbiórkę na portalu zrzutka.pl pod nazwą „Pomoc dla Ukraińców – Łęczna”. Tam zbierane są środki na potrzeby punktu noclegowego i paliwo potrzebne do wożenia uchodźców

lontariusze poszukują też pracy dla uchodźców, m.in. publikując ich CV.

Nie jesteśmy ze stali

W pomoc zaangażowało się około 70 osób. Część z nich pomaga na miejscu, inni zajmują się dowożeniem uchodźców do ich miejsc docelowych.

– To jest niewiarygodne. To nie są osoby, które wpadają tutaj na godzinkę, dwie rozejrzeć się co się dzieje. Nie. To są osoby, które tutaj siedzą w nocy i całe dnie. To się dzieje kosztem rodziny, domu. Naprawdę poświęcają cały swój wolny czas, żeby być tutaj – mówi Agnieszka.

Z wielkim uznaniem mówi także pani doktor Justynie Gnypp z Cycowa, która bezpłatnie dogląda uchodźców.



Powstanie przejściowego punktu noclegowego dla uchodźców zainicjował trener sekcji MMA Górnika Łęczna, Konrad Płaza

Potrzeby są bardzo duże, więc wolontariusze zapraszają osoby, które także chciałyby pomóc.

– Nasze siły też są ograniczone, nie jesteśmy ze stali. Będziemy starać się robić większe rotacje wolontariuszy, żeby jedna osoba nie musiała siedzieć po kilkanaście godzin, ale do tego trzeba więcej osób. Nam może zabraknąć w pewnym momencie sił. Część osób wzięło urlopy, ale one się przecież skończą. Możemy się też pochorować. I co wtedy? – pyta Agnieszka.

Kamil Kulig

Nasi strażacy podarowali Ukrainie wozy gaśnicze

Nie są nowe, ale sprawne i gotowe do akcji. Druhowie z Lubelskiego przekazali czternaście samochodów strażackich kolegom w Ukrainie.

Są to ciężkie i średnie wozy bojowe oraz pojazdy kwatermistrzowskie i operacyjne. Wprawdzie mają swoje lata, bo najstarszy Star wyjechał z fabryki w 1978 roku, ale są sprawne i gotowe do akcji. Ich dodatkową zaletą jest prosta konstrukcja, a to umożliwia naprawę w warunkach wojny.

– Kolegom w Ukrainie przekazaliśmy dwa wozy – Lublin oraz DAF. Nasza zdolność gaszenia pożarów nie ucierpi. Oba pojazdy są sprawne i bardzo się przydadzą wschodnim sąsiadom – mówi Adam Poleśzak, komendant OSP w gminie Jabłonna.



Przekazane Ukrainie wozy strażackie nie są nowe, ale ich zaletą jest prosta konstrukcja, co umożliwia szybką naprawę w warunkach wojny

Z województwa lubelskiego do strażaków z Ukrainy trafi w sumie czternaście pojazdów: osiem średnich sa-

mochodów gaśniczych, dwa ciężkie samochody gaśnicze, trzy samochody kwatermistrzowskie oraz jeden pojazd

operacyjny.

– Pojazdy przekazujemy w ramach ogólnej akcji wsparcia ukraińskich straża-

Te jednostki OSP przekazały pojazdy na Ukrainę:

Powiat janowski: OSP Potok Wielki I, gmina Potok Wielki.

Powiat lubelski: OSP Chmiel, gmina Jabłonna, OSP Czernejów, gmina Jabłonna, OSP Wola Przybysławska, gmina Garbów, OSP Wzgórze, gmina Bełżyce.

Miasto Lublin: OSP Głusk z siedzibą w Lublinie.

Powiat łęczyński: OSP Bekisza, gmina Cyców.

Powiat łukowski: OSP Zembry, gmina Trzebieszów.

Powiat opolski: OSP Poniatowa, gmina Poniatowa.

Powiat puławski: OSP Góra Puławska, gmina Puławy, OSP Czołna, gmina Baranów.

Powiat rycki: OSP Grabów Szlachecki, gmina Nowodwór, OSP Kłoczew, gmina Kłoczew.

ków. Kilka dni temu przekazaliśmy im sprzęt ratowniczo-gaśniczy, czyli pompy, węże, pilarki, hełmy i ubrania specjalistyczne – mówi st. bryg. Tomasz Podkański, zastępca komendanta wojewódzkiego Państwowej Straży Pożarnej w Lublinie.

Konwój 11 pojazdów strażackich wyruszył w drogę z Jednostki Ratowniczo-Gaśniczej Nr 4 w Lublinie. Udały się w kierunku województwa

podkarpackiego.

– W Janowie Lubelskim dołączyły do nich pozostałe trzy pojazdy. Wszystkie trafią do Ośrodka Szkolenia Państwowej Straży Pożarnej w Nisku, skąd zostaną przekazane strażakom z Ukrainy – wyjaśnia st. asp. Tomasz Stachyra, rzecznik prasowy komendanta wojewódzkiego PSP w Lublinie.

Paweł Puzio

Kiedy milion ludzi znad Bugu uciekało przed wojną na Ukrainę i do Rosji (cz. I)

Bieżeństwo - zapomniana katastrofa humanitarna na wschodzie Polski

Ponad milion przerażonych ludzi porzucających swoje domy, pola i dorobek kilku pokoleń. Przymuszeni do spakowania swojego życia do tobołka albo kolejowego wagonu i ruszający w nieznane, licząc, że bezpieczną przystań znajdą wśród ludzi mówiących podobnym, ale jednak obcym językiem, że ludzkie miłosierdzie nie pozwoli im zginąć. Spod Białegostoku, Mielnika, Białej Podlaskiej, Kodnia, Sławatycz, Włodawy, Chełma, Krasnegostawu i Hrubieszowa uchodzili w głąb przepastnego rosyjskiego interioru. Wielu nie wróciło.

(...) Wysoki, barczysty mężczyzna z dziewięcioletnią dziewczynką przeciska się przez tłum wokół punktu pomocowego. Popycha ją w kierunku pracujących tam kobiet. Wśród nich jest Głuchowcowa, która to potem opíše: „Zabierajcie - mówi szorstko mężczyzna, prawie krzyczy. - Dwa miesiące ją wiozłem, dalej nie dam rady, sił brak”. Kobiety patrzają zdziwione, milknie też napierający tłum. „To siostrzenica - tłumaczy przybyły. - Jej matka, moja siostra, zmarła w drodze, chora była już, jak wyjeżdżaliśmy. Tego samego dnia umarła i moja żona. Nocą na drodze ją zostawiłem, bo nie było kiedy pochować”. Mężczyzna mówi wolno, jakby ważył każde słowo. Tłum jeszcze bardziej cichnie. „Własnych dzieci mam czworo. Gdy pada deszcz, przykryję je derką. Nic więcej z domu nie wzięliśmy... W ostatniej chwili wyjeżdżaliśmy. Niemcy wchodzili już do wsi. Tak... Więc derką dzieci przykryję, a sam i ona mokniemy po drodze jak te psy. Mnie nic, ja mężczyzna, ale ona... żal patrzeć. Drży jak liść. Wóz u mnie malutki, swoje dzieci ledwie się mieszczą do spania. A ona na ziemi się kładzie. Żal oddawać, ale co mam robić? Swoich nie wyrzucę... Z jedzeniem to samo - jej daję, swoim od ust odbieram. Nie dam już rady: zabierajcie. I tak ją zostawię. Dziewczynka spuszcza głowę, biała chustka zasłania jej oczy. Chude rączki międlą rąbek fartuszka. Mężczyzna wyjmując papiery, szuka dokumentów dziewczynki. Podaje je Głuchowcovej i kryje twarz w czapce (z książki Anety Prymaka - Oniszk „Bieżeństwo 1915. Zapomniani uchodźcy”).

Zaczęło się od paniki

Późnym latem 1915 roku wojska niemieckie rozpoczęły walną ofensywę, w efekcie której szybko, łatwo przełamując rachityczny opór, wyparły przeciwnika z terenu Kongresówki. Zanim pod ko-

niec sierpnia front ustabilizuje się na linii łączącej zachodnią Łotwę przez Pińsk - Dubno do Czerniowic, Rosjanie byli w nieustannym odwrocie. Najpierw ewakuowano administrację, kler i tych, którzy uważali się za lojalnych obywateli Imperium. Machina propagandowa miała sprawić, że na armie państw centralnych czekać będzie „spalona ziemia”. Rosjanie sprawdzoną metodą nie organizowali nowej linii obronnej, a cofnęli się na wschód, chcąc wciągnąć przeciwnika na bezkresne równiny Imperium. Częścią tej operacji było opróżnienie zachodnich guberni ze wszystkiego, co mogło dać żołnierzom przeciwnika oparcie. Co dało się wywieźć, wywożono, to, czego się nie dało - w tym gotowego do żniw zboża - konsekwentnie palono. Urzędnicy i księża prawosławni opowiadali o rzekomym okrucieństwie wroga, barwnie rysując zbrodnie, jakich już podobno się dopuścił i jeszcze barwniej, jakich dopuści się z całą pewnością za chwilę. Padało to na dość podatny grunt, bo zwłaszcza chłopstwo kazania dobrodzieja czy batiuszki miało za główne i jedyne źródło informacji. Głośnym echem odbiła się tragedia z pierwszych dni wojny, kiedy w sierpniu 1914 roku Niemcy zrównali z ziemią Kalisz... Większość księży zresztą pochodziła z głębi Rosji.

Poszli głównie miejscowi prawosławni

Trudno uogólnić, czy ucieczka była wywołana przymusem administracyjnym, czy podejmowano ją dobrowolnie. Nie jest jasne, jak wiele osób latem 1915 powędrowało na wschód. Na Grodzieńszczyźnie pustoszały całe wsie, podobnie działo się na południe od Włodawy. Zwykle podaje się, że na bieżeństwo

poszło ponad milion osób, ale wszystko to są jedynie szacunki. Z terenów dzisiejszych powiatów: bialskiego, radzyńskiego, parczewskiego oraz - w mniejszej części - łukowskiego i lubartowskiego mogło to być nawet 100 000 osób. Parafia Zabłocie k. Kodnia w roku 1914 była trzecią co do wielkości po Lublinie i Chełmie, liczyła sobie ok. 6000 wiernych. W 1915 cerkiew świeciła pustką. W ludnej wsi Horostyta zostało tylko kilku mieszkańców. Monasteru w Jabłecznej strzegł tylko jeden mnich, który z racji na inwalidztwo nie pojechał na wschód. W Szótcie (gm. Drelów) nie pozostał niemalże nikt. Podobnie w Żeszczynce (gm. Sosnowka). W Kobylanach (gm. Terespol), mimo gotowych list wyjazdowych i opuszczenia wsi przez żołdaków i urzędników, większość ludności pozostała na miejscu. Uwagę zwraca fakt, że nieliczne tylko były wypadki ewakuowania się rodzin i miejscowości złożonych z katolików, mniej związanych z państwowością rosyjską. Choć i to nie było regułą. Pradziadek piszącego te słowa, pełniący zaszczytny urząd kościelny w parafii rzymskokatolickiej u Matki Boskiej Krynienieńskiej na Białostocczyźnie



Zdjęcie uchodźców spod Włodawy (tam zupełnie wyludnił się np. Orchówek). Prawdopodobnie widzimy jedynie pierwszy etap wędrówki - za chwilę ci ludzie zapewne z częścią tylko dobytku wsiadają do pociągu, który wywiezie ich w głąb Rosji

Zapomniana tragedia

Temat bieżeństwa 1915 roku jest do tej pory przez polskich historyków stosunkowo słabo wyeksplorowany i - co się z tym wiąże - mało obecny w świadomości społecznej. W pewien sposób lukę tę wypełniają prace o charakterze quasi-dziennikarskim, których przykładem może być cytowana obok arcyciekawa książka Anety Prymaka-Oniszk „Bieżeństwo 1915. Zapomniani uchodźcy” wydana przez Wydawnictwo Czarne. Przed jej ukazaniem się większość tekstów poświęconych tej tematyce wydawana była w Polsce... po białorusku, co czyniło je dla szerszej publiczności trudno dostępnymi. Przyczyny tego braku zainteresowania wydają się prozaiczne: uczestnikami i ofiarami tej tragedii byli w dużej części słabopiśmienni chłopcy, którzy nie pozostawili po sobie spuścizny literackiej. Badając temat, często odwoływać się trzeba do przekazywanych ustnie rodzinnych tradycji i opowieści. Wielu nie wróciło w ogóle, ci, którzy znaleźli się znowu na zachód od Bugu, w XX-leciu międzywojennym musieli odnajdywać się w nowym świecie: ich ojczyzną, nie zawsze specjalnie czułą na potrzeby rusińskich i prawosławnych obywateli, była teraz Polska. Mimo równości prawnej droga do awansu społecznego często zależała od umiejętności odmówienia „Pater noster”. Wspomnienie o bieżeństwie nie należało do tych, którymi najłatwiej było się chwalić. Inni, którzy pamiętali, po II wojnie światowej znaleźli się za wschodnią granicą i poza orbitą możliwości kształtowania lokalnej pamięci.

Pomysł wywołania masowej paniki obrócił się przeciw samym Rosjanom - zablokowane drogi uniemożliwiły armii prowadzenie normalnych operacji

(co przez kolejne pokolenia zaskutkowało oczywiście głęboką pobożnością dziedziną po kądzieli i równie upartym antyklearykalizmem przekazywanym w linii męskiej...), poproszony

został przez swojego proboszcza o wywiezienie osobistego i kościelnego majątku do rodziny w głębi Rosji i utknął tam na trzy lata (do tego przypadku - jako dość nietypowego - wrócimy).

(cdn)

Zbigniew Smółko

REG

Region na dawnym filmie

Codziennie życie Parczewa w czasie okupacji



Mężczyzna pozuje z niemieckim żołnierzem. Sytuacja tylko pozornie jest „neutralna” - mężczyzna został zmuszony do zdjęcia czapki, co dla pobożnego Żyda jest złamaniem zasad religijnych i swoistym upokorzeniem. W kilku innych ujęciach również widać mężczyzn pozujących z odkrytą głową

Dzieci nie boją się człowieka w mundurze z kamerą, dorośli grzecznie pozują, niektórzy nawet uśmiechem próbują oswoić nietypową dla nich sytuację. Mundur jest mundurem Wehrmachtu, dzieci i dorośli to Żydzi z Parczewa w 1940 roku. Za trzy lata jedni zabijają drugich.

W internecie pod adresem <https://www.youtube.com/watch?v=lkQbu-4Zy1Y> i tytułem *Jüdisches Shtetl Parczew 1940*, na skądinąd bardzo interesującym kanale *AgenturMeierzuHartum* znajdziemy liczący 2 minuty i 33 sekundy fragment dłuższego, piętnastominutowego materiału nakręconego przez niemieckiego oficera. Znany wszystkim Rynek z otaczającymi go budynkami, nieistniejąca już studnia, ale przede wszystkim ludzie. Dzieci, wyraźnie zaintrygowane całą sytuacją. Dorośli odwracający się do kamery. Niektórzy próbują się uśmiechać, wejść w interakcję z kamerzystą. Znakończona większość z nich ma na ramionach opaski z Gwiazdą Dawida, acz możemy dostrzec też okolicznych włościan.

Wiosna 1940?

Materiał, sądząc po strojach i przyrodzie, powstał wiosną 1940 roku. W pierwszym oglądzie może być dość zaskakujący - nie widać na nim ani obrazu dramatu, który już się rozgrywał, ani niewyobrażalnej i mającej niewiele precedensów w dziejach świata



Mieszkaniec okolicznej wsi, który przywiózł na targ swoje towary. Sądząc po stroju i aparycji a zwłaszcza po fackie, że demonstruje prosiaka, można domniemywać, że jest to chrześcijanin, ale nie można wykluczyć, że to Żyd, którego poddano swoistej torturze - żaden prawowitny potomek Mojżesza nie dotknął świnii. Z innych ujęć wynika, że handel żywnością na parczewskim rynku był przez Niemców tolerowany.

tragedii, która miała zacząć się razem z rozpoczęciem realizacji planu „ostatecznego rozwiązania”. Za Parczewem było przecież już doświadczenie „marszu śmierci”, kiedy w jego okolicy i na cmentarzu wymordowano polskich oficerów transferowanych z obozu w Lublinie do Białej Podlaskiej.

Co wydarzyło się później

Według informacji Marty Kubiszyn „w marcu 1941 r., na terenie tradycyjnej dzielnicy żydowskiej, czyli w obrębie ulic Szerokiej i Bożniczej, zostało utworzone getto, w którym umieszczono według różnych źródeł ok. 6-7 tys. Żydów pochodzących z Parczewa, Wohynia, Kocka, Czemiernik i innych miejscowości powiatu radzyńskiego, a także z Krakowa i Lublina. 19 sierpnia 1942 r. SS i żandarmeria zamordowały w Parczewie ok. 400 Żydów. Zwłoki złożono na cmentarzu żydowskim. 8 października 1942 r., SS i żandarmeria rozstrzelały kolejnych 300 Żydów, pocho-

dzących z Parczewa, Wohynia i Komarówki Podlaskiej.

W 1942 r. grupa osób z parczewskiego getta została przesiedlona do pobliskiej miejscowości Romaszki, gdzie Niemcy zorganizowali obóz pracy dla Żydów. Kobiety i mężczyźni pracowali tam przez ok. 10 godzin dziennie, wykonując roboty melioracyjne. Obóz został rozbity przez partyzantów, a oswobodzeni więźniowie zbiegli. Likwidacja getta miała miejsce w październiku 1942 roku. Niemcy wywieźli część Żydów do obozu zagłady w Treblince, około 100 osób rozstrzelali na miejscu, a część przesiedlili do getta w Międzyrzeczu Podlaskim. Ze zorganizowanego tam punktu zbornego ludność żydowska kierowana była jednak transportami kolejowymi do obozu zagłady w Treblince. Ostatni taki transport odszedł z Międzyrzecza w lipcu 1943 roku. Ostatni Żydzi z Parczewa, tj. osoby, które pozostały w tzw. wtórnym getcie, zostały zamordowane przez Niemców w 1943 roku.

Wielu Żydom z getta udało się zbiec i ukryć w pobliskich



charakterystyczna postać żydowskiego nosiwody na parczewskim rynku. Woda nabierana była ze studni, z której za pomocą pompy nabierano wodę do wiader. Według naszych informacji charakterystyczna wieżyczka zniknęła z krajobrazu miasta w latach sześćdziesiątych XX wieku.



Polski „granatowy policjant” ewidentnie na polecenie Niemca pozuje z żydowskim mężczyzną. Obaj wydają się być lekko ubawieni całą sytuacją



Na wielu kadrach widać biegnących i tłoczących się wokół kamerzysty polskich i żydowskich chłopców. Śmieją się, są wyraźnie podekscytowani i zaintrygowani nietypową sytuacją. Jedni i drudzy zachowują się dokładnie tak samo.

Lasach Parczewskich, gdzie pod dowództwem Aleksandra Skotnickiego powstał i walczył żydowski oddział partyzancki”.

Autorem filmu jest Walther Neuer, żołnierz Wehrmachtu, który w czasie wojny otrzymał m.in. Krzyż Rycerski. Za konsultację dziękuję panu Adamowi Zajacowi.



Niemiecki oficer w otoczeniu żydowskiej dzieciarni i starszej kobiety. Na filmie widać, że to fragment dłuższej sceny, Niemiec próbuje rozmawiać i nie widać żadnego specjalnego dystansu. Kobieta jednak na jego polecenie demonstruje opaskę z Gwiazdą Dawida

Zbigniew Smółko

PIŁKA NOŻNA - PKO EKSTRAKLASA

Mistrz Polski okazał się za mocny dla Górnika

Przy niemal pełnych trybunach stadionu w Łęcznej, gospodarze mierzyli się z Legią. Górą byli mistrzowie Polski. Dla Górnika to już trzecia porażka w tym sezonie z „Wojskowymi”.

Piątkowe widowisko w Łęcznej z wysokości trybun oglądało ponad 6 tys. kibiców. Do Grodu Dzika przyjechała Legia, która notuje katastrofalny sezon. Fani zielono-czarnych liczyli, że Górnikowi uda się pokonać mistrza Polski. Oprócz tego podopieczni trenera Kamila Kieresia mieli z mistrzami Polski rachunki do wyrównania, bo w tym sezonie zdążyli już zaliczyć dwie porażki z Legią. W tym na początku marca w ćwierćfinale Fortuna Pucharu Polski, co kosztowało ich odpadnięcie z turnieju. W pierwszej połowie na boisku nie działo się niemal nic ciekawego. Najgroźniejszą akcję przeprowadzili warszawianie, gdy w 19.

minucie na bramkę Macieja Gostomskiego głową uderzał Rafał Lopes. Na początku drugiej połowy Legia trafiła do siatki zielono-czarnych, ale sędzia Szymon Marciniak nie uznał gola Bartosza Slisza, dopatrując się dotknięcia piłki ręką przez pomocnika gości. Mistrzowie Polski dopięli swego w 67. minucie. Piłkę po podaniu z prawej strony od Mattiasa Johanssona przed bramką Górnika opanował Maciej Rosolek, po czym trafił do siatki gospodarzy strzałem między nogami bramkarza Łęcznian. W doliczonym czasie gry na bramkę Legii głową strzelał Bartosz Śpiączka. Jego uderzenie nie mogło jednak zaskoczyć Cezarego Miszty. Warto zaznaczyć, że było to dopiero drugie celne uderzenie „Górników” w tym spotkaniu. Górnik przegrał w piątek na własnym boisku z Legią 0:1. Po 25 meczach Łęcznianie znajdują się w strefie spadkowej.

DEBIUT NOWEGO OBROŃCY
W piątek w barwach zielono-czarnych pierwszy występ zaliczył Jonathan de Amo. Hiszpański obrońca, który w przerwie zimowej zamienił Stal Mielec na Górnika, wyszedł w podstawowym składzie i na boisku spędził całe spotkanie

GÓRNIK ŁĘCZNA – LEGIA WARSZAWA 0:1 (0:0)
Bramka: Rosolek 67'.
Górnik: Gostomski – Goliński (72' Szramowski), Gerson, de Amo, Leandro, Krykun (83' Mak) – Lokilo (83' Wędrychowski), Ser-rano (83' Rymaniak), Drewniak, Gąska (72' Banaszak) – Śpiączka.
Legia: Miszta – Johansson, Rose, Wieteska, Mladenović – Wszółek (90' Kastrati), Slisz, Celhaka (46' Rosolek), Josue, Lopes (72' Sokołowski) – Pekhart.
Żółte kartki: Gąska, Drewniak – Johansson, Celhaka.
Sędziował: Szymon Marciniak (Płock).



Kamil Kiereś
trener Górnika Łęczna

Jesteśmy w małym dołku

- W porównaniu z meczem w Płocku zegraliśmy lepiej taktycznie, ale to i tak nie był ten Górnik jaki chcą oglądać kibice. Wynik najlepiej oddaje fakt, że czegoś w naszej grze zabrakło. Mielśmy niedawno serię siedmiu zwycięstw. Po takim momencie, kiedy byliśmy czerwona latarnią ligi, zaczęliśmy punktować. Teraz znowu jesteśmy w małym dołku

Widzów: 6006.
Dominik Smagała

JADĄ NAD MORZE

Kolejne spotkanie w najbliższą sobotę, 19 marca. Rywalem zielono-czarnych, którzy zagrają na wyjeździe, będzie Lechia Gdańsk. Piłkarze trenera Piotra Kaczmarska biją się o miejsce w czołówce ligi. Na swoim boisku są ostatnio mocni, jeszcze w Gdańsku w tym roku nie przegrali, a na rozkładzie mają m.in. Lecha Poznań. W pierwszym starciu Lechii z Górnikiem w tym sezonie, w Łęcznej, 4:0 wygrali goście. Czas na rewanż. Początek sobotniego meczu o godz. 17.30

STATYSTYKI

GÓRNIK - LEGIA
5 - STRZAŁY - 11
2 - STRZAŁY CELNE - 4
45% - POSIADANIE PIŁKI - 55%
2 - SPALONE - 1
4 - RZUTY RÓŻNE - 7
15 - FAULE - 12
394 - PODANIA - 648
68% - CELNE PODANIA - 82%
110,6 KM - DYSTANS - 117,2%
źródło: Ekstraklasa.tv



Wyniki 25. kolejki:
Górnik - Legia 0:1
Termalica - Zagłębie 0:2
Cracovia - Pogoń
Jagiellonia - Płock
Piast - Lechia
Śląsk - Radomiak
Warta - Zabrze
Wisła - Lech
Raków - Stal

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Pogoń Szczecin	24	49	44-20
2.	Raków Częstochowa	24	48	43-23
3.	Lech Poznań	24	48	48-18
4.	Lechia Gdańsk	24	40	37-28
5.	Radomiak Radom	24	39	32-25
6.	Górnik Zabrze	24	36	34-30
7.	Wisła Płock	24	33	34-35
8.	Stal Mielec	24	32	29-32
9.	Piast Gliwice	24	31	31-29
10	Cracovia	24	31	31-34
11	Jagiellonia Białystok	24	30	29-36
12	Śląsk Wrocław	23	26	32-36
13	Zagłębie Lubin	24	25	25-42
14	Warta Poznań	24	24	20-28
15	Górnik Łęczna	24	24	24-41
16	Wisła Kraków	24	23	23-36
17	Legia Warszawa	22	22	24-33
18	Bruk-Bet Nieciecza	23	22	25-39

Następna kolejka (18-20.03.):
Cracovia - Piast, Zabrze - Termalica, Lech - Jagiellonia, Lechia - Górnik (19.03., g. 17.30), Pogoń - Wisła, Radomiak - Stal, Raków - Legia, Płock - Śląsk, Zagłębie - Warta

PODLASIE BIAŁA PODLASKA



W górnym rzędzie od lewej: Paweł Szatała, Krzysztof Salak, Tomasz Andrzejuk, Mariusz Chmielewski, Jarosław Kosieradzki, Maciej Wojczuk, Marcin Pigiel, Borys Piotrowski.
W środkowym rzędzie od lewej: Diel Spring, Erwin Bahonko, Tomasz Nieścieruk, Kamil Kocoł, Jakub Kobyliński, Kamil Haponiuk, Mateusz Małecki, Krystian Bartoszek, Mateusz Jarzynka, Arkadiusz Kot, Bartosz Idzikowski, Gabriel Mierzwiński, Nazim Bagirow.
W dolnym rzędzie od lewej: Mateusz Bożym (trener bramkarzy), Kamil Bartoszek (asystent trenera), Rafał Borysiuk (trener), Grzegorz Nowak (analityk), Paweł Klimiuk (fizjoterapeuta), Adrian Własiuk (kierownik drużyny)

TRENER: Rafał Borysiuk
ASYSTENT TRENERA: Kamil Bartoszek
TRENER BRAMKARZY: Mateusz Bożym
FIZJOTERAPEUTA: Paweł Klimiuk
KIEROWNIK DRUŻYNY: Adrian Własiuk
ANALITYK: Grzegorz Nowak

Shevardeni).
ODESZLI: Kacper Dmitruk (kontuzja), Michał Nowak (ŁKS Łagów), Tomasz Tuttas (Lutnia Piszczac), Paweł Zabielski (Lutnia Piszczac).

SPARINGI PODLASIA
10:1 Hetman Zamość
0:1 Pogoń Siedlce
2:0 Wissa Szczuczyn
4:0 Cresovia Siemiatycze
1:2 Wisła Puławy
4:1 Orleń Radzyń Podl.
1:3 Avia Świdnik
2:0 Olimpia Zambrów
0:3 Bałtyk Koszalin
1:2 Bałtyk Koszalin
3:3 Jagiellonia II Białystok

TERMINARZ WIOSNY PODLASIA
12.03., 15:00 Korona - Podlasie
19.03., 14:00 Podlasie - Avia
26.03., 17:00 Stal - Podlasie
02.04., 15:00 Podlasie - Wisła
09.04., 15:00 Podlasie - Wisłoka
16.04., 16:00 Podhale - Podlasie
23.04., 17:00 Podlasie - Chełmianka
27.04., 17:00 ŁKS Łagów - Podlasie
30.04., 17:00 Podlasie - Cracovia II
07.05., 17:00 Orleń - Podlasie
14.05., 17:00 Podlasie - Siarka
21.05., ???:? Sokół - Podlasie
28.05., 17:00 Podlasie - Tomasovia
04.06., 17:00 Czarni - Podlasie
11.06., 17:00 Podlasie - KSZO
18.06., 17:00 Wólczanka - Podlasie

PRZYBYLI: Borys Piotrowski (Wisła Puławy), Krystian Bartoszek (Termalica Bruk-Bet Nieciecza), Mateusz Małecki (Świt Staroźreby), Paweł Szatała (Huczwa Tysowce), Mariusz Chmielewski (Huragan Międzyrzec Podlaski), Mateusz Jarzynka (przedłużenie umowy), Nazim Bagirow (FC

POZYCJA	DATA UR.	WZR.	WAGA	POPZ. KLUB	KSYWA	NR BUTA
BRAMKARZE						
Krystian Bartoszek	28.05.2002	189	81	Termalica Bruk-Bet Nieciecza	Krycha	45
Mateusz Małecki	25.02.2001	183	80	Świt Staroźreby	Mały	42,5
Kamil Haponiuk	05.03.2004	186	73	TOP-54 Biała Podl.	Hapon	44,5
OBROŃCY						
Marcin Pigiel	15.02.1998	184	80	Górnik Konin	Pigi, Ablo	42
Arkadiusz Kot	15.07.1994	181	80	Az-Bud Komarówka Podl.	Kociak	43
Bartosz Idzikowski	17.05.2002	186	73	Orleń Radzyń Podl.	Idzi	43
Paweł Szatała	16.09.2000	177	71	Huczwa Tysowce	Szati	44
Krzysztof Salak	26.01.2001	184	80	Slough Town U-23	Salut	45
Diel Spring	26.12.2000	167	68	Wisła Sandomierz	Dybala	42,5
POMOCNICY						
Nazim Bagirow	28.03.1999	180	80	FC Shevardeni	Nazim	43
Tomasz Nieścieruk	30.11.1996	179	73	Pogoń II Siedlce	Beton	43,5
Tomasz Andrzejuk	23.07.1997	186	75	TOP-54 Biała Podl.	Jeremi	43
Gabriel Mierzwiński	15.10.2003	178	65	TOP-54 Biała Podl.	Mierzwa	42,5
Borys Piotrowski	24.05.2002	181	71	Wisła Puławy	Borys	41
Erwin Bahonko	13.12.2004	168	53	TOP-54 Biała Podl.	Erwi	41
Jakub Kobyliński	20.07.2004	182	72	TOP-54 Biała Podl.	Kobył	44
NAPASTNICY						
Kamil Kocoł	14.03.1994	168	60	Chełmianka Chełm	Kocotek	40
Jarosław Kosieradzki	26.02.1997	188	77	Znicz II Pruszków	Jaro	45
Mariusz Chmielewski	18.03.1999	188	90	Huragan Międz. Podl.	Mario	43
Maciej Wojczuk	15.07.1997	189	84	Wisła Puławy	Wojo	44

PIŁKA NOŻNA Bialczanie zaczęli od remisu. W sobotę przyjedzie Avia Świdnik

Zapasy w błocie i po punkcie

Piłkarze Podlasia Biała Podlaska rozpoczęli rundę wiosenną od remisu w Rzeszowie. Podopieczni Rafała Borysiuka dwukrotnie przegrywali, ale za każdym razem zdołali wyrównać w meczu z Koroną Rzeszów.

Gospodarze bardzo szybko cieszyli się z prowadzenia. Mateusz Kantor zagrał do Mateusza Jędryasa, a ten głową pokonał debiutujące między słupkami w Podlasiu Krystiana Bartoszkę. W 25. minucie w polu karnym został sfaulowany Mariusz Chmielewski i sędzia wskazał na „wapno”. Pewnym egzekutorem okazał się Marcin Pigiel, który uderzył w prawą stronę bramki Krystiana Pawlusa, kompletnie go myląc. Dobry wynik utrzymywał się niespełna pięć



Bialczanie dwukrotnie gonili wynik i się udało. Jedną z bramek z rzutu karnego zdobył Marcin Pigiel

minut. Jędryas trafił z rzutu karnego po faulu Krzysztofa Salaka. Rezultat starcia ustalił Maciej Wojczuk. Kapitan Podlasia popisał się indywidualną akcją, „złamał” do środka boiska i pięknym uderzeniem nie dał szans golkiperowi rzeszowian. - To dziwny mecz. Trudno to nazwać piłkarskim spotkaniem. To były zapasy w błocie. Boisko nie nadawało

się do gry w piłkę nożną. Myślę, że 70 procent czasu piłka latała w powietrzu - mówi Rafał Borysiuk. Szkoleniowiec Podlasia zwrócił uwagę, iż według niego pierwszy gol dla Korony padł po spalonym. - Dostaliśmy karnego, a po chwili miejscowi. Myślę, że i tak mieliśmy więcej z gry. Niewiele brakowało Mateuszowi Jarzyncę, a Jarek Kosieradzki zamiast uderzać,

próbował szukać kolegi. Szanujemy punkt, bo tak naprawdę w meczu przypadków mogliśmy zostać i z niczym - dodaje. Pozostał niedosyt. - Traciłmy gole zbyt łatwo. Dobrą okazję miał Mariusz Chmielewski. Po strzale Tomka Nieścieruka widziałem piłkę w siatce. Niestety. Próbowaliśmy, ale skończyło się remisem - mówi popularny „Borys”.

Czas na Avię

W sobotę o godz. 14:00 bialczanie podejmą Avię Świdnik, który w sobotę zremisowała 2:2 z Wisłą Sandomierz, chociaż przegrywała już różnicą dwóch goli. - Znamy tego przeciwnika. Mierzmy się w sparingach w każdej przerwie pomiędzy rundami. Zdajemy sobie sprawę, że czeka nas trudna przeprawa. W tej lidze nie ma faworytów. Podhale przegrało z Unią Tarnów - mówi szkoleniowiec bialczan.

Trzeba poczekać

Nowym zawodnikiem Podlasia zostanie Nazim Bagirow. 22-latek trenuje z drużyną,

jednak teraz trzeba oczekiwać na dokumenty z jego poprzedniego klubu - FC Shevardeni. - Mam nadzieję, że nasz zawodnik z Azerbejdżanu będzie gotowy na starcie ze Stalą Stalowa Wola - przyznaje Borysiuk. Nazim ma na swoim koncie 30 występów w drużynach młodzieżowych swojego kraju.

KORONA RZESZÓW - PODLASIE BIAŁA PODLASKA 2:2 (2:1)

Bramki: Jędryas 4' 30' (k) - Pigiel 25' (k), Wojczuk 55'. **Korona:** Pawlus - Drozd, Kocój, Persak, Kardyś, Kałaska, Maślany, Karwacki, Kowal (66' Galar), Kantor, Jędryas (66' Piątek). **Podlasie:** Bartoszek - Szatała (84' Idzikowski), Salak, Kot, Jarzynka, Pigiel, Bahonko (46' Nieścieruk), Andrzejuk, Kosieradzki (78' Kocoł), Wojczuk, Chmielewski. **Żółte kartki:** Kocój - Pigiel, Jarzynka, Andrzejuk, Salak, Borysiuk (trener). **Sędziował:** Wiśniowski (Tarnów).

mp

Tomasovia - Orleńta Spomlek Radzyń Podlaski 1:2 (0:2). Umiarkowanie trudne, wykonane poprawnie

Chwila nieuwagi kosztowała nerwy

Wzmocnione w przerwie zimowej Orleńta wygrały swój pierwszy wyjazdowy mecz. Rywal nie postawił szczególnie wysokich wymagań, ale przy odrobinie pecha ten mecz mógł zakończyć się remisem. Trener dysponuje szeroką kadrą i nie musi martwić się o okazjonalne nieobecności.

Pierwszy mecz zawsze jest pewną zagadką, tym bardziej że w sparingach trener Mikołaj Raczynski nie odsłaniał wszystkich kart. W ostatnim tygodniu przed ligą klub zakontraktował jeszcze dwóch piłkarzy, którzy mieli ostatnio problem z przebieciem się do pierwszego składu Wisły Kraków: 18-letniego obrońcę Pawła Koncewicz-Zyłkę i 22-letniego Przemysława Zdybrowicza. Czy spełnią pokładane w nich nadzieje, zobaczymy na boisku, na papierze wygląda to jednak lepiej niż dobrze. Nie brak opinii, że klub z Warszawskiej okazał się tej zimy ligowym „królem polowania” i być może, że od czasów drużyny ze Stęży, Chyła, Pankiem i Koperwasem



Mikołaj Raczynski

Dobre 60 minut

Wiedzieliśmy, że to będzie trudny mecz, z drużyną, która gra o swoje „być albo nie być”. Mogliśmy strzelić na 3:0 i zakończyć emocje, a tak rywal po stałym fragmencie zdobył gola. Doceniam pracę trenera rywali, który zrobił tu dobrą robotę i Tomasovia będzie jeszcze punktować. Zmian Piotra Kuźmy w końcówce była taktyczna, ten zawodnik będzie dalej trenował i dostawał swoje szanse.

w składzie nigdy nie był tak silny personalnie. Do Tomaszowa trener Mikołaj Raczynski nie zabrał lekko kontuzjowanych Norberta Myski i Michała Kobialki - urazy nie są poważne, gracze lada

chwila będą w pełnym treningu, a klub ma pełnowartościowych zmienników. Za żółte kartki musieli odpokutować Ernest Skrzyński. Na ostatnich treningach lepiej od Arkadiusza Korolczuka prezentował się Vahe Mnatsakanyan i on razem z Piotrem Cwikiem i Mateuszem Ozimkiem zapełnili środek pomocy.

Koszel otworzył listę

Pierwsza połowa to absolutna dominacja Orleńta. Listę strzelców w rundzie wiosennej otworzył w 22. min. Przemysław Koszel, który z bliska wepchnął piłkę do bramki po znakomitym dośrodkowaniu z wolnego Patryka Szymali. W 40. minucie Orleńta odebrały piłkę na połowie przeciwnika, Paweł Chaliadka dobrze podał w pole karne i Sebastian Raczynski potężnym strzałem z 15 metrów podwyższył prowadzenie. Przed przerwą Robert Nowacki tylko raz miał kontakt z piłką, wyłapując niegroźne dośrodkowanie.

Po co nerwy...

Po przerwie gra wyglądała dość podobnie: Orleńta utrzymy-

wały się przy piłce, a gospodarze tylko rzadko zapuszczali się na połowę gości. W 59. min. obrońcy gości przydarzyła się chwila nieuwagi: po pozornie niegroźnym wstrzeleniu piłki w pole karne z 50 metrów, Damian Chmura oddał skuteczny strzał głową. Tomasovia zwietryła szansę, przesunęła grę bliżej bramki Orleńta ale nie stworzyła już więcej groźnych sytuacji. Białozieloni przeprowadzili kilka kontrataków, ale i oni nie zdołali już zmienić wyniku.

Komentarz

Orleńta wyraźnie przeważały jakością indywidualną zawodników i organizacją gry. Trener Raczynski dalej jednak musi zmagać się ze starą bolączką: drużyna niesłuchanie łatwo traci gole po stałych fragmentach gry. O ile w Tomaszowie kosztowało to tylko niepotrzebne emocje, o tyle w konfrontacji z silniejszym rywalem cena może być wyższa. Kolejny przeciwnik to następny beniaminek, Czarni Połaniec. W sobotę przegrał u siebie z Cracovią 0:3, ale przy stanie 0:1 gospodarze nie wykorzystali karnego. Orleńta

przystąpią do meczu w roli faworyta, a czują się w niej z reguły niezbyt komfortowo i kilka razy w tym sezonie już punkty w takich spotkaniach pogubiły. Mikołaj Raczynski musi więc pracować nie tylko nad formą fizyczną, ale i zadbać o należytą koncentrację. Pierwszy gwizdek w sobotę o 15.

TOMASOVIA TOMASZÓW LUBELSKI - ORLEŃTA SPOMLEK RADZYŃ PODLASKI 1:2 (0:2)

Bramki: Chmura (59) - Koszel (22), Raczynski (40). **Tomasovia:** Krawczyk - Pleskacz, Chmura, Zozulia, Wolanin (57 Błajda), Doiteau, Tomaszewski (76 Kycko), Orzechowski (56 Słotwiński), Żurawski (49 Smoła), D. Szuta, J. Szuta. **Orleńta:** Nowacki - Chaliadka, Chyła, Kamiński, Szymala, Mnatsakanyan (56 Korolczuk), K. Rycaj, Cwik, Ozimek (56 Kuźma, 88 Zdybrowicz), Koszel, Raczynski. **Żółte kartki:** Słotwiński, D. Szuta - Zdybrowicz, Korolczuk. **Sędziował:** Łukasz Szczotko (Lublin).

Zbigniew Smółko

III LIGA

WYNIKI 19. KOLEJKI
Korona - Podlasie 2:2
Bramki: Jędryas 4' 30' (k) - Pigiel 25' (k), Wojczuk 55'.
Tomasovia - Orleńta 1:2
Bramki: Chmura 59' - Szymala 22', Raczynski 40'.
Stal - Wisłoka 2:2
Bramki: Białek 76', Górka 88' - Meżyk 6', Mażysz 39'.
Unia - Podhale 2:0
Bramki: Biał 27', Sojda 52'.
Wólcanka - Chełm. 0:2
Bramki: Myśliwiecki 30', Kshay 72'.
KSZO - Łagów 0:1
Bramka: Mydlarz 4'.
Czarni - Cracovia II 0:3
Bramki: Ozóg 52', Ziemiak 71', Urban 86'.
Sokół - Siarka 2:3
Bramki: Pisarek 51', 61' - Stefanik 12', 77' (k), 81'.

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1	Cracovia II Kraków	19	39	43:21
2	Siarka Tarnobrzeg	19	38	38:18
3	Chełmianka Chełm	19	37	33:19
4	ŁKS Łagów	19	36	32:20
5	Podhale Nowy Targ	19	34	41:28
6	Stal Stalowa Wola	19	33	32:23
7	Avia Świdnik	19	31	28:19
8	Orleńta Radzyń	19	28	31:26
9	Unia Tarnów	19	28	30:26
10	Wisłoka Dębica	19	25	34:36
11	KSZO Ostrowiec	19	23	21:21
12	Podlasie	19	22	22:25
13	Korona Rzeszów	19	22	28:32
14	Czarni Połaniec	19	22	25:38
15	Wisła Sandomierz	19	16	25:43
16	Sokół Sieniawa	19	16	17:39
17	Tomasovia	19	9	21:39
18	Wólcanka	19	9	14:42

II LIGA

WYNIKI 23. KOLEJKI
Motor - Olimpia 1:0
Bramka: Sędzikowski 88'.
Pogoń S. - Bełchatów 3:0
Goście wycofali się z ligi.
Hutnik - Lech II 1:2
Bramki: Zawadzki 54' (k) - Pingot 8', Klupś 73' (k).
Śląsk II - Garbarnia 0:4
Bramki: Klec 38' (k), 54' (k), Feliks 75', Marszałik 90'.
Ruch - Pogoń G. 4:1
Bramki: Mokrzycki 45', Janoszka 53', Szczepan 75', Choroś 79' (s) - Apolnarski 10'.
Znicz - Chojnicz. 0:1
Bramka: Płaskowski 30'.
Radunia - Wigry 1:3
Bramki: Kopania 5' - M. Lewandowski 30', T. Lewandowski 37', Żebrakowski 90'.
Stal - Sokół 3:2
Bramki: Michalik 49', Prokić 75', Głowacki 87' (k) - Wojtyra 13', Rogala 84'.
Wisła P. - KKS Kalisz - po zamk. nr

L.p	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1	Stal Rzeszów	23	55	52:23
2	Chojniczanka	23	47	51:21
3	Ruch Chorzów	23	43	37:23
4	Motor Lublin	23	39	36:20
5	Lech II Poznań	23	39	26:25
6	Wigry Suwałki	23	35	32:28
7	Olimpia Elbląg	23	34	25:23
8	Garbarnia Kraków	23	33	32:29
9	Śląsk II Wrocław	23	32	38:37
10	Radunia Stężyca	23	32	36:37
11	Wisła Puławy	22	29	40:37
12	Znicz Pruszków	23	29	26:30
13	Pogoń Siedlce	23	28	30:39
14	KKS Kalisz	22	27	26:29
15	Hutnik Kraków	23	18	22:37
16	Pogoń Grodzisk	23	18	23:40
17	Sokół Ostroda	23	13	16:46
18	GKS Bełchatów	23	18	17:41

R E K L A M A

CISOWIANKA®

Sponsor
tytułarny

Powiślak gotowy na granie. Na razie manto od Wisły

Za piłkarzami z Końskowoli ostatnie szlify. Podopieczni Radosława Muszyńskiego w miniony czwartek ulegli 0:8 drugoligowej Wiśle Puławy, zaś w weekend ograli Orion Niedrzwica.

Nową postacią w zespole jest Kamil Warecki, który był łączony z Powiślakiem latem ubiegłego roku, jednak w meczu sparingowym doznał poważnej kontuzji, a mianowicie zerwania więzadeł krzyżowych. Przez ostatnie pół roku przeszedł mozolną rehabilitację by wrócić teraz na plac gry. Wychowanek Unii Hrubieszów

gra na boku pomocy, ale równie dobrze radzi sobie na lewej obronie. W poprzednich sezonach występował w takich klubach jak Victoria Żmudź, Chełmianka Chełm, Kryształ Wierbowice oraz Górnik II Łęczna.

- Zdecydowałem się na transfer do Powiślaka ze względu na młody, ambitny zespół, który jest prowadzony z fajną i konkretną wizją. Jestem przekonany, że będę w stanie wiele dla siebie wyciągnąć i rozwinąć jako zawodnik. Jeżeli chodzi o cele na najbliższą rundę to z pewnością jest to awans do grupy mistrzowskiej, a tam już najwyższa możliwa zdobycz punktowa, poparta dobrą grą, zarówno moją, jak

i zespołu - mówi Kamil Warecki, nowy gracz Powiślaka Końskowola

**Wiśła Puławy - Powiślak Końskowola
8:0 (2:0)**

Bramki: Drozdowicz 36', Kubań 43', Paluchowski 54', 66', 80', Bartosiak 68', Kona 77', Puton 88'.

Powiślak: Bicki - Nowak, Kozak, Łuczowski, Przycho-dzier, Zdunek, Kośka, Drzazga, Gil, Bernat, Pryliński. Ponadto grali: Zagórski, Gede, Gontarz, Kawalec, Kędra, Kowalczyk, Neckar, Warecki.

**Orion Niedrzwica - Powiślak Końskowola
2:5 (0:4)**

Bramki: Piorun 61', Dziwulski 77' - Gil 3', Drzazga 9', 44', Pryliński 15', Kawalec 62'.

Powiślak: Zagórski - Nowak, Kozak, Łuczowski, Gontarz, Pyda, Kośka, Drzazga, Gil, Pryliński, Kawalec. Ponadto grali: Gede, Kędra, Neckar, Warecki, Waszczyński.

GIEŁDA TRANSFEROWA POWIŚLAKA

PRZYSZLI: Bartosz Kowalczyk (Orlik Dęblin), Franciszek Neckar, Oskar Gede (obaj Motor Lublin), Sebastian Pyda (Stal

PLAN SPARINGÓW POWIŚLAKA

5:0 Sygnał Lublin
0:2 Górnik II Łęczna
1:2 Lublinianka Lublin
6:4 Wilga Garwolin
5:1 Watra Mrozy
3:2 Granit Bychawa
0:8 Wiśła Puławy
5:2 Orion Niedrzwica



Poniatowa), Piotr Waszczyński (Włodawianka Włodawa?), Kamil Warecki (Świdniczan-ka Świdnik).

ODESZLI: Sebastian Wrzesiński (wyjazd za granicę), Kamil Lisiewicz (Sygnał Lublin), Stefan Gołąb (Wiśła Puławy), Rafał Banaszek (kontuzja).

mp

Dobre przetarcie Lewartu

Lubartowianie zaakcentowali koniec okresu przygotowawczego wygraną 7:1 z Polesiem Kock.

- To był dobry moment, by przećwiczyć pewne schematy, nabrać pewności siebie. Cieszy skuteczność oraz dobra postawa chłopców. Zapominamy o tym, bo teraz walka o punkty. Zaczniemy

od boju z Orłętami Łuków, które chcą walczyć o grupę mistrzowską. Dla nas każde spotkanie to szansa na zdobycz. Chcemy podreperować swoją zdobycz punktową - mówi Grzegorz Białek, opiekun Lewartu.

**Lewart Lubartów - Polesie Kock
7:1 (5:1)**

Bramki: Iskierka 8', 24', Żelisko 21, 33' (k), Koneczny 37', Duda 75', Ciechański 80' - 43'.

Lewart: Podleśny - Urban, Majewski, Niewęglowski, Tomasiak, Iskierka, Pikul, Ciechański, Lato, Koneczny, Żelisko. Ponadto grali: Tutaj, Pęksa, Bednarczyk, Kamiński, Duda, Sokół, Najda, testowany.

GIEŁDA TRANSFEROWA LEWARTU

PRZYSZLI: Krystian Żelisko (Stal Stalowa Wola), Adrian Pikuł (Polesie Kock), Bartłomiej Koneczny (Opolanin Opole Lubelskie), Antoni Jemioł (ostatnio bez klubu), Tymoteusz Lato (Górnik II Łęczna). **ODESZLI:** Szymon Bielecki (GKS Niemce).

PLAN SPARINGÓW LEWARTU

2:2 Cisowianka Drzewce
0:3 Świdniczan-ka Świdnik
4:1 Opolanin Opole Lub.
2:3 Stal Kraśnik
2:2 Sparta Rejowiec
1:3 Granit Bychawa
10:0 Garbarnia Kurów
2:2 Huragan Międz. Podl.
0:4 Lublinianka Lublin
7:1 Polesie Kock



mp

Opolanin mocno nieskuteczny

Piłkarze z Opola Lubelskiego mają za sobą ostatni mecz kontrolny przed startem rozgrywek wiosennych.

- Zagraliśmy z Garbarnią Kurów, która mocno ustawiła się defensywnie i starała się nam przeszkadzać. Inna sprawa, że byliśmy mocno

nieskuteczni. Zagraлиśmy na naturalnej nawierzchni i w kluczowych momentach pod bramką brakowało wykończenia. Mamy chwilę do ligi i postaramy się pokazać jakość. Chcielibyśmy znaleźć się w grupie mistrzowskiej. Przed nami cztery mecze, w których liczymy na dużą ilość punktów, chociaż nasza kadra jest bardzo wąska - mówi Daniel Koczon,

który kilkanaście dni temu zastąpił na stanowisku trenera Dariusza Bodaka. Jedynego gola dla Opolanina z rzutu karnego zdobył Kamil Król.

Młodzież

W spotkaniu z Garbarnią zagrało dwóch młodych graczy z Lublinianki: Mikołaj Szumeci oraz Gabriel Iliewski.

**Opolanin Opole Lubelskie - Garbarnia Kurów
1:1 (0:0)**

Bramka: Król (k).

Opolanin: Szczepański - Górniak, Leziak, Wszołek, Szumeci, Pałka, Łappo, Król, Adamczyk, Rybak, Iliewski. Ponadto grali: Pasztelan, Ćwieka, Grzelak, Sulek.

PLAN SPARINGÓW OPOLANINA

1:2 Orzeł Baniocha
1:4 Lewart Lubartów
2:6 Stal Poniatowa
0:4 Stal Kraśnik
2:5 Alit Ożarów
0:5 Górnik II Łęczna
1:1 Garbarnia Kurów



mp

Postrzelali z Turem. Ukrainiec w zespole?

Przed piłkarzami Górnik II Łęczna pierwszy mecz o punkty.

W sobotę zagrają na boisku lidera - Huraganu Międzyrzec Podlaski. W pierwszym starciu podopieczni Daniela Ruska wygrali aż 7:1. - Za nami sparing z niżej notowanym Turem Milejów. Chłopcy postrzelali, cieszyli się grą, ale przed nami

dużo trudniejsze zadanie. Nadal pracujemy, szlifujemy formę, by grać coraz lepiej - mówi.

Martyn z kontuzją

W spotkaniu nie mógł zagrać Olivier Martyn, który podczas treningu złamał piątą kość śródreżną.

Nowy Ukrainiec

W meczu z Turem zagrał gracz z Ukrainy.

21-latek ostatnio występował w Wołyniu Łuck. - To skrzydłowy, który spisał się bardzo dobrze. Zostanie z nami do końca tygodnia - mówi szkoleniowiec.

GIEŁDA TRANSFEROWA GÓRNIKA II

PRZYCHODZĄ: Olivier Martyn (Bałtyk Koszalin).

ODCHODZĄ: Kamil Duda

(Chełmianka Chełm), Paweł Perdun (Avia Świdnik).

**Górnik II Łęczna - Tur Milejów
8:0 (5:0)**

Bramki: Fiedień x3, Kamiński x2, Golba, zaw. testowany I, br. samobójcza
Górnik II: Woźniak - Król, Pendel, Mołodecki, Kocyła, Iwańczuk, Tkacz,

PLAN SPARINGÓW GÓRNIKA II

3:3 Włodawianka Włodawa
1:0 Orłeta Łuków
2:0 Powiślak Końskowola
1:0 Sparta Rejowiec
5:2 Gryf Gmina Zamość
5:0 Opolanin Opole Lub.
8:0 Tur Milejów



Golba, Szałachowski, Pluta, Fiedień. Ponadto grali: Nowaczek, Kamiński, Izdebski, zaw. testowany I.

mp

IV LIGA - gr. I

**PROGRAM 19. KOLEJ-
KI(19.03., godz. 13:00)**

Huragan - Górnik II

(19.03., godz. 15:00)

Lewart - Orłeta

(19.03., godz. 14:00)

Lublinianka - Powiślak

(20.03., godz. 14:00)

Włodawianka - Lutnia

(20.03., godz. 14:00)

Opolanin - POM Iskra

(20.03., godz. 12:00)

Motor II - Sparta

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Huragan Międzyrzec Podl.	18	42	42:21
2.	Motor II Lublin	18	39	52:23
3.	Lublinianka Lublin	18	39	43:15
4.	Górnik II Łęczna	18	35	37:19
5.	Powiślak Końskowola	18	25	35:31
6.	POM Iskra Piotrowice	18	23	20:32
7.	Opolanin Opole Lub.	18	23	23:26
8.	Orłeta Łuków	18	22	26:32
9.	Sparta Rejowiec Fabr.	18	19	15:26
10.	Lewart Lubartów	18	17	16:24
11.	Włodawianka Włodawa	18	13	15:51
12.	Lutnia Piszczac	18	9	15:39

NASTĘPNE KOLEJKI

(26/27.03): Sparta - Lublinianka, Powiślak - Opolanin, POM Iskra - Lewart, Orłeta - Lutnia, Włodawianka - Huragan, Górnik II - Motor II.

(02/03.04): Włodawianka - Motor II, Górnik II - Sparta, Huragan - Orłeta, Lutnia - POM Iskra, Lewart - Powiślak, Opolanin - Lublinianka.

(09/10.04): Sparta - Opolanin, Lublinianka - Lewart, Powiślak - Lutnia, POM Iskra - Huragan, Orłeta - Motor II, Włodawianka - Górnik II.

mp

IV LIGA - gr. II

PROGRAM 19. KOLEJKI-

Huczwa - Stal

Świdniczan-ka - Grom

Brat - Gryf

Igros - Start

Kryształ - Hetman

Granit - Kłos

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Kryształ Wierbowice	18	38	42:26
2.	Stal Kraśnik	18	37	45:21
3.	Świdniczan-ka Świdnik	18	36	36:21
4.	Granit Bychawa	18	36	46:23
5.	Start Krasnostaw	18	35	42:13
6.	Grom Różaniec	18	33	47:29
7.	Huczwa Tyszowce	18	23	30:32
8.	Gryf Gmina Zamość	18	23	26:23
9.	Kłos Gmina Chełm	18	19	27:41
10.	Hetman Zamość	18	12	22:46
11.	Igros Krasnobród	18	10	26:56
12.	Brat Siennica Nadolna	18	3	17:75

NASTĘPNA KOLEJKA

(26/27.03): Stal - Granit, Kłos

- Kryształ, Hetman - Igros, Start

- Brat, Gryf - Świdniczan-ka,

Grom - Huczwa.

mp

PUL

PIŁKA NOŻNA - KEEZA LUBELSKA KLASA OKRĘGOWA

Dla Błękitu każdy punkt będzie na wagę złota

- Chcemy ruszyć z wysokiego pułapu i wygrywać, co się da. Jestem nastawiony optymistycznie - mówi przed startem rundy wiosennej Paweł Kamiński, trener Błękitu Cyców.

Jesienią beniaminek z Cycowa grał w lubelskiej okręgówce w kratkę. W połowie sezonu zajmuje dziesiąte miejsce w tabeli z 16 punktami wywalczonymi w 15 meczach. Od stycznia zawodnicy Błękitu pracowali nad tym, by w rundzie wiosennej było lepiej. Za drużyną z powiatu łęczyńskiego pięć sparingów.

- Mecze kontrolne traktuję jako dodatkową jednostkę treningową. Nie przykładam dużej wagi do wyników, staram się, by wszyscy zawodnicy rozgrywali w nich tyle samo minut. W przerwie zimowej trenowaliśmy dwa, trzy razy w tygodniu na orliku i w sali gimnastycznej. Ostatnie dwa sparingi rozegraliśmy na naszym boisku na naturalnej murawie, by

lepiej przygotować się do ligowego grania - mówi Paweł Kamiński i dodaje: - Pełna odpowiedź na pytanie o naszą formę przyjdzie w pierwszym meczu, od pierwszej kolejki chcemy być gotowi w stu procentach. Z drużyny odszedł ważny zawodnik - Patryk Orysz, występujący na pozycji pomocnika lub napastnika. Przeszedł do IV-ligowej Sparty Rejowiec Fabryczny. - Patryk był pewnym punktem naszego zespołu. Ubolewamy nad tym, że odszedł, ale nie robimy mu przeszkód, bo dostał propozycję z wyższej ligi - zaznacza trener Błękitu.

Do drużyny dołączyło za to dwóch bramkarzy: Kamil Wierzbicki i Radosław Kisiel. W tym tygodniu oficjalnie nowym zawodnikiem Błękitu zostać ma też Artur Szkutnik, mający na koncie występy w Lewarciu Lubartów czy Unii Hrubieszów.

- Druga runda jest trudniejsza, bo jedni walczą o konkretne cele w czołówce, a inni bronią się za wszelką cenę przed spadkiem.



Paweł Kamiński
trener Błękitu Cyców
Od pierwszej kolejki chcemy być gotowi w stu procentach

Każdy punkt będzie dla nas na wagę złota. Chcemy ruszyć z wysokiego pułapu i wygrywać, co się da. Jestem optymistycznie nastawiony. Zawodnicy też, atmosfera jest dobra, podobnie jest z frekwencją - podkreśla Paweł Kamiński.

Pierwszym rywalem Błękitu bę-

SPARINGI BŁĘKITU CYCÓW
Wodnik Uścimów (klasa B) 4:2
Ogniwo Wierzbica (klasa „O”) 0:2
Czarni Pliszczyn (klasa B) 4:3
GKS Niemce (klasa „O”) 2:2
LKS Wierzchowiska (klasa A) 2:1

TRANSFERY BŁĘKITU CYCÓW
PRZYSZLI: Kamil Wierzbicki (wrócił po przerwie, wcześniej m.in. POM Iskra Piotrowice) – bramkarz, Radosław Kisiel (wznowił treningi) – bramkarz, Adrian Obara (drużyny młodzieżowe) – pomocnik, Artur Szkutnik (Unia Hrubieszów) – napastnik
Odeszli: Patryk Orysz (Sparta Rejowiec Fabryczny) - pomocnik/napastnik

dzie LKS Stróża, ekipa z Cycowa zagra przed własną publicznością. W premierowym meczu tych drużyn w tym sezonie 3:1 wygrał LKS.

Dominik Smagała

PIŁKA NOŻNA KOBIEC - EKSTRALIGA

Skromna, ale cenna wygrana

Piłkarki Górnika pokonały w niedzielę na swoim boisku AP LOTOS Gdańsk 1:0 po bramce zdobytej przez Macleans Chinonyerem.

Grzywińska (59` Karwacka).
Żółte kartki: Zawadzka, Szymczak – Grzywińska.
Sędziowała: Sylwia Biernat.

Wyniki 13 kolejki:
Górniki - Gdańsk 1:0
Katowice - Bydgoszcz 3:3
Czarni - Kraków 4:0
Rekord - Olimpia 2:2
Medyk - Śląsk 2:0
Łódź - Tarnovia 6:0
Następna kolejka (19-20.03.):
Bydgoszcz - Łódź, Tarnovia - Medyk, Śląsk - Rekord, Olimpia - Czarni, Kraków - Górniki (20.03., godz. 12.35), Gdańsk - Katowice

L.p	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1	UKS SMS Łódź	13	31	34-9
2	Górniki Łęczna	13	31	41-18
3	Czarni Sosnowiec	13	30	44-6
4	GKS Katowice	13	22	27-20
5	AZS UJ Kraków	13	20	17-18
6	Medyk Konin	13	20	25-19
7	KKP Bydgoszcz	13	19	24-19
8	APLG Gdańsk	13	15	14-25
9	Śląsk Wrocław	13	13	18-27
10	Olimpia Szczecin	13	10	14-27
11	Tarnovia Tarnów	13	9	13-49
12	Rekord	13	4	11-45

dsm

PIŁKA NOŻNA - KEEZA LUBELSKA KLASA OKRĘGOWA

Polesie gotowe. Nowy trener, nowe rozdanie

Drużyna z Kocka do drugiej części sezonu przystępuje z nowym szkoleniowcem. Zawodnicy z Polesia będą chcieli zaliczyć znacznie lepszy start niż w rundzie jesiennej.

Sezon Polesie zaczęło od serii czterech porażek. Tym razem musi być lepiej. Drużynę w rundzie wiosennej poprowadzi nowy trener - Fabian Ciok. 29-latek jest piłkarskim wychowankiem Orłąt Radzyń Podlaski. Tam ostatnio pracował jako asystent pierwszego trenera. - Z pracy w Orłętach zrezygnowałem ze względu na obowiązki zawodowe, które z tym kolidowały, trudno było mi pogodzić z pracą w szkole. Polesie trenuje w późniejszych godzinach, więc nie będzie problemu - mówił w rozmowie ze „Współnotą”. Ekipa z Kocka rozegrała siedem sparingów. W trzech z nich mierzyła się z IV-ligowcami. Wśród rywali byli też dwaj przeciwnicy

z okręgówki oraz dwie drużyny z niższej ligi. Bilans to trzy wygrane, tyle samo porażek i jeden remis. - Na boisku moja drużyna wyglądała dobrze, jestem zadowolony z tych meczów kontrolnych. Zawsze jest coś do zmiany, ale większych mankamentów nie mam. Znaleźliśmy punkt wyjściowy. Miałem czas, żeby poznać się z chłopakami. Rotowałem ustawieniami, by znaleźć właściwe rozwiązanie - zaznacza Fabian Ciok. Jak na razie do drużyny jeszcze nikt oficjalnie nie dołączył. - Rozmawiam z dwoma zawodnikami, zobaczymy, co z tego wyjdzie. Nie chciałem sprowadzać nikogo na siłę, byleby tylko poszerzyć kadrę. Jeśli już będziemy mieli nowych zawodników, to tylko takich, którzy będą wzmocnieniem, a nie uzupełnieniem - zastrzega trener Polesia. Z zespołem pożegnał się za to Adrian Pikul, który zasilł szeregi IV-ligowego Lewartu Lubartów. Z jakimi celami Polesie przystępuje do rundy wiosennej? - Zapas



Fabian Ciok
trener Polesia Kock
Chcemy od razu zapunktować, żeby zapewnić sobie spokojne utrzymanie i ogrywać młodzież

punktowy jest, ale jednocześnie mamy trudny terminarz na początek rundy. Chcemy jednak od razu zapunktować, żeby zapewnić sobie spokojne utrzymanie i ogrywać młodzież, która za rok czy dwa lata będzie ważnym

SPARINGI POLESIA KOCK
Orion Niedzwica (klasa „O”) 3:2
Włodawianka Włodawa (IV liga) 0:2
LKS Kamionka (klasa A) 8:1
MKS Ryki (klasa „O”) 3:3
POM Iskra Piotrowice (IV liga) 2:3
GLKS Głusk (klasa A) 5:1
Lewart Lubartów (IV liga) 1:7

TRANSFERY POLESIA KOCK
PRZYBYLI: -
ODESZLI: Adrian Pikul (Lewart Lubartów)

elementem pierwszej drużyny - zapowiada Fabian Ciok. Na półmetku sezonu Polesie zajmuje ósme miejsce w tabeli, mając na koncie 22 punkty po 15 meczach. W pierwszym spotkaniu ligowym w br. Polesie zagra na wyjeździe z Piaskowia Piaski. W rundzie jesiennej, w Kocku, górą byli goście, którzy wygrali 1:0.

dsm

MIESZANE SZTUKI WALKI

Do Łęcznej wrócili z medalami



Podopieczni trenera Konrada Płazy - Karolina Czaplicka, Adrian Żak i Gerard Ośko - stawali na podium Pucharu Polski Amatorskiej Ligi MMA w Sochaczewie

Reprezentanci sekcji mieszanych sztuk walki GKS-u Górniki Łęczna trzykrotnie stawali na podium Pucharu Polski Amatorskiej Ligi MMA.

Z zawodów, które w sobotę, 12 marca, odbyły się w Sochaczewie, medale do Łęcznej przywozila trójka podopiecznych trenera Konrada Płazy. Złoto wywalczyli Adrian Żak i Gerard Ośko. Pierwszy z nich rywalizował w formule full contact w kategorii wagowej do 83,9 kg, drugi był najlepszy w formule pierwszy krok w kategorii do 61

kg. Z kolei Karolina Czaplicka zdobyła brąz w formule junior MMA kobiet. - Cała trójka pokazała wysoki poziom i dobre przygotowanie. Warto zaznaczyć, że Karolina trenuje dopiero od dwóch miesięcy i już odważyła się na start w zawodach - komentuje trener Konrad Płaza. Treningi sekcji MMA Górnika Łęczna odbywają się aktualnie w Elita Gym przy ul. Kapitana Żabickiego 1A. W ramach sekcji działa sekcja damska, w której ćwiczy już 20 kobiet. Więcej informacji w sprawie treningów pod nr tel.: 530 338 900.

dsm

 Jak świętowałyśmy Dzień Kobiet w fotoreportażu Małgorzaty Ostasz-Szeligi

Łączna jest kobieta!



Senior Dance - na pierwszym planie Aleksandra Murat-Bochen, dyrektorka Centrum Kultury i instruktorka tańca



Mała tancerka i „Old Klezmers Band”



11 marca, Dzień Kobiet w Centrum Kultury w Łęcznej - wieczór piękna i gracji



Formacja Tańca Orientalnego grupy Belly Dance „Laila” z Lublina

To był wieczór piękna i gracji, dobrego smaku i humoru, talentu i pasji „nie tylko dla Pań”. Czego tam nie było...

Odbył się w piątek, 11 marca w Centrum Kultury w Łęcznej, które było organizatorem imprezy.

Na program obchodów kobiecego święta złożyły się: wystawa prac uczestników zajęć plastycznych w Centrum Kultury oraz gości z Ukrainy, warsztaty piękna z Arbonne, słodki poczęstunek, sklepik magicznych

rozmaitości, koncert w wykonaniu uczniów studia wokalnego Pracowni Głosu Pauliny Multan, występy wokalne Filipa Junga i Filipa Pietrzaka oraz Chóru na ludową nutę z przytupem, pokazy taneczne grupy Senior Dance i Formacji Tańca Orientalnego grupy Belly Dance „Laila” z Lublina.

Koncerty dały zespoły muzyczne z Centrum Kultury - „Babeczki z rodzinakami” i „Old Klezmers Band”. Wieczór zakończył seans w kinie na wesoło.



Chór na ludową nutę z przytupem



Grupa taneczna Senior Dance



„Babeczki z rodzinakami”



Warsztaty piękna z Arbonne

Lena z dziećmi znaleźli bezpieczny kąt i otwarte serce u rodziny z Lubartowa. Mieszkają w ich domu pod miastem

Dzieci szykowały się do szkoły, nagle rozległ się huk bombardowania



Lena z dziećmi znaleźli bezpieczny ciepły kąt i otwarte serce u rodziny z Lubartowa. Mieszkają w ich domu pod Lubartowem. Tu na wspólnym zdjęciu, od lewej Grzegorz Puszkarski, Maks (8 lat), Dasha (14 lat), Ola (11 lat), Lisa (6 lat), Marysia (2,5 r.) oraz Lena z Romanem (7 miesięcy)

W dzień i w nocy chowali się w piwnicy sąsiadów. W jednej chwili podjęli decyzję o ucieczce. Byle dalej od wojny ... - opowiada swoją historię Lena, matka trojga dzieci spod Łucka.

Schronienia udzielili im Joanna i Grzegorz Puszkarscy.

Bomby spadały kilometr od ich domu

Lena uciekła do Polski z trójką dzieci, dwiema starszymi córkami i 7-miesięcznym Romanem. Rodzina mieszkała na przedmieściach Łucka, na zachodzie Ukrainy, około trzy godziny drogi od granicy z Polską. Dwa lata temu kupili tam dom. Lena pracowała jako tłumacz języka angielskiego, gdy na świecie pojawił się najmłodszy syn, zrezygnowała z pracy i zajęła się opieką nad dziećmi. W dniu, w którym wybuchła wojna, 24 lutego, dziewczynki jak zwykle szykowały się rano do wyjścia.

- Lisa miała iść do przedszkola, Dasha do szkoły. Już były ubrane i miały wychodzić, gdy nagle usłyszeliśmy w domu głośny huk. Jak się okazało, lotnisko w Łucku

zostało zbombardowane zaledwie kilometr od naszego domu. To było straszne - wspomina Lena. - Za chwilę w mediach podali, że w naszym kraju jest wojna i dzieci muszą zostać w domu.

Kolejne dni wojny Lena spędziła z dziećmi w piwnicy u sąsiadów

- Kilka razy dziennie słyszeliśmy wycie syreny i musieliśmy uciekać do schronów. W dzień i w nocy chodziliśmy do sąsiadów, bo u nas w domu nie ma piwnicy. Było bardzo ciężko, głównie ze względu na Romana, ponieważ było bardzo zimno, ciemno, nie było światła. Co trzy godziny musiałam dawać mu tam jeść, zmieniać pampersy. Synek cały czas płakał ... - pamięta.

Rodzina nakłoniła Lenę do wyjechania z kraju.

- „Jeśli chcesz ocalić dzieci, musisz uciekać i wyjechać za granicę” - słyszałam od bliskich.

Po tygodniu spędzonym w piwnicy u sąsiadów, ze względu na dzieci, wiedziała, że nie ma wyjścia. Widziała w telewizji, jak malutkie dzieci giną na Ukrainie i to było przerażające.

- Mąż mógł z nami jechać, mężczyznom w rodzinie, któ-

ra ma troje małych dzieci, pozwalają wyjeżdżać z Ukrainy, ale nie chciał. Mówił, że musi zostać i bronić naszego domu. Pomaga żołnierzom, jak może. W Ukrainie daje się teraz broń także osobom cywilnym, powiedział, że jeżeli dostanie broń, to pójdzie walczyć i nie boi się. Każdego dnia oglądam z lękiem wiadomości z mojego kraju i dzwonimy do siebie - martwi się Lena.

Po prostu wzięła dzieci i pojechała

Do granicy w Dorohusku podwoziła ich rodzina, w Polsce pomogli dobrzy ludzie. Lena z dziećmi znaleźli bezpieczny kąt i otwarte serce u rodziny z Lubartowa. Mieszkają w ich domu pod miastem.

Ofertę udzielenia pomocy uchodźcom z Ukrainy pan Grzegorz zamieścił na Facebooku. Wystarczył jeden telefon i już szykował dom za miastem na potrzeby rodziny z malutkim dzieckiem. Powitali wraz z żoną rodzinę uciekającą z Ukrainy dobrym słowem i gestem wsparcia i przyjaźni oraz talerzem gotującej zupy. Mały Roman ma łóżeczko, dziewczynki osobne miejsce do spania.

- Stresowałam się i bardzo bałam, nie wiedziałam, gdzie

trafię, nikogo tu nie znałam. A w obcym kraju z małym dzieckiem jest bardzo trudno. Bóg zesłał nam tę rodzinę i sprawił, że na nią trafiliśmy. Od razu im zaufałam, jak tylko ich spotkałam, nasze dzieci się polubiły. Gregor i Asia są dla mnie jak druga rodzina, mimo że to nieznajomi ludzie, ponieważ dali nam wszystko, pomogli z opieką lekarską, dali żywność, pampersy, naprawdę wszystko, wszystko nam zapewnili. I dobre słowo, i wsparcie.

Dasha rozpacziała, opuszczając Ukrainę. Lisa wciąż tęskni za domem

Dasha ma 14 lat, w Ukrainie chodziła do dziewiątej, ostatniej klasy szkoły podstawowej. Chciała uczyć się dalej w liceum o profilu informatycznym, zostać programistą i robić karierę w branży IT. To najlepsza uczennica z klasy. Ma ogromny talent muzyczny, gra na pianinie i gitarze akustycznej.

- Dwa lata uczyła się gry na instrumentach w szkole muzycznej, potrafi zagrać każdą piosenkę ze słuchu - mówi Lena, mama Dashy. - W Ukrainie został jej tata i reszta rodziny, a także przyjaciele.



Dasha rozumie, dlaczego jesteśmy w Polsce, jest trochę spokojniejsza. Lisa ma sześć lat, więcej płacze i tęskni za tatą, babcią i dziadkiem. Ciągle chce słuchać i nuci ukraińskie melodie. Na pamięć zna i śpiewa z siostrą hymn Ukrainy

Grzegorz Puszkarski

Oglądając relacje z wojny na Ukrainie, czuliśmy z żoną bezsilność wobec okrucieństwa, jakie spotkało ludność cywilną. Te obrazy matek z małymi dziećmi na granicy i w przeludnionych pociągach były przygnębiające i szybko wtoczyliśmy się w akcję pomocy humanitarnej poprzez zakupy leków i środków pierwszej potrzeby. Jako że sam jestem ojcem trójki małych dzieci, bez wahania zdecydowałem się przyjąć uciekającą przed wojną matkę z trójką dzieci, by pomóc im przetrwać te najcięższe w ich życiu chwile. Wielu moich znajomych oraz bliskich również przyłączyło się do pomocy naszym ukraińskim gościom, przekazując żywność, ubrania dla dzieci, zabawki oraz środki higieniczne. Zwróciliśmy się o pomoc w zorganizowaniu tylko wózka dziecięcego, a otrzymaliśmy także dużo innych artykułów dziecięcych, w szczególności od rodziców z klasy mojej córki Oli.

Nie chciała wyjeżdżać z kraju, uciekać od życia, które znała, nie wiedziała też, dokąd jedziemy i bardzo się bała. Chciała zostać w domu, podobnie jak my wszyscy. Powiedziała: „Tu jest mój dom i jak mam umrzeć, to chce umrzeć tutaj” - słyszymy od mamy czternastolatki.

Dasha już rozumie, dlaczego jest w Polsce i jest trochę spokojniejsza. Lisa ma sześć lat, płacze i tęskni za tatą, babcią,

dziadkiem. Ciągle chce słuchać i nuci ukraińskie melodie. Na pamięć zna i śpiewa z siostrą przejmujące słowa hymnu Ukrainy.

- Mam nadzieję w każdej chwili, że to już koniec wojny jest bliski. Chcemy wrócić, ponieważ tam na Ukrainie jest mój dom. Nasi bliscy są pewni, że Ukraina wygra wojnę i wrócimy do domu tak szybko, jak to będzie możliwe - mówi Lena.

Magdalena Sych

Gmina
PuchaczówGmina
Cynców

STRONĘ REDAGUJE:

Jolanta Chwałczyk

tel. 601072277

chwalczyk@24wspolnota.pl

Radni RG Puchaczów: - Będzie giełda pracy dla uchodźców? Jest artysta-cukiernik „do zagospodarowania”

Wojna namieszała w planach weselnych młodych z gm. Puchaczów

Będą zmiany miejsc przyjęć weselnych, komunijnych i „osiemnastek”. Zarezerwowane na te imprezy świetlice wiejskie, staną się lokum dla uchodźców wojennych z Ukrainy.

Wyczerpują się możliwości kwaterowania uchodźców w zabudowlach mieszkaniowych gminy. Puchaczów zmierza do zaadaptowania na potrzeby Ukraińców uciekających przed wojną sal widowiskowych w świetlicach wiejskich. Pociągnie to za sobą zmianę planów mieszkańców gminy, którzy zarezerwowali świetlice na okolicznościowe przyjęcia.

W gminie Puchaczów przebywa – według stanu z 11 marca - 194 uchodźców wojennych z Ukrainy. W mieszkaniach gminnych w Ciechankach Łańcuchowskich, Albertowie, Zawadowie, Jasińcu i Bogdance znalazło schronienie 46 Ukraińców. W mieszkaniach prywatnych przebywa 148 osób, 63. dorosłych i 85. dzieci.



Solidarni z Ukrainą seniorzy z Dziennego Domu „Senior+” w Bogdance deklarują: „Całym sercem jesteśmy z naszymi sąsiadami z Ukrainy”

Przysnycie zamiast wesel

Zostały nam wolne mieszkania dla trzech rodzin w Albertowie, w tym jedno już zarezerwowane dla matki z dwójką dzieci przenoszących się od osoby prywatnej do budynku gminnego i gdy je zapełnimy, będziemy musieli „wychodzić” na duże sale – zapowiedział w miniony piątek na sesji rady Gminy Puchaczów Adam Grzesiuk, wójt Puchaczowa.

Poinformował, że gmina szykuje miejsca dla uchodźców w salach widowiskowych budynków wiejskich. Są wyposażone w sanitariaty. Wymagają jednak doposażenia w kabiny przysnycowe i przenośne ścianki działowe. UG prowadzi rozpoznanie, w których świetlicach jest to możliwe i zastanawia się nad rozwiązaniem problemu innej natury.

- Część tych sal jest pozamawiana na rozmaite uroczystości, na przyjęcia weselne, komunijne i na osiemnastki – mówił wójt na sesji. - Przyjrzymy się tym rezerwacjom i gdzie to będzie możliwe, spróbujemy, oczywiście po konsultacjach z zainteresowanymi mieszkańcami, poprosić uroczystości do innych budynków tak, byśmy część naszych świetlic mogli przeznaczyć na lokum dla uchodźców. Najpierw wykorzystamy te, w których nie jest zaplanowane. W dalszej kolejności będziemy przenosić wesela. Rozumiem, że to się wiąże z pokrzyżowaniem planów mieszkańcom i kwestią utraty zysku za wynajem, ale musimy w tej sytuacji zdecydować, co ważniejsze. Mając opcję przeniesienia danej imprezy i wiedząc, gdzie możemy ją przenieść, skontaktujemy się z zainteresowanymi, aby przeprosić i zaproponować inne rozwiązanie.

Ile za osobodzeń

Omawiając kwestie finansowe związane z pobytem w gminie prawie dwustu uchodźców, wójt

wyliczał: - W lokalach gminnych, a więc w mieszkaniach w Ciechankach Łańcuchowskich i Bogdance, które zostały zgłoszone do systemu lokali wojewody do dnia 26 marca, rząd gwarantuje, że zwróci gminie z tego tytułu 120 zł za osobodzień. Od 10 marca w przypadku każdego nowego obywatela Ukrainy, obojętnie czy zapisanego w systemie gminnym, czy w systemie osób prywatnych, będzie to 40 zł za osobodzień. W przypadku osób prywatnych ta kwota wynosi 40 zł także przed 10 marca. Z chwilą, gdy ustawa wejdzie w życie, środki te będą rozprowadzane za pośrednictwem gminy.

Koniec etapu materacowego

Wójt zauważył, że do niedawna wśród uchodźców dominowali mieszkańcy zachodniej Ukrainy, którzy często pracowali już w naszym kraju, mają w Polsce znajomych, a przede wszystkim nie zostali jeszcze dotknięci bezpośrednio działaniami wojennymi. Ostatnio przybywa uciekinierów z terenów objętych już wojną, którzy uciekając ze wschodniej Ukrainy, zdążyli wziąć tylko walizkę: - Są dla nas większym wyzwaniem, wymagać będą wszechstronnej opieki. Już kupiliśmy 20 kompletów pościeli, dostaliśmy 130 łóżek polowych, 30 zamówiliśmy do wypożyczenia z Bogdanek, dzięki czemu przechodzimy z etapu materacowego na łóżka

polowe. Wspólnie z mieszkańcami, Kołami Gospodyń Wiejskich i druhami OSP staramy się zorganizować im możliwie najlepsze warunki. Z dystrybucji porcji obiadowych chcielibyśmy przejść na dostarczanie produktów, z których będą mogli sami przygotowywać posiłki, bo kuchnie mamy w świetlicach wyposażone bardzo dobrze.

Przypomniał o trwających zbiórkach i działających w gminie magazynach – żywności w Brzezinach i pozostałych artykułach w Bogdance (szczegóły w ramce obok).

Dzieci bez dokumentów i nauki

Dach nad głową i wyżywienie to jedno. Uchodźcom trzeba pomóc także w kwestiach formalnych. Jak np. ukraińskim dzieciom, które przybyły do Puchaczowa z opiekunami, niekoniecznie rodzicami i bez dokumentów. Wójt raportował, że wyznaczony został fotograf, który na koszt gminy wykona im zdjęcia paszportowe, by opiekun z takim zdjęciem mógł pojechać do konsulatu ukraińskiego, by dokonać wpisu dziecka do swoich dokumentów paszportowych. Niepełnoletni powyżej 14 roku życia muszą się w konsulacie stawić razem z opiekunem. Wójt tłumaczy: - Chodzi tu także o stworzenie bazy pod dokumenty, które umożliwią w systemie PESEL nadanie uchodźcom numeru identyfikacyjnego, upoważniającego m.in. do uzyskania świadczeń z tytułu opieki społecznej i pomocy finansowej typu dodatek osłonowy czy 500+.

Wciąż nie wiadomo, co z nauką ukraińskich dzieci w naszych szkołach: - Czekamy na rządowe rozwiązania, nie ma jeszcze konkretnych przepisów, na mocy których moglibyśmy skierować dzieci do placówek oświatowych. Sprawę dodatkowo zaczyna komplikować fakt, że od poniedziałku system oświaty Ukrainy rozpoczyna zdalną naukę dla uczniów szkół, która objąć może także obecne u nas dzieci. Za chwilę więc trzeba będzie być może zabezpie-

czyć sprzęt, by mogły się uczyć zdalnie w swoim języku.

- Tymczasem nasze szkoły zapraszają - zauważyła Urszula Hucz, przewodnicząca Rady Gminy.

Póki co to bardziej wizyty nastawione na to, by dziecko zapoznało się z rówieśnikami, ze szkołą, a nie na naukę, którą utrudnia bariera językowa – skomentował wójt.

Artysta-cukiernik „do zagospodarowania”

Radny Tadeusz Nowakowski zapytał wójta: - Czy rozpatrywał pan możliwość zatrudnienia uchodźców na terenie naszej gminy, mam na myśli np. spotkanie z przedsiębiorcami w tej sprawie?

Wójt odparł, że na tym etapie gmina dysponuje zaledwie szczątkowymi informacjami na temat profesji przybyłych do nas Ukraińców: - Wiadomo nam o dwóch nauczycielkach, które mogłyby uczyć w szkołach i tłumacz, naprawdę bardzo potrzebnym, bo jak się okazuje, bariera językowa jednak daje się nam we znaki np. przy omawianiu szczegółów. Liczę na Państwa pomoc w kwestii chętnych do pracy i miejsc pracy, a więc przy próbie uruchomienia takiej giełdy. Bierzemy pod uwagę możliwość zatrudnienia przy pracach wykonywanych przez gminę czy w rolnictwie, ale obawiam się, że w ramach umowy o pracę, kwota wynagrodzenia minimalnego może być dla naszych przedsiębiorców pewną barierą.

Radny Edward Szurek zgłosił wniosek, aby Rada Gminy zajęła się projektem uchwały zwalniającej mieszkańców, którzy przyjęli pod swój dach uchodźców, z opłaty za wodę, ścieki i śmieci. Wniosek został przyjęty.

Na koniec sesji radny Szurek zasygnalizował: - Odnosnie wspomnianej giełdy pracy dla uchodźców... Od dziś jest do zagospodarowania artysta - cukiernik.

Jolanta Chwałczyk

LEC

Gdzie i z jaką pomocą

Dary dostarczamy do OSP w Puchaczowie po uprzednim kontakcie telefonicznym od poniedziałku do piątku w godz. 7-15. Telefon kontaktowy: 81 7575012 wew. 30 i 81 53 58 878.

Artykuły do przekazania na Ukrainę i potrzebującym na przejściach granicznych:

* Odzież i okrycia: koce, zwykłe i termiczne, śpiwory, podkładki pod materace z wodoodpornej folii aluminiowej, materace, ubrania (nowe lub używane w dobrym stanie), płaszcze przeciwdeszczowe

* Środki higieny i czystości: żele pod przysnyc, mydło, pasty i szczotki do zębów, grzebienie, bielizna damska, męska i dziecięca, podpaski, pampersy, pieluchy dla dorosłych, papier toaletowy, ręczniki papierowe, ręczniki (w tym z mikrofibry), worki na

śmieci, środki dezynfekujące/alkohol do dezynfekcji, maski filtrujące i jednorazowe

* Żywność: woda, żywność do szybkiego przygotowania (instant), batony (w tym energetyczne), bakalie, orzechy, konserwy, makarony, płatki zbożowe do szybkiego przygotowania, narzędzia kuchenne jednorazowego lub wielokrotnego użytku

* Inne: zapalniczki, baterie, powerbanki, świece, zestawy pierwszej pomocy, witaminy, środki przeciwbólowe, przeciwgorączkowe, leki na kaszel i przeziębienie.

Organizatorzy zbiórki proszą o produkty wyłącznie z powyższej listy, oddzielne pakowane według asortymentu, dostarczane - o ile to możliwe - w opakowaniach zbiorczych (zgrzewki wody, konserw itp.). Usprawni to proces pakowania i wysyłki darów.



Milejów pomaga



Swoimi pracami dzieci wyraziły wsparcie dla swoich koleżanek i kolegów z Ukrainy

Gminny Ośrodek Kultury w Milejowie prowadzi zbiórkę darów dla Ukraińców.

Od poniedziałku do piątku, w godz. 9-18 zbierane są środki opatrunkowe, żywność, artykuły higieniczne. „Zbieramy także nowe koce i śpiwory. Uwaga! Nie zbieramy odzieży!” – informują organizatorzy zbiórki.

Dary są zawożone do lubelskiego oddziału Polskiego Czerwonego Krzyża, a także do uchodźców, którzy trafili do domów prywatnych w Milejowie i dla osób przebywających w tymczasowym punkcie noclegowym, który powstał w szkole w Jaszczowie. Dla tych ostatnich potrzebne są miski, talerze, kubki i sztucce.



Dzieci na zajęciach plastycznych w GOK przygotowały prace dla uchodźców z Ukrainy, które ozdobiły ich dziecięcy kącik w jaszczowskiej szkole

Gmina Milejów stworzyła specjalny numer alarmowy w sprawach dotyczących pomocy Ukrainie - 721216138.

Osoby chcące przyjąć u siebie uchodźców proszone są o kontakt pod powyższym nr telefonu.

Kamil Kulig

Milejów miastem? Wyniki głosowania

1160 mieszkańców gminy Milejów wypełniło ankiety, w których padło pytanie, czy chcą, by miejscowość Milejów-Osada otrzymała prawa miejskie. Większość głosów była „za”, ale mieszkańcy i część radnych mają zastrzeżenia co do sposobu przeprowadzania konsultacji społecznych w tej sprawie.

W gminie Milejów jest 7155 osób uprawnionych do głosowania. Ankiety w ramach konsultacji społecznych wypełniło 1160 osób.

Tak odpowiedzieli na pytanie: „Czy jest Pan/Pani za nadaniem miejscowości Milejów-Osada statusu miasta?”:

Za: 648 głosów
Przeciw: 394 głosy
Wstrzymujących się: 44
Nieważnych: 74

Będzie sesja nadzwyczajna

Sześciu radnych z Milejowa zawnioskowało jednak o zwołanie sesji nadzwyczajnej „podyktowanej koniecznością rozpatrzenia projektu uchwały w sprawie zaniechania procedowania czynności związanych z nadaniem miejscowości Milejów statusu miasta”.

Ten wniosek powstał po zastrzeżeniach mieszkańców co do sposobu przeprowadzenia konsultacji społecznych.

Nadzwyczajna sesja odbędzie się w środę, 16 marca o godz. 13.

Wniosek o jej zwołanie podpisali radni Zbigniew Domański, Dawid Zawada, Ewa Sawic, Marian Charytanowicz, Grzegorz Kurdyga i Justyna Zielińska.

Kamil Kulig

Andrzej Chabros prezesem zarządu powiatowego OSP

W czwartek, 10 marca wybrano prezesa zarządu powiatowego związku OSP. Został nim Andrzej Chabros, który jest jednocześnie wójtem gminy Ludwin. Dotychczas Chabros pełnił funkcję zastępcy prezesa powiatowego związku OSP, a na stanowisku prezesa zastąpił byłego starostę łączyńskiego, a obecnie radnego powiatu Romana Cholewę.

Kamil Kulig



Izba Pamięci Żołnierzy Niezłomnych w Witaniowie otwarta

W budynku, gdzie siedzibę ma miejscowe OSP i KGW w Witaniowie powstała izba poświęcona pamięci żołnierzom wyklętych działających na terenie naszego powiatu. Oficjalne otwarcie izby odbyło się 1 marca. W czasie uroczystości nie zabrakło odniesień do wojny w Ukrainie.



Kamil Kulig

W Witaniowie został odśpiewany hymn Polski i odczytano apel poległych. Wyświetlony został również film dokumentujący działania Zdzisława Brońskiego ps. „Uskok” na terenie naszego powiatu



Dokumenty i fotografie przekazane izbie przez lubelski oddział IPN przybliżają zwiedzającym historię m.in. Zdzisława Brońskiego ps. „Uskok” oraz Adama Stanisława Kuchciewicza ps. „Wiktor” walczących na ziemi łączyńskiej



Starosta Krzysztof Niewiadomski prezentuje projekt muralu na budynku izby pamięci w Witaniowie

Zaopiekuj się laleczką



Lalki nabyli już przedstawiciele starostwa jak Michał Woźniak, członek zarządu powiatu

Podopieczni Ośrodka Rewalidacyjno-Wychowawczego w Łęcznej i ich opiekunowie w ramach organizowanej przez UNICEF akcji „Wszystkie Kolory Świata” uszyli lalki, które można już nabyć w ośrodku i tym samym pomóc dzieciom.

Dochód z ich sprzedaży zostanie przekazany na zakup szczepionek dla najbardziej potrzebujących dzieci na świecie.

„Zaopiekuj się laleczką, prze-

kazując przy okazji darowiznę na rzecz ratowania życia dzieci. Minimalna kwota darowizny w wysokości 10 zł umożliwi zaszczepienie jednego dziecka przeciw najpoważniejszemu chorobom wieku dziecięcego” – zachęcają organizatorzy.

Wybraną laleczkę można odebrać w siedzibie ORW przy ul. Litewskiej 16 w Łęcznej od poniedziałku do piątku w godz. 7-15.

Lalki można nabyć do 24 marca.

Kamil Kulig

Rozmowa z Konradem Płazą, pomysłodawcą noclegowni, która przyjęła już około 600 uchodźców z Ukrainy

Konrad Płaza: Po prostu jest wojna, trzeba być człowiekiem i pomagać ludziom

Jak widzisz, te wszystkie matki z dziećmi, których domy są często zrównane z ziemią, a one po dotarciu do naszego punktu nadal trzęsą się z zimna, są całe w błocie, to otwiera ci głowę. Mimo zmęczenia rozbudzasz się i działasz na zwiększonych obrotach - mówi Konrad Płaza, trener MMA z Łęcznej, który rzucił hasło otwarcia punktu noclegowego dla uchodźców w hali zapasniczej GKS Górnik Łęczna. A odpowiedź mieszkańców naszego miasta i okolic przerosła wszelkie oczekiwania.

Jak to się zaczęło?

Wieczorem sobotę, 26 lutego napisałem do prezesa GKS Górnik Łęczna Dawida Osowskiego, czy możemy utworzyć punkt noclegowy dla uchodźców w hali zapasniczej przy ul. Staszica 15, która i tak była w remoncie, więc nie odbywały się na niej treningi.

Następnego dnia, jeszcze zanim wstałem z łóżka, dostałem zgodę prezesa i całą niedzielę trwały przygotowania do otwarcia punktu.

Jak tam weszliśmy, to hala wyglądała tragicznie. Nie była do końca podpięta elektryka, a na podłodze leżał gruz z wyrwanego sufitu. Ale do pracy wzięło się około 70 osób, jak nie więcej, i dosłownie w cztery godziny zrobiliśmy to, co planowałem na dwa dni.

Elektrycy zrobili gniazdko, dziewczyny przez długie godziny sprzątały i wszystkie kurze zniknęły w kilka godzin. Ludzie zaczęli znosić materace, łóżka turystyczne i dziecięce. I już następnego dnia przyjechała do nas pierwsza grupa uchodźców.

Na Facebooku utworzyliśmy grupę „Pomoc dla Ukrainy – Łęczna”, gdzie pisaliśmy, jakie mamy potrzeby. Po chwili ktoś odpowiadał i na przykład przynosił nam koce, łóżka czy pożywienie. To wszystko jest



Mieszkańcy Łęcznej i okolic rzucili się do pomocy. Praktycznie w ciągu doby zamienili halę zapasniczą w noclegownię, w której uciekające przed wojną kobiety i dzieci mogą odpocząć w cieple przed dalszą podróżą. Jako że hala była akurat w remoncie, noclegownia powstała dosłownie z gruzowiska

mega zorganizowane. Gdyby nie ludzie, to nic by z tego nie było. Wszystko to robimy z potrzeby pomocy ludziom znajdującym się w skrajnej sytuacji życiowej. Nie bierzemy za to ani złotówki.

Warto dodać, że jedyną osobą z lokalnej polityki, która się u nas pojawiła, był burmistrz Leszek Włodarski, który udostępnił nam budynek „małej szkoły” na sortownię darów dla Ukraińców.

Ile osób już przenocowało w hali?

Nie rejestrujemy ich i nie liczymy dokładnie, ale spokojnie już ponad 600. Dajemy przejściowy nocleg dla ludzi, którzy trafiają do nas z punktów recepcyjnych w Hrubieszowie, Chełmie i Dorohusku. Działający w tych punktach wolontariusze dzwonią do nas i podajemy im naszą liczbę miejsc noclegowych.

Najczęściej uchodźcy trafiają do nas w nocy. Chłopaki jadą po nich do punktów recepcyjnych, a dziewczyny wszystko ładnie ogarniają i zmieniają pościel.

Kiedy przyjeżdżają uchodźcy, często nie mają na sobie nic poza ciuchami, w które byli ubrani, uciekając z Ukrainy. Na naszej sortowni wybierają sobie ubrania, bo mamy tam ciuchy posegregowane dla każdego rozmiaru.

Wolontariusze biorą do swoich domów regularnie ubrania uchodźców, by je wyprać we własnych pralkach, ale wiem, że zdarzyło im się też przygarnąć zwierzęta.

Z psami przyjechała do nas Ukrainka, która znalazła pracę w Egipcie. Tam pojechała ze swoimi dziećmi, a dziewczyny zakładały pieniądze z własnej kieszeni, żeby wykupić dla tej pięcioosobowej rodziny bilety lotnicze.

Okazało się jednak, że psy muszą zostać na 21-dniowej kwarantannie. W Polsce trzeba je było zachipować i wyrobić paszporty, więc dziewczyny wzięły te psy do siebie i po odbyciu kwarantanny zostaną wysłane do Egiptu.

Nie żałujecie też swojego czasu...

Po prostu jest wojna, trzeba być człowiekiem i pomagać ludziom. Broń Boże to nie jest tylko i wyłącznie moja zasługa. Inicjatorami tej pomocy są wszyscy, którzy pomagają w ośrodku na Staszica 15.

Jak widzisz, te wszystkie matki z dziećmi, których domy są często zrównane z ziemią, a one po dotarciu do naszego punktu nadal trzęsą się z zimna, są całe w błocie, to otwiera ci głowę. Mimo zmęczenia rozbudzasz się i działasz na zwiększonych obrotach.

Widzieliśmy uchodźców w bardzo różnych sytuacjach.

Bywa, że w czasie ucieczki ludzie się gubią. Udało nam się np. ustalić, że matka była w Warszawie, a jej syn u nas.

Przychodzę tu codziennie rano i wieczorem, widzę, jak wolontariusze chodzą zmęczeni, ale szczęśliwi, że mogą pomagać.

Chłopaki, którzy ciężko pracują na kopalni, po pracy transportują uchodźców swoimi prywatnymi samochodami nie tylko z punktów recepcyjnych do naszego ośrodka, ale też do miejsc, w których Ukraińcy chcą zamieszkać. Często na drugi koniec Polski. Chwała im za to!

Kto was wspiera?

Ludzie prywatni, którzy przynoszą paczki i wpłacają pieniądze na zbiórkę, którą utworzyliśmy na portalu zrzutka.pl pod nazwą „Pomoc dla Ukraińców - Łęczna”. Mamy też ogromne wsparcie przedsiębiorców.

Pracownicy sklepu Media Expert w Łęcznej kupili suszarkę do ubrań, Dywany Łuszczów ufundowały grube dywany bardzo dobrej jakości, a od Grupy Vostio mamy 20 łóżek polowych.

Z kolei zawodnicy Górnik Łęczna przekazali dwa tysiące złotych na paliwo, które jest potrzebne wozić uchodźców. Lokalny dostawca Internetu Mik-Net zapewnił nam bezpłat-



Konrad Płaza jest trenerem sekcji MMA Górnik Łęczna i właścicielem Klubu ElitaGym w Łęcznej. To od niego wyszedł pomysł zaadaptowania hali na punkt noclegowy dla uchodźców, choć - jak sam podkreśla - to zasługa wszystkich, którzy poświęcają swój czas na pomoc Ukraińcom

„Wszystko to robimy z potrzeby pomocy ludziom znajdującym się w skrajnej sytuacji życiowej. Nie bierzemy za to ani złotówki”

„Bywa, że w czasie ucieczki ludzie się gubią. Udało nam się np. ustalić, że matka była w Warszawie, a jej syn u nas”

„Po prostu jest wojna, trzeba być człowiekiem i pomagać ludziom”

ne łączyć, co okazało się produktem pierwszej potrzeby, bo wszyscy cały czas czytają, co się dzieje w ich kraju.

Firma HDS Herkules przywiozła nam długi na 12 metrów oceaniczny kontener, w którym trzymamy żywność i inne artykuły pierwszej potrzeby.

Od firmy Crystal Lashes dostaliśmy tablety dla dzieci i 70 koców polarowych. W sortowni ubrania trzymamy w koszach skrzyniowych od firmy Janusza Czaplińskiego ze Świdnika.

Wodę w 18-litrowych bańkach dostarcza nam Eden Springs. Pub 30-tka dowozi uchodźcom ciepłe posiłki. Mamy też wsparcie od Dworku nad Wieprzem, który przywiózł nam m.in. 800 kanapek zapakowanych hermetycznie.

A w czwartek dojedzie jeszcze paczka od dużej firmy PGS z Norwegii, która zakupiła dla naszego ośrodka produkty żyw-

nościowe, pralkosuszarkę, odkurzacze, środki czystości i produkty medyczne za 40 tys. zł.

Przyjeżdżają także dary z Europy Zachodniej...

To paczki od osób prywatnych m.in. z Niemiec, Finlandii, Szkocji, Anglii, Szwajcarii i Norwegii. Ci ludzie znaleźli naszą grupę na Facebooku, zobaczyli, że to działa i wysłali paczki.

Za każdym razem pytali tylko, czy nie jesteśmy przedstawicielami władz, bo już chcieli pomagać za ich pośrednictwem, ale pomoc ginęła w drodze służbowej...

O noclegowni dla uchodźców, która powstała w hali zapasniczej GKS Górnik Łęczna piszemy także na stronie 13.

Kamil Kulig
LEC